ŚWIATOWE ŻYCIE®

Michelle Conder

Książę szuka przygód

HARLEQUIN®

Michelle Conder

Książę szuka przygód

Tłumaczenie: Zbigniew Mach

HarperCollins Polska sp. z o.o.
Warszawa 2021

Tytuł oryginału: *Their Royal Wedding Bargain*

Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2019

Redaktor serii: Marzena Cieśla

Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla

© 2019 by Michelle Conder
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2021

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiejkolwiek formie.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiekolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Harlequin i Harlequin Światowe Życie są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.

HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.

Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.

02-672 Warszawa, ul. Domaniewska 34A

www.harpercollins.pl

ISBN 978-83-276-6435-8

Konwersja do formatu EPUB, MOBI: Katarzyna Rek / Woblink

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Nadchodziła kompletna katastrofa. Księżniczka Alexa przeczuwała ją wszystkimi zmysłami.

Doroczny bal założonej przez króla Santary Fundacji „Pomóc dzieciom” – jedno z najbardziej prestiżowych wydarzeń w międzynarodowym kalendarzu dyplomatycznym – miał się rozpocząć za godzinę. Alexa siedziała pełna obaw w pałacowej sypialni.

– Już jest – usłyszała głos zamykającej za sobą drzwi Nasrin, jej asystentki i wiernej przyjaciółki. – Jedna z pokojówek potwierdziła, że książę Santary właśnie przybył do Letniego Pałacu. Jestem taka podekscytowana. Wciąż nie wierzę, że chcesz to zrobić.

Księżniczka również nie mogła uwierzyć. Wzięła głęboki oddech, próbując uśmierzyć obawy.

Słynęła z niewzruszonego spokoju i opanowania. Teraz jednak nie mogła opanować drżenia.

Naprawdę już jest.

Książę Rafaele – młodszy brat króla Santary, Jaegera. Krążyły pogłoski, że nie przyjedzie, bo na balu rok temu wywołał skandal. Nic nie mogło powstrzymać tego buntownika przed chodzeniem własnymi ścieżkami. Jednak dziś wieczorem jego buntowniczy charakter powinien grać na korzyść Alexy, która musi myśleć pozytywnie, choć jako zatwardziałej zwolenniczce zasad i etykiety sprawi jej to niemałą trudność.

Ponadto zawsze brakowało jej silnej wiary w siebie.

Jak zaproponować temu niepoprawnemu playboyowi, by wziął z nią ślub? Bo na tym polegał plan, który dwa tygodnie temu uknuła razem z Nasrin. Oczywiście we wszystko wtajemniczy i Rafaelego. Dzięki propozycji fałszywego małżeństwa – a może tylko zaręczyn – wreszcie zaspokoi ambicje swojego ojca, króla Berenii, Ronana. Miesiąc temu ze śmiertelną powagą oświadczył, że oczekuje od niej szybkiego zamążpójścia.

Stawiała opór. Przekonywała, że nie jest gotowa. Że potrzebuje więcej czasu do namysłu. Nic z tego. Król pozostał niewzruszony. Córka jest jedynym następcą tronu. I musi zacząć poważnie myśleć o życiu.

Ojciec dał jej pół roku na stworzenie listy pretendentów. Księżniczka ociągała się, jak mogła, licząc, że król zapomni. Jednak któregoś wieczoru upomniał się o listę. Wtedy wspólnie z Nasrin obmyśliły plan godny prawdziwej romantycznej komedii. Lub dramatu.

Na głównego aktora wybrały Rafaelego. Wymarzony kandydat. Notoryczny filmowy „bad boy” i niezwykle przystojny arogant o wspaniale wyrzeźbionej sylwetce.

W filmie bohater nie ma zamiaru ożenić się z bohaterką, ale na końcu miłość zwycięża.

Z własnego doświadczenia Alexa wiedziała, że życie rzadko przypomina film, ale akurat uczucia od księcia nie wymagała.

– Będzie dobrze. Chwyci przynętę, a wtedy zrobisz, co tylko pragnie twoje serce – zapewniała ją Nasrin, widząc lęk w oczach w księżniczki.

Pragnie serce?

Najbardziej pragnęło, by kiedyś móc wybrać sobie kochającego męża. I jeszcze jednego – by jej starszy brat Sol wciąż żył…

To on był właściwym następcą tronu Berenii. Jednak po jego tragicznej śmierci trzy lata temu, obowiązek spadł na nią. Nie była – przynajmniej

teraz – gotowa go spełnić. Przeczuwała, że ojciec myśli podobnie. Zwłaszcza że pamiętał, jak poważny błąd popełniła, gdy miała siedemnaście lat…

Ale może dlatego tak mocno naciskał teraz na małżeństwo?

Pragnął też zetrzeć otoczkę hańby ciążącej nad Alexą, gdy rok wcześniej Jaeger nagle zerwał ich zaręczyny. Atrament na umowie ślubnej nie zdążył jeszcze wyschnąć, gdy ożenił się z inną kobietą. Cudzoziemką. Jego decyzja w jednej chwili ożywiła wiekową wrogość między oboma państwami, a organizacja Front Wyzwolenia Berenii dostała wygodny pretekst, by podsycać nienawiść wobec Santary.

Krótkie i niefortunne zaręczyny Jaegera z Alexą nie miały nic wspólnego z miłością, ale do dziś miała do niego żal za ich zerwanie, bo go po prostu lubiła. Zadurzyła się w nim naiwnym dziecięcym uczuciem jako trzynastolatka. Podczas przyjęcia z okazji jego koronacji przypadkowo poplamiła tiulową białą suknię sokiem żurawinowym. Zamarła ze strachu, gdy zimny płyn w jednej chwili przesiąkł całą kreację. Zanim zdążyła zareagować, nowo koronowany król Santary podszedł do niej i okrył swoją marynarką.

Przerażona dziewczyna obróciła się i przytuliła do niego, pozwalając się wyprowadzić do sąsiedniej komnaty. Nikt nic nie zauważył. Król polecił pokojówce znaleźć nową suknię dla Alexy, a sam wrócił na przyjęcie.

Nigdy nie zapomniała jego łaskawości. Gdy dorosła, Jaeger stał się dla niej uosobieniem wymarzonego i wyśnionego mężczyzny – szarmancki, uprzejmy, lojalny, współczujący i silny.

Zupełne przeciwieństwo jego młodszego brata, Rafaelego, który był typem imprezowicza. Wiecznego Piotrusia Pana. Zmieniał kolejne smukłe blondynki na smukłe brunetki, tak jak inni zmieniają krawaty do nowych garniturów.

– Świetnie, że związałaś włosy w kok. Odsłaniają twoje zgrabne plecy – usłyszała przy uchu szept Nasrin, gdy zajęły miejsce przy stole.

– Nie za dużo widać? – spytała Alexa, obracając się na wykładanym aksamitem krześle.

Wybrała cielistą suknię bez ramiączek, by przyciągnąć uwagę księcia, ale nie przywykła do noszenia rzeczy odsłaniających zbyt wiele ciała.

– Skąd. Jest idealnie – odparła Nasrin.

Będzie idealnie, gdy wszystko skończy się zgodnie z planem, pomyślała Alexa.

– Jesteś pewna, że nie chce się żenić? – spytała asystentkę, próbując zachować coraz wątlejszy spokój.

Wybrała go jako najlepszego kandydata, bo słynął z niechęci do małżeństwa. Nie będzie chciał, by ich związek trwał wiecznie. I nie przeszkodzi jej działać po swojemu.

– Absolutnie! – Nasrin skinęła przecząco głową. – Od lat opowiada o tym wszem i wobec. Ale kobiety zdają się nie słuchać. Lgną do niego jak pszczoły do miodu w nadziei, że zmieni zdanie.

Mimo to Alexa czuła się bliska omdlenia.

Nie miała żadnego doświadczenia, jak przyciągać uwagę mężczyzny. Nie z racji surowego wychowania przez ściśle trzymającego się zasad ojca, ale i własnego poczucia, że czegoś jej brakuje jako kobiecie. Zwłaszcza w kontaktach z mężczyznami.

Nie zawsze tak było. Miała siedemnaście lat, gdy spotkała przystojnego Włocha imieniem Stefano. Uwierzyła, że widzi w niej piękną dziewczynę, ale on widział w niej tylko łatwowierną i naiwną niewiastę, którą łatwo da się uwieść. Interesowały go tylko jej arystokratyczne tytuły, nie ona sama. Ten romans mocno nadwerężył dopiero budzącą się w niej wiarę w siebie.

Gdy się skończył, oddała się studiom w dziedzinie zarządzania i obowiązkom na dworze. Wszystko inne przestało się liczyć.

Dziś nawet nie chciała przyciągać uwagi Rafaelego. Pragnęła tylko jego udziału w projekcie, który posłuży im obojgu, odbudowując przyjazne stosunki między ich państwami. Jednak to, co zdawało się proste, gdy rozmyślała o tym w nocy, w chłodnym świetle dnia stawało się niesłychanie trudne.

Westchnęła głęboko i założyła wysokie szpilki. Dłońmi wygładziła boki uszytej na miarę sukienki, ignorując fakt, że w tej przewrotnie zaprojektowanej kreacji wygląda zarówno elegancko, jak i niemal… nago.

Według Nasrin na tym właśnie polegał geniusz projektanta.

– Będziesz wyglądać ponętnie i seksy – zapewniała Alexę, gdy po raz pierwszy oglądały sukienkę. – Żaden ci się nie oprze.

Teraz jednak księżniczka czuła się równie seksy, co kawałek drewna. Jak ją odbierze ten „wybrany” mężczyzna…?

Wzięła do ręki teczkę z dossier księcia, którą Nasrin skompletowała w ubiegłym tygodniu. Mnóstwo zdjęć z premier filmowych i przyjęć. Na każdym z inną pięknością u boku. Rafaele był bajecznie bogaty. Posiadał sieć barów i nocnych klubów rozrzuconych po całej Europie, które już w chwili otwarcia stawały się obowiązkowym punktem spotkań miejscowej śmietanki towarzyskiej. Alexa, choć niechętnie, przyznawała jednak, że do wszystkiego doszedł sam. „Targowisko próżności i jaskinie nieprawości” – kwitował jej ojciec.

Na jednej z fotografii stojący na pokładzie jachtu nagi do pasa książę trzyma linę od masztu. Bryza sprawia, że przewiewne spodnie przylegają mu do ud, uwydatniając ich muskulaturę. Ma rozwiane i sięgające ramion włosy. Patrzy prosto w obiektyw i uśmiecha się szeroko, obnażając

śnieżnobiałe zęby. Nieco orle rysy i… niesamowite niebieskie oczy. Posąg. Młody bóg.

Podpis pod zdjęciem – „Książę buntownik szuka słońca, przygód i dobrej zabawy”.

Uważnie przypatrywała się fotografii. Mimo pozornego luzu w jego postaci było coś, co mówiło: Uwaga! Niebezpieczeństwo! Może chodziło o zblazowany grymas ust wskazujący, że książę widział już wszystko, co powinien w życiu zobaczyć, i nic go więcej go zdziwi? Co akurat w jej sytuacji byłoby dobre. Bo plan zakładał nieuniknione rozstanie. Książę playboy i skromnisia? Taki związek nie ma prawa przetrwać. Nie żeby sama tak się czuła, ale zawsze z góry wolała unikać niepotrzebnych kłopotów.

– Niezłe ciacho, co? – spytała Nasrin, przelotnie rzucając okiem na zdjęcie, a później na Alexę. – Wyglądasz bosko. Książę ci się nie oprze.

Ceniła optymizm asystentki, ale pamiętała, że mężczyźni aż za łatwo potrafili się jej oprzeć.

– Pewnie zaśmieje mi się w twarz i odrzuci propozycję.

– Masz asa w rękawie. Jeśli się zgodzi, pomoże tym samym naprawić złe stosunki między naszymi krajami. I swoją reputację. Wasze zaręczyny będą tylko chwilowe… Chyba że… zakochacie się w sobie. – W oczach Nasrin pojawił się figlarny błysk.

Księżniczka potrząsnęła przecząco głową. Asystentka miała nieuleczalnie romantyczny charakter. Alexa również kiedyś pragnęła miłości, ale przeżyła wystarczająco wiele rozczarowań, by pozbyć się naiwnych mrzonek.

Tylko na filmach bohaterowie żyją później długo i szczęśliwie.

Miłość nie była dla niej tak ważna, jak poczucie godności i szacunku do siebie. Wyobrażenie, że on lub ona zakochują się w drugim, zakrawało na

śmieszność.

– Szybciej, bo już późno – rzuciła cierpkim tonem.

– Na uczucia? – Nasrin wpadła jej w słowo.

– Na szczęście nie chcę jego miłości, tylko współpracy – odparowała Alexa.

– Więc do dzieła! – Twarz asystentki rozjaśnił szeroki uśmiech.

Nasrin była dla księżniczki prawdziwym darem. Pomagała jej nawet w najbardziej trudnych osobistych sprawach. Zaczęła pracę po tragicznej śmierci Sola. Pilnowała kalendarza Alexy. Rozbrajała uśmiechem. Dbała, by w tym trudnym czasie księżniczka nie popadała w depresję.

Alexa nie unikała myśli o przyszłych obowiązkach jako królowej Berenii. Kochała swój kraj i ludzi. Pragnęła jak najlepiej pełnić w przyszłości rolę, która przypadła jej po śmierci brata. Chciała, by ojciec był z niej dumny. Jeśli książę się zgodzi, będzie mogła tego wszystkiego dokonać. Pomoże odbudować stosunki między Berenią a Santarą, a przy okazji zyska na czasie, by kiedyś zawrzeć takie małżeństwo, które uszczęśliwi nie tylko ojca, ale i ją samą.

Wszystko będzie zależeć od tego, czy zrealizuje plan, który z początku zdawał się idealnie logiczny, a teraz niebezpieczny i desperacko naiwny.

Jeśli Rafaele odmówi, będzie musiała znaleźć kogoś innego. Bo za nic w świecie nie wyjedzie za kogoś z ojcowskiej listy kawalerów do wzięcia.

Książę z mieszanymi uczuciami rozglądał się po ogromnej sali balowej Letniego Pałacu, w którym spędził kształtujące jego charakter lata. Z zasady nie wracał tu zbyt często. Nie tylko dlatego, że nie wspominał ich najlepiej, ale i dlatego, że już jako rozczarowany do życia na dworze nastolatek zerwał wszelkie więzi z Santarą.

Nigdy nie żałował tej decyzji. Nie tęsknił za życiem w kraju. Ani niekończącą się listą zupełnie niezrozumiałych dworskich obowiązków, spełniania których wymagał jego surowy ojciec. Rafaele był drugi w kolejce do tronu. Ojciec nigdy nie rozumiał jego ambicji kroczenia własną życiową ścieżką.

Masz szczęście, że jesteś księciem, inaczej byłbyś nikim, mawiał opryskliwym tonem król. Nie znosił sprzeciwu ze strony synów. Liczyły się tylko jego własne opinie.

Rafaele nauczył się nie przejmować postawą ojca. Nie czuł z nim żadnej więzi uczuciowej. Próbował swoich szans wszędzie, gdzie się dało. I może właśnie dlatego, że król sądził, że syn do niczego się nie nadaje, ten osiągnął ogromny sukces.

Zerwał z ograniczeniami dworskiej etykiety i z pałacem. Zaczął żyć na własnych zasadach. Ojciec nie doczekał jego sukcesów, bo zmarł, gdy książę miał osiemnaście lat. Jego śmierć oznaczała pęknięcie ostatniego ogniwa łańcucha krępującego syna i uczyniła go wolnym. Lub inaczej – wolnym uczynił go brat, który, choć tylko o rok od niego starszy, podjął się pełnienia obowiązków monarchy.

Dał księciu zielone światło, by rozwinął skrzydła.

Rafaele wrócił wtedy ze studiów w Ameryce. Dopiero teraz z perspektywy lat rozumiał, jak bardzo Jaeger poświęcił się dla niego, biorąc na siebie ciężar rządzenia krajem, nie prosząc o nic w zamian.

Kiedyś jako bracia byli nierozłączni. Teraz oddalili się od siebie. Ich relacje stały się nawet napięte. Rafaele nie wiedział, jak zasypać tę przepaść, nie tracąc przy tym siebie i swoich ideałów. Mimo to był wdzięczny bratu, choć ten z kolei nie podejrzewał go o takie uczucia.

Książę otrząsnął się z zamyślenia, nie pozwalając myślom nabrać rozbiegu. Lata swobody nauczyły go szybkiego wyrzucania z głowy

niewygodnych skojarzeń. Częściowo właśnie dlatego nie lubił wracać do domu – napadały go tu wspomnienia. Czuł się ograniczany ciężarem, który nie miał nic wspólnego z jego obecnym życiem. Było to życie oddane wolności, pięknu i zmysłowej przyjemności. Spędzał je głównie w Anglii, gdzie skończył studia na uniwersytecie w Oksfordzie. W tym mieście otworzył pierwszy bar i pierwszy nocny klub. Już wkrótce miał ich całą sieć w różnych krajach Europy. Doskonale rozumiał potrzeby swojej klienteli i wychodził jej naprzeciw. Jego kluby od razu stawały się najbardziej modnymi miejscami. Zyskał miano króla Midasa biznesu. Jako człowiek na wskroś nowoczesny inwestował też w nowe technologie.

Szybko stał się najbardziej pożądaną partią. Nie mógł się opędzić od kobiet, które robiły wszystko, by tego zatwardziałego singla zaciągnąć do ołtarza. Nic z tego. Zawsze stawiał sprawę jasno – seks i przyjemność tak, ale nic więcej. Żadnego małżeństwa. Kochanka interesowała go, dopóki przebywała w jego sypialni. Nawet gdyby któraś wzbudziła w nim głębsze zainteresowanie czy choćby zaczątki uczucia, zawsze pamiętał o burzliwym związku swoich rodziców, którego przebieg ostrzegał go, że małżeństwo to instytucja nie dla niego.

Lepiej cieszyć się luźną relacją i skończyć ją, zanim kochankowie zaczną się nawzajem ranić. Dlatego miał w nosie paparazzich i tabloidy, które łatkę niepoprawnego playboya przyczepiły mu tylko po to, by zwiększyć liczbę wejść na swoje strony internetowe.

Niech piszą, co chcą, jeśli sprawia im to perwersyjną przyjemność.

Takiego sposobu myślenia nie mógł zrozumieć jego brat. Jaeger poczuł się urażony medialną debatą na temat pewnej Francuzki, jaka wybuchła po ubiegłorocznym przyjęciu zorganizowanym przez fundację. Późnym wieczorem Rafaelemu znudziły się kolejne przemówienia. Zaprosił więc spotkaną chwilę wcześniej piękność do swojego apartamentu na górze,

gdzie oboje oddali się relaksowi w jacuzzi. Nie wiedział, że dziewczyna chce tylko umieścić ich zdjęcia na swoim profilu w mediach społecznościowych. Gdyby wiedział, że Jaeger jest w trakcie delikatnych negocjacji z jej ojcem, paryskim miliarderem, poprosiłby, by zostawiła telefon komórkowy na dole.

Rafaele obiecał wtedy bratu, że za rok będzie unikał kłopotów, co było o tyle uczciwe, że sam rzadko się o nie prosił. To one dziwnym trafem lgnęły do niego.

Zauważył swoją siostrę Milenę idącą w jego kierunku.

– Mam nadzieję, że tym razem obejdzie się bez afer. Błagam, tylko nie wymawiaj przy Jaegerze słowa „Francuzka”, bo wpadnie w szał.

– Musi trochę wyluzować. W końcu dobił przecież targu z tym biznesmenem. Skorzystali wszyscy.

– Dziękuję, bracie – odparła z ironią w głosie. – Ale kiedy zaczniesz się spotykać z kobietami, które szanujesz i których nie chcesz tylko wykorzystywać?

Rafaele wzruszył ramionami.

– Niewiele wiesz o tych sprawach, siostro. Ale pamiętaj, że obiecałem bratu, że tego wieczoru nie ma się niczego obawiać.

Uśmiechnął się do niej swoim markowym uśmiechem, wiedząc, że to i tak na nią nie działa. Milena była o sześć lata młodsza, ale znała go lepiej niż on siebie. Miał już trzydziestkę, ale czasem sprawiał wrażenie kompletnie beztroskiego chłopaka.

– Ten szelmowski uśmiech sprawia, że tym bardziej się martwię. A wracając do Jaegera, powinieneś mu trochę pomóc i ulżyć. Ma teraz mnóstwo na głowie.

– Czyli?

– Berenię.

– Wciąż? – Uniósł brew zaskoczony odpowiedzią.

Wiedział, że kraj ten sprawiał kłopoty, ale sądził, że brat już się z nimi uporał.

– Nie wziął ślubu z ich szacowną księżniczką. Oboje powinni to jakoś załatwić…

– Żeby tylko to – odparła Milena. – Santara odnosi większe sukcesy niż Berenia na scenie międzynarodowej. A to rodzi nową niechęć… O, wybacz, Jaeger właśnie szuka nas wzrokiem. Miałam cię znaleźć, żebyśmy zrobili sobie oficjalne zdjęcie.

– Prowadź, siostro. – Rafaele uśmiechnął się do niej, oczyma wyobraźni już widząc, jak jutro wraca do domu i swojego normalnego życia.

Bez pompy i protokołu.

– Bracie – Jaeger przywitał go z widoczną sztywnością. – Nie byłem pewien, czy dasz radę wpaść w tym roku.

– Słyszałem, że masz trochę problemów z Bereńczykami – odparł poważnym tonem Rafaele.

– Nie mów mi o nich. To najbardziej uparci ludzie na tej planecie – westchnął zniecierpliwiony Jaeger.

Zanim książę zdążył odpowiedzieć, jak spod ziemi wyrósł przed nimi fotograf.

– Pod tamtą dalszą kolumną – powiedział, wskazując ręką – jest lepsze światło. Zechce Wasza Wysokość przejść w tym kierunku?

– Jasne – odparł Jaeger, rozglądając się ponad głowami rozmawiających gości.

Po chwili dostrzegł tę, której szukał. Kąciki ust rozjaśnił mu promienny uśmiech, a jego twarz przybrała łagodny wyraz, jaki Rafael rzadko na niej widywał. Wolnym krokiem zbliżała się do nich nowa żona króla, Regan. Miała na sobie obcisłą suknię, świadomie uwydatniającą lekko już

zaokrąglony brzuch. Była w ciąży. Wyglądała olśniewająco. Pełne miłości spojrzenie kierowała na męża.

Gdy do niego podeszła, książę mógłby przysiąc, że w jednej chwili dla tej pary zakochanych cała sala przestała się liczyć. Jakie to uczucie, pomyślał nieco speszony. Szybko jednak doszedł do wniosku, że nie chce znać odpowiedzi.

– Jak zawsze wyglądasz pięknie. Gdyby kiedyś znudził ci się mój brat sztywniak, to… – z uśmiechem zawiesił głos.

– Rafaele…– Jaeger rzucił mu groźne ostrzegawcze spojrzenie.

– To sztuka sprawić, by kobietę w ciąży oblał rumieniec – odparła królowa. – A gdzie twoja ostatnia sympatia? Hiszpańska modelka? Jak miała na imię?

– Estella.

– Ach, tak… Dlaczego jej nie ma?

– Niestety, mieliśmy odmienne priorytety… i się rozstaliśmy.

– Jakże mi przykro. Wyglądasz na strapionego. – Regan spojrzała na niego z figlarnym błyskiem w oczach.

– Jeśli skończyliście już flirtować, zapozujmy do zdjęcia? – powiedział Jaeger.

Cała czwórka obróciła się stronę fotografa. Królewska para czule popatrzyła sobie w oczy.

– Spójrz na nich, Rafaele. To się nazywa miłość. – Milena spojrzała na brata. – Sama nie mogę się na nią doczekać.

– Tylko nie z kimś, kogo wcześniej nie sprawdzę – odparł.

– Dowcipniś. Krętacz. Obaj z Jaegerem jesteście siebie warci. Macie więcej ze sobą wspólnego, niż myślicie.

Myliła się. Księciu zawsze było łatwiej być tym złym. Brat był dobrym. Ale tym razem Rafaele nie zaoponował. Przykleił do twarzy wymuszony uśmiech i dokładnie w chwili, gdy fotograf zwalniał przesłonę aparatu, objął siostrę ramieniem.

Dwie godziny później śmiertelnie znudzony przyjęciem myślał już tylko o tym, by – tym razem samemu – oddać się przyjemności kąpieli w jacuzzi. Nagle dostrzegł młodą kobietę. Skądś ją znam, pomyślał. Przez chwilę miał wrażenie, że jest naga. Jego oczy zwiodła obcisła kreacja cielistego koloru. Kobieta była piękna. Długie kruczoczarne włosy spływały jej na ramiona. Jedwabista karmelowa skóra. Profil jak z kamei. Te delikatne rysy idealnie pasowały do jej figury. Długie nogi i delikatne krągłości smukłej sylwetki.

Zaintrygowało go, że od razu pomyślał, jak bardzo chciałby poznać kolor jej oczu. Poczuć smak jej warg. Jedwabistość skóry. I patrzeć, jak sukienka wolno i delikatnie spływa z jej ramion, a on pochłania wzrokiem jej nagość.

Jakby czytając w jego myślach, nieznajoma odwróciła się w jego stronę i spojrzała mu w oczy. Na jej twarzy pojawił się rumieniec. A może tylko jego wyobraźnia przesadnie zanurzyła się w rejony, gdzie nie powinna się zanurzać.

Wdział jednak rozszerzone źrenice kobiety. Jakby się obawiała, że są skazani na to, by zostać kochankami.

Bo zostaną. Dziś wieczór. Jutro. Dla niego wszystko było jasne. Miał tylko nadzieję, że tajemnicza piękność nie jest z tych, które za wszelką cenę chcą na siłę pobudzić jego zainteresowanie.

Bo nie wyobrażał sobie, by ktoś mógł zainteresować go bardziej niż ona.

ROZDZIAŁ DRUGI

Alexa czuła na sobie jego spojrzenie, jakby było wiązką światła delikatnie przyciągającą jej wzrok.

Na tę chwilę czekała. Moment, gdy ją zauważy i będzie mogła się przedstawić. Choć zapewne wiedział, kim ona jest. Tego jednak wymaga uprzejmość.

– Słucham? – Zmusiła się, by z powrotem skierować uwagę na stojącego przed nią rosyjskiego arystokratę o korzeniach rodzinnych sięgających cara Piotra Wielkiego. – Nie dosłyszałam, co pan powiedział.

Taka bezceremonialna uwaga powinna sprawić, że zniecierpliwiony rozmówca znajdzie sobie inną towarzyszkę rozmowy. Nic z tego. Arystokrata, jak dawni królowie sybaryci, uważał widocznie, że rozmowa mu się należy. Alexa mogła tylko sztucznie się uśmiechać.

– Mogę państwu przerwać? – usłyszała nagle za sobą męski głos.

Odetchnęła z ulgą. Rafaele? Szybko spojrzała na miejsce, gdzie stał przed chwilą – było puste.

– Mogę prosić Waszą Królewską Wysokość? – usłyszała głos brytyjskiego arystokraty lorda Stontona.

Zirytowało ją, że książę tak po prostu zniknął, gdy jeszcze chwilę temu otwarcie się w nią wpatrywał. Nie miała ochoty na taniec, ale pomyślała, że może ukoi on jej nagle napięte nerwy.

Weszli na parkiet.

To przez spojrzenie księcia, pomyślała.

Zmysłowe męskie spojrzenie, które przeniknęło ją do głębi. Objęło od stóp do głów i zalało falą gorąca. Wiedziała, że jest niezwykle przystojny. Nasrin przyniosła jej dziesiątki zdjęć, na których wyglądał bosko. Ale w rzeczywistości… był jeszcze kimś więcej. Bardziej charyzmatyczny. Męski. Cały emanował drapieżną zmysłowością.

Był wyższy od innych gości. Szeroki w ramionach i wąski w biodrach. Poruszał się ze zwierzęcym wdziękiem. Jak lampart. Natychmiast przyciągał spojrzenia wszystkich, którzy znaleźli się w jego pobliżu, i sprawiał, że nie mogli oderwać od niego oczu. Jego ciemnobrązowe włosy wiły się w prawie sięgających ramion lokach, stanowiąc idealną oprawę dla ostro zarysowanej i wydatnej szczęki oraz zmysłowo ukształtowanych warg.

Przypominał jej króla Jaegera, ale miał w sobie więcej luzu i swobody. Oddychał wolnością, co sprawiało, że stawał się nieodparcie i nieodwołalnie seksy. A przecież o królu nigdy nie pomyślała, że jest seksy.

Jaeger był wpływowy i potężny. Wzbudzał strach i podziw. Ale patrząc na niego, nigdy nie czuła, że krew szybciej zaczyna krążyć w jej żyłach.

A nagle sprawiło to jedno długie i grzeszne – podejrzanie niecne – spojrzenie jego brata.

Przez chwilę kompletnie nie zwracała uwagi na lorda. Gorączkowo szukała w myślach słów mogących przerwać panujące między nimi milczenie. O ironio losu! Całe lata spędziła na pogawędkach o niczym na uroczystych przyjęciach, a teraz nic nie przychodziło jej do głowy.

Wszystko przez jedno przeszywające spojrzenie, które wciąż czuła na sobie…

…I nie mogła zapomnieć.

– Przepraszam, lordzie – usłyszała niski męski głos. – Wzywają pana do telefonu. Jakiś problem z testem na ojcostwo…

– Co? Niemożliwe! – Arystokrata nie wierzył własnym uszom.

– Proszę nie strzelać do posłańca. – Rafaele z uśmiechem wzruszył ramionami.

Zmarszczyła brwi, widząc, jak lord mamrocze słowa przeprosin i szybkim krokiem kieruje się na piętro do królewskiego biura.

– Pozwolisz? – Książę wziął ją w ramiona. – Zatańczymy?

W jednej chwili zrozumiała, że zażartował sobie z sędziwego lorda.

– Nie będzie zadowolony, gdy wyjdzie na jaw, że go nabrałeś – powiedziała.

– Zapewne. Ale pozwól, że najpierw zapytam. Ten słodki akcent w twoim głosie, to… francuski?

– Nie.

– Wspaniale. Nie znoszę tego języka. Mogę się więc spokojnie rozkoszować tym, jak dobrze czujesz się w moich ramionach.

Odruchowo wstrzymała oddech, czując mocną męską pierś zaledwie kilka centymetrów od siebie. Przez chwilę poczuła nawet jego umięśnione udo tuż przy swoich. Nigdy bliskość mężczyzny nie działała na nią w ten sposób. Instynktownie cofnęła się.

– Zbyt szybko dla ciebie? – spytał.

– Ja… – zaczęła zaskoczona Alexa.

Plan zakładał zupełnie inny scenariusz. Była zupełnie nieprzygotowana na takie spotkanie. Nie wspominając już o bliskości jego ciała.

– Nie lubię się czuć… osaczona. Może naprawdę za szybko… – dodała.

W rzeczywistości jednak nie nawykła, by ktoś dotykał jej w ten sposób. Zawsze obawiała się dotyku. Ojciec nigdy nie był zbyt wylewny. Nie przytulał jej. Matka umarła w trakcie porodu. Wychowywały ją kolejne nianie, których liczby nawet nie pamiętała. Wszystkie odchodziły, zanim

jeszcze sama i Sol zdążyli się do nich przyzwyczaić. W ten sposób ojciec dusił w zarodku wszelkie ich uczuciowe potrzeby. Metoda ta miała zaszczepić w nich poczucie dystansu i obiektywnego patrzenia na wszystko, jak przystało przyszłemu monarsze i monarchini Berenii. Król nie miał jednak pojęcia, jak bardzo osłabia w ten sposób życie uczuciowe swoich dzieci.

Wciąż pamiętała dzień – miała wtedy pięć lat – gdy odeszła jej ukochana niania, pani Halstead. Dziewczynkę ogarnął paraliżujący chłód. Ojciec mógł być zadowolony – dziecko nabrało dystansu. Dopiero gdy wszyscy wyszli, zaczęła płakać. To zdarzenie wciąż wracało do niej w snach. Jednak biorąc pod uwagę błąd, jaki popełniała, wiążąc się na chwilę ze Stefanem, lekcja obiektywizmu miała potrwać znacznie dłużej. Czasem martwiła się nawet, że jeszcze nie dobiegła końca. Zwłaszcza teraz, gdy starała się zachować obojętną postawę w ramionach tego mężczyzny…

– Oczywiście mogę wolniej… – ściszył głos, wracając do rozmowy.

Popatrzył na nią ze zmysłowym błyskiem w oczach.

Chociaż ubrała się tak, by przyciągnąć jego uwagę, tak bardzo nie nawykła do flirtów z mężczyznami, że przez chwilę nie rozumiała, co powiedział. Gdy zrozumiała, nie mogła z kolei zebrać myśli, by powiedzieć mu o planie. Teraz chętnie zarzuciłaby tę misterną grę. Prowadziła ją tylko dlatego, że kochała swój kraj i pragnęła zaspokoić ojcowskie wymagania.

Bo zazwyczaj unikała tego typu mężczyzn. W tym przypadku nie z powodu reputacji księcia jako swobodnego jeźdźca, lekceważącego wszelkie normy. Był prostu zbyt męski. Zbyt emanujący zmysłową cielesnością, która zalewała Alexę i stawiała na baczność wszystkie jej zmysły. Miała poczucie, że stoi naprzeciw wielkiego sytego wilka. Wiesz, że się nasycił, ale w jego obecności nie możesz się czuć odprężona, bo boisz się, że i tak w każdej chwili może się na ciebie rzucić.

Książę był znakomitym tancerzem. Poruszał się płynnie. Z gracją. I ten zapach… Cały czas… Ten uwodzący męski zapach.

Jak zaproponować, by usiedli i porozmawiali?

– Jesteś niezwykle piękna – szepnął, podnosząc jednym miękkim ruchem do ust jej dłoń. – I niezamężna. To moje dwie ulubione cechy kobiety – uśmiechnął się.

Przypomniała sobie, jak mówił o jej francuskim akcencie.

Naprawdę nie wie, kim ona jest?

Wszyscy na tej sali wiedzą, że jest księżniczką i przyszłą królową Berenii.

Niemożliwe, by nie wiedział… A może? Od dekady przebywał za granicą, prowadząc własne interesy. Jej życie tutaj było pozbawione sensacji i w porównaniu z jego życiem zupełnie zwyczajne. Jeśli nie wie, kim ona jest, łatwiej będzie przekonać go do planu.

Książę wpatrywał się w nią, nie spuszczając wzroku. Jego niebieskie oczy otaczały czarne jak atrament rzęsy. To te oczy przyciągały ją obietnicą rozkoszy, a o jakiej pewnie nigdy nie marzyła. Jego wzrok przeszywał ją na wskroś, przenikał wszystkie jej najgłębsze tajemnice i pragnienia. Jakby umiał te pierwsze – odkryć, a drugie – zaspokoić.

Przerażało ją to, ale i pociągało.

Patrzył na nią, wiedząc, jak na nią działa. Jakby znał ją lepiej, niż ona sama siebie.

Musiała zacząć działać.

– Zawsze jesteś taki bezpośredni? – spytała, zmuszając się, by śmiało spojrzeć mu w oczy.

– Nie tracę czasu na drobnostki. – Palcami lekko gładził jej nadgarstek.

Natychmiast poczuła, jak je ciało przenika lekkie drżenie.

– Moja dewiza brzmi: ustal, czego chcesz, i idź za tym…

Nie miała ani cienia wątpliwości, że tak jest.

Od czasu śmierci Sola w jej życiu nie było miejsca na nieprzewidziane ruchy czy prawdziwe wybory. Dworska etykieta wszystko wyznaczała z góry. Alexa rzadko mówiła na głos, czego pragnie. A jeszcze rzadziej, do tego dąży.

– I jak dotąd nigdy mnie nie zawiodła – uśmiechnął się, obracając ją w tańcu. – Mam nadzieję, że tak będzie i tym razem…

– Proponujesz mi seks? – Z ironią w głosie oddała mu uśmiech.

Z pewnością żadna z wytwornych piękności, z jakimi często się fotografował, nie zadałaby takiego pytania.

Rafaele jednak zignorował jej ironiczny ton.

– Oczywiście – odparł ze zniewalającym uśmiechem.

– Ale nawet mnie nie znasz…

– Nie muszę cię znać, by wiedzieć, że cię chcę. – Jego głos przybrał niski erotyczny ton, przypominając teraz zmysłowe mruczenie. – Jeśli jednak lubisz znać nazwiska, jestem książę Rafaele al-Hadrid.

– Wiem, kim jesteś. – Z trudem usiłowała rozrzedzić zmysłową otoczkę, jaką wokół siebie rozsiewał ten mężczyzna. – I znam twoją reputację…

– Którą? Mam ich wiele. – Nie przestawał się uśmiechać i wciąż patrzył na nią z tym samym błyskiem w oczach.

Zupełnie nie przejął się tym, co o nim sądzi. Alexa uznała więc, że nadszedł dobry moment, by zacząć własną grę.

– Tę, która mówi, że jesteś zatwardziałym singlem i nie masz zamiaru się żenić.

– Święta prawda. Jestem dobry w wielu sprawach, ale akurat nie w tej. Wykorzystuję tylko swoje mocne strony.

– Dlaczego nie byłbyś dobrym mężem?

– Bo wiele kobiet, z którymi się spotykałem, uznawało, że jestem emocjonalnym kaleką niezdolnym do prawdziwych uczuć. Że jak ognia boję się bliskości i jestem skończonym egoistą. Z tej listy wyłączyłbym jednak prawdziwe uczucia, bo myślę, że gdy wpadam w odpowiedni nastrój, bywam bardzo uczuciowy.

– Jestem pewna, że były w błędzie. – Uśmiechnęła się wbrew sobie.

– Miło, że się zgadzasz.

– Nie zgadzam się – szybko weszła mu w słowo.

– Może kiedyś się zgodzisz… – W jego oczach pojawiał się błysk zaciekawienia. – Chyba jednak skądś cię znam? Powinienem?

– Może.

– Spotkaliśmy się już kiedyś?

– Nie.

Wciąż czuła jego ciało przy swoim. Wbrew sobie chciała, by ten taniec nigdy się nie kończył. W kącikach ust księcia czaił się zmysłowy wyraz rozbawienia.

Ten mężczyzna całym sobą pokazywał, że ma prawo jej pragnąć.

Uwaga, niebezpieczeństwo! Umysł Alexy raz jeszcze wysłał sygnał ostrzegawczy. Tym razem stokroć mocniejszy. I z wyraźną wskazówką – uciekaj! Tyle że nie mogła, bo nie potrafiła sobie przypomnieć, dlaczego powinna to zrobić. Nie w chwili, gdy te głęboko niebieskie oczy wolno błądziły po jej zupełnie suchych wargach. Zostawiały je na chwilę i wracały znowu. Jej serce było małym ptaszkiem usiłującym wyrwać się z klatki, a ciało oddało się słodkiemu letargowi, jakiego nigdy przedtem nie odczuwało.

Ledwie usłyszała ostatnie takty melodii granej przez orkiestrę.

Gości zaproszono na aukcję charytatywną. Wszyscy ruszyli do jednego z ogromnych holi. Alexa z przerażeniem uświadomiła sobie, że cały czas tkwi w ramionach księcia. Nie odsunęła się ani na centymetr.

Wziął ją za rękę. Dopiero po chwili doszło do niej, że prowadzi ją w odwrotnym od wszystkich kierunku.

– Dokąd idziemy? – spytała, z trudem zachowując spokój.

– Tam, gdzie będziemy mogli porozmawiać. – Spojrzał na nią zagadkowym wzrokiem. – Obiecałem bratu, że w tym roku nie wywołam skandalu, ale jestem bardzo blisko złamania obietnicy.

Prowadził ją przez kolejne otwarte drzwi, aż doszli do szerokiego korytarza.

Zatrzymała go w miejscu.

– Zaczekaj. – Przez chwilę próbowała uporządkować myśli i uspokoić oddech.

W pewnym momencie będzie chciała zostać z nim sam na sam, by przedstawić swoją propozycję, ale nie teraz, gdy jej ciało zaczynało wysyłać sprzeczne sygnały. Wiedziała o mężczyznach stosunkowo mało, ale na tyle dużo, by zdawać sobie sprawę, że gdy czegoś chcą, potrafią działać bez skrupułów.

Popatrzył na nią z rozbawieniem. Delikatnie wysunęła dłoń z jego dłoni.

– Nie chcę się z tobą całować – usłyszała własny głos.

Zdumiała ją własna śmiałość. Tym bardziej że nigdy w życiu nie czuła większej pokusy, by zaprzeczyć swoim słowom.

– Nie lubisz tego? – spytał z uśmiechem na już gotowych do grzechu wargach.

– Nie całuję się z obcymi – odparła, nie patrząc mu w oczy.

– To nie ja jestem tu obcy, lecz ty. I nie mam takich oporów.

Mówił kokietującym tonem, ale czuła pożądanie zwinięte w nim jak sprężyna. Podniecenie emanujące z każdego poru jego skóry. Znów skojarzył jej się z gotowym do skoku wilkiem. Nie czuła jednak najmniejszego przerażenia. Przeciwnie. Całe jej ciało przebiegł ciepły dreszcz oczekiwania na coś więcej.

Coś ekscytującego. Kuszącego i uwodzącego.

Co musiało się między nimi wydarzyć.

– Chodź ze mną – usłyszała jego niski chropawy głos. – Mam wrażenie, że potrzebujesz w życiu odrobiny ekscytacji.

Odruchowo chciała zaprzeczyć, ale doszła do wniosku, że książę ma rację. Dnie wypełniały jej robota papierkowa i oficjalne spotkania. Nie miała czasu na rozrywkę. Tę refleksję przerwał gromki wybuch śmiechu dochodzący ze strony gości biorących udział w aukcji. W przedziwny sposób ten śmiech także zdawał się potwierdzać słuszność spostrzeżenia jej towarzysza.

Wątpliwości, jakie żywiła w zawiązku ze swoim planem, wróciły z jeszcze większą siłą.

Książę był o wiele bardziej męski i charyzmatyczny, niż się spodziewała. Jawnie przesycony seksem sposób, w jaki na nią patrzył, budził wszystkie jej zmysły. Nie dawał spokoju. Szyty na miarę i nienagannie skrojony smoking wskazywałby na dobre maniery właściciela. Nic bardziej mylnego. Bo było w księciu coś pierwotnego. Niebezpiecznego i wymykającego się jakiejkolwiek kontroli.

– Daj mi rękę. – Ton jego głosu brzmiał bardziej jak rozkaz niż zaproszenie. – Chodźmy.

Złapała się na tym, że zapomina o stawce tego spotkania – możliwości pełnienia obowiązków królowej po swojemu.

Wbrew sobie nie mogła się oprzeć pokusie. Podała mu rękę. Przeszli korytarzem do pięknie urządzonej i oświetlonej miękkim światłem biblioteki. Była pusta. Lekkie jak mgiełka jedwabne kotary w oknach nadawały jej dziwny wygląd miejsca całkowicie intymnego, zapomnianego wśród setek innych pałacowych pomieszczeń.

Zamknął drzwi i oparł się o nie.

– Nie wiem, czy postępujemy rozsądnie – powiedziała.

Łomoczące w jej piersi serce mówiło, że nie.

Uśmiechnął się zniewalającym uśmiechem.

– Pewnie nie.

Odepchnął się od drzwi i podszedł do niej. Podświadomie cofnęła się do tyłu i potknęła o niski stolik.

Na szczęście książę zdążył objąć ją wpół. Jego dłonie obejmowały ją tak, jakby chciał jawnie pokazać, że jest teraz jego własnością.

– Powiedziałam ci, że nie chcę…

– Wiem. Całować się ze mną… – Nachylił głowę w jej stronę.

Czuła na policzku ciepło jego warg.

On wciągał głęboko jej zmysłowy zapach.

Bezwiednie przywarła dłońmi do jego piersi, by utrzymać równowagę. Przez materiał jego śnieżnobiałej koszuli czuła ciepło jego ciała. Bicie serca.

Mocniej zacisnął dłonie na jej talii.

– Masz trzy sekundy, by wyrwać się z moich ramion, zanim cię pocałuję.

Tonem głosu nawet nie usiłował ukryć pożądania.

Alexa przylgnęła do księcia, jakby bojąc się, że nogi odmówią jej posłuszeństwa.

– Jestem pewien, że minęło pięć – wyszeptał.

Jego usta odnalazły jej wargi w mocnym i ciepłym pocałunku. Książę czynił to ze skończoną wprawą, jak mistrz erotycznej ceremonii. Nidy nie podejrzewała, że może aż tak zmysłowo zareagować na pocałunek mężczyzny.

Nie czując z jej strony oporu, Rafaele delikatnie ujął ją dłonią z tyłu za szyję i mocniej przyciągnął ją do siebie, jakby chciał zacząć kontrolować każdy jej ruch. Wolę. Ich ciała splotły się ze sobą.

Wiedziała, że nie powinna. Ale nie mogła zebrać myśli, bo pragnienie poznania smaku jego pocałunku było silniejsze od niej. Pochłonęło ją ciepło ciała i zapach tego mężczyzny.

– Tak, kochanie – szepnął. – Otwórz się dla mnie…

Przylgnął ustami do jej rozchylonych warg. Nigdy nikt nie całował jej z taką zwierzęcą zmysłowością. Czuła, jak jego język wnika w jej usta. Płonący żar rozlał się po całym jej ciele. Niespodziewany ładunek erotyzmu, jaki zawierał jego pocałunek, sprawił, że bezwolnie zacisnęła dłonie na ramionach księcia. Jeszcze mocniej przylgnęła ciałem do jego ciała.

Chciała więcej.

I pożądała więcej.

Poczuła, jak jedna z jego dłoni obejmuje jej pierś. Zaskoczona usłyszała swój własny cichy jęk rozkoszy. Tak pieczołowicie obmyślany plan, rozpływał się teraz we mgle. Liczył się tylko ten mężczyzna. Jego pocałunek i pieszczące jej ciało dłonie, które teraz zsunął na jej pośladki. Przycisnął ją mocniej do siebie.

– Smakujesz jak wonny nektar. – Jego wargi pieściły jej szyję i ramiona. – Chodźmy na górę. – Książę ani na moment nie przestawał ich całować. – Nie możemy kochać się tutaj, bo nas zobaczą…

Nie wiedziała, które z tych słów nagle postawiły ją na baczność, ale szybko odsunęła go od siebie. Przez głowę przebiegło jej wspomnienie Stefana. Jak bardzo się wtedy pomyliła…

– Nie możemy… Ja… nie… Puść mnie!

– Coś nie tak? – Rafaele ciężko oddychał.

Dopiero teraz zaczynała rozumieć, co się dzieje.

– Nie tak? O mało nie… Wiesz, co… Nie po to tu przyszłam...

– A po co? – Książę nadal próbował uspokoić oddech.

– Prosić, żebyś się ze mną ożenił – wyrzuciła z siebie jednym tchem pierwszą myśl, jaka przyszła jej do głowy.

ROZDZIAŁ TRZECI

– Powinnaś powiedzieć o tym na początku, kochanie. Pewnie szybciej ostudziłabyś tę grę zmysłów między nami niż wylany kubeł zimnej wody – zażartował książę.

Alexa nie wiedziała, jak odpowiedzieć i wziąć w karby swoje wciąż wzburzone emocje.

– Nie sądziłam, że rzucisz się na mnie, gdy tylko doszliśmy do biblioteki.

– Rzucisz? – Spojrzał na nią rozbawionym wzrokiem. – Dałem ci czas, żebyś wyszła.

– Trzy sekundy?

Jego twarz rozjaśnił szeroki uśmiech.

– Skończyło się na pięciu.

– Nie znasz nawet mojego imienia – odparła zbita z tropu tym, że książę potrafi tak szybko przejść od podniecenia do rozbawienia, podczas gdy ona wciąż nie może odzyskać równowagi.

– Kiedy pragnę kobiety, nie muszę wiedzieć, jak ma na imię…

Zabolały ją te słowa. Żadna kobieta nie chce być kolejną zdobyczą oznaczaną nacięciem na rzeźbionym filarze męskiego łoża z baldachimem. Czego jednak oczekiwała? Znany z rozwiązłego życia książę próbował ją uwieść. Mogła się tego spodziewać. I niemal mu się udało.

– Dlaczego? – wróciła do rozmowy. – Bo nie zamierzasz spotkać jej po raz drugi? – spytała z ironią w głosie.

– To zależy od tego, jak uda się noc, i od postawy kobiety… – Rafaele nie zamierzał udawać grzecznego chłopca. – Kim więc jesteś? Bo wciąż mam wrażenie, że już cię widziałem.

Wahała się przez chwilę i spojrzała mu prosto w oczy.

– Jestem Alexa, następczyni tronu Królestwa Berenii – odparła świadomie podniosłym tonem.

Z nieskrywaną satysfakcją patrzyła, jak książę szeroko otwiera oczy ze zdumienia.

Podenerwowany przeczesał ręką włosy.

– Mogłaś powiedzieć wcześniej…

– Chciałam, ale pocałowałeś mnie, zanim zdążyłam wydobyć słowo.

Spojrzał na jej pełne wargi i zaklął pod nosem. Nigdy z żadną kobietą nie działał tak szybko. Jedyne usprawiedliwienie stanowiło tylko to, że był pewien, że jej pożądanie jest tak samo głębokie i nieokiełznane, jak jego. I tak było. Wybuchła w jego ramionach jak podpalona pochodnia. Jeszcze parę minut i skończyliby, kochając się na podłodze.

Na szczęście zachował na tyle rozsądku, że zaproponował, by przeszli do jego pokoju. Dał jej też wybór, choć wcale tego nie chciał. Rozpaliła w nim ogień, który groził pożarem. I wciąż w nim płonął.

A przecież to właśnie ją porzucił jego brat. Córkę króla Berenii, która teraz zamieniała życie Jaegera w dyplomatyczne piekło. Co innego świadomie stawiać się ich ojcu, a co innego zrobić coś, co mogłoby zaszkodzić bratu. Tego Rafaele za nic nie chciał.

– Jest tylko jedno wyjście. Rozejdźmy się i zapomnijmy o tym, co się stało – powiedział skonsternowany.

Przeczuwał jednak, że ten pocałunek nie da mu spokoju i będzie o nim śnił po nocach.

Jej koci pomruk zadowolenia… Nawet teraz znów pragnął jej dotknąć…

– Mówiłam poważnie. – Z mrzonki na jawie wyrwał go głos Alexy. – Naprawdę chcę o tym porozmawiać.

– O małżeństwie? – Z trudem skupiał się na jej słowach.

– Może bardziej o oświadczynach niż ożenku...

Potrząsnął głową z niedowierzaniem.

– Nie żenię się. Musisz znaleźć kogoś innego, kto zaspokoi twoje fantazje.

– Ja też nie wychodzę za mąż. O to chodzi.

Miała poważny wyraz twarzy. Musi być szalona lub…

– Wiem, co myślisz. Jestem zupełnie trzeźwa. – Popatrzyła mu prosto w oczy. – Ale biorąc pod uwagę, co się stało, może lepiej pozamawiajmy jutro.

– Po co? Nie zmienię zdania – odparł stanowczym głosem.

– Zrozum, nie mówię o prawdziwym małżeństwie, a tylko o chwilowych zaręczynach, na których skorzystamy oboje. Nie musimy nawet spędzać razem czasu. Prześlemy tylko do mediów oświadczenie, wydamy parę przyjęć i rozejdziemy się w przyjaźni w dogodnej dla obojga chwili.

– Nigdy nie słyszałam o podobnej propozycji. Przykro mi, ale zaręczyny to nie dla mnie. Małżeństwo tym bardziej.

– Wiem… – Założyła za ucho niesforny loczek, który opadł jej na policzek.

Przyszło mu na myśl, że chciałby teraz rozpuścić jej włosy i patrzeć, jak swobodnie opadają na te pięknie ukształtowane ramiona.

– Dlatego wybrałam właśnie ciebie – dokończyła zdanie.

– Mnie!? – Zaskoczony książę próbował zebrać myśli.

– Tak – odparła z cierpliwością, z jaką matka mówi do krnąbrnego dziecka. – Muszę wziąć ślub lub przynajmniej się zaręczyć. A ty masz wszystkie cechy, jakie powinien mieć mój tymczasowy narzeczony…

Teraz sam już pragnął kontynuować rozmowę. Choćby tylko dla żartu.

– Takie jak…? – zapytał.

– Chodzisz własnymi ścieżkami. Masz w nosie małżeństwo i kierujesz się wątpliwymi wartościami. Jesteś skończonym hedonistą. Chyba nie przesadzam? Ważne, że jesteśmy kompletnie różni. Dlatego nikogo nie zdziwi, gdy mimo zaręczyn nie weźmiemy ślubu. Nikt nie będzie nikogo winił, że nam nie wyszło.

– Czegoś takiego nie słyszałem od żadnej kobiety chcącej za mnie wyjść. Zwykle mówiły: jesteś bogatym i wpływowym księciem.

– Twój tytuł jest ważny i dla mnie. Zwłaszcza że pochodzisz z Santary.

– Nie rozumiem. – Rafaele nie ukrywał zaciekawienia.

– To proste. Mój ojciec jest przekonany, że jeśli szczęśliwie się ustatkuję, fakt ten uśmierzy napięcia w stosunkach między Berenią i Santarą. Pomoże naszym obywatelom zapomnieć, że twój brat zerwał ze mną zaręczyny. Dał mi pół roku na znalezienie kogoś odpowiedniego, ale nie sądziłam, że mówi poważnie. Teraz chce wziąć sprawy w swoje ręce i zaaranżować moje małżeństwo, a tego za nic w świecie nie chcę.

– Zaczynam rozumieć… – Książę spojrzał na nią poważnym wzrokiem.

– Nie znasz mojego ojca. Gdy coś postanowi, nic go nie ruszy, a ja potrzebuję więcej czasu.

– Zawsze możesz powiedzieć „nie”.

– On nie zna takiego słowa.

– A ty znasz słowo „marionetka”?

W jej oczach pojawił się groźny błysk.

– Sugerujesz, że nią jestem?

– A nie?

– Oczywiście, że nie – zaprzeczyła gwałtownie i zmierzyła go gniewnym wzrokiem. – W ostatnich latach ojciec wiele przeszedł. Nie chcę nastręczać mu nowych kłopotów. Częściowo to wina twojego brata. Gdyby wziął ze mną ślub, dziś nie byłoby problemu.

– I nie całowałabyś mnie tak namiętnie… – dodał z uśmiechem.

– Masz niebotyczne ego albo stroisz sobie ze mnie żarty.

– Zostańmy przy pierwszym. Jest bardziej konkretne. – Książę poszedł do ozdobnego barku z alkoholami i nalał sobie szlachetnej wiekowej whisky. – Napijesz się? – spytał, pokazując jej kryształową karafkę.

Zaskoczyła go dosadnym skinieniem głowy.

Wzięła podaną szklaneczkę, uważając, by nie dotknąć jego palców. Lekko się uśmiechnął, dając do zrozumienia, że wie, jakie napięcie wzbudza w niej jego zachowanie.

– Ktoś sumienny i uprzejmy nie musi być od razu marionetką.

– Wiem. Tylko mam to w nosie. Robię swoje.

– To jesteś szczęśliwym człowiekiem. Ja nie mam takiego wyboru.

Książę prawie nie słuchał, bo myślał tylko o tym, co go w niej tak bardzo podnieca. Ekscytuje. Sposób, w jaki idąc, porusza ciałem? Kobieco melodyjny ton głosu czy zmysłowo pobudzająca sylwetka wprost zapraszająca do seksu? A może wszystko razem? Intuicja mówiła mu, że ta

kobieta podchodzi do życia zbyt poważnie, i kusiło go, by sprowadzić ją na frywolne tory.

– Jesteś inteligentną i piękną kobietą – zaczął, uważnie się jej przyglądając. – Przyszłą królową. Trudno ci znaleźć męża?

– Pierwszego z brzegu – łatwo. Ale odpowiedniego – czułego, współczującego i dobrego – ciężko. Kogoś, kogo będę szanować i kto postawi Berenię na pierwszym miejscu. – Upiła łyk whisky.

– A miłość? – Uśmiechnął się widząc, jako szeroko otwiera ze zdumienia oczy.

– Nie jest najważniejsza.

– Jesteś pierwszą kobietą, która tak mówi. Wszystkie mówią właśnie o miłości – odparł zaskoczony.

– Miłość wszystko komplikuje. Nie wiadomo zresztą, czy w ogóle istnieje. Sądzę, że wymyślili ją szefowie hollywoodzkich studiów i autorzy piosenek, by jak najwięcej zarobić.

– No, proszę. Myślałem, że to ja jestem cynikiem. – Książę uśmiechnął się szerokim uśmiechem. – A namiętność? Z pewnością jest na twojej liście?

– Też nie jest najważniejsza. – Nie uciekała przed jego wzrokiem. – Nie jestem najbardziej namiętną kobietą na świecie. Szacunek znaczy dla mnie o wiele więcej.

– Miałem wrażenie, że przed chwilą byłaś bardzo namiętna…

– To nie byłam ja. Nie wiem, kim była ta osoba.

– Kimkolwiek była, oszałamiała mnie…

– Przemyślisz moją propozycję? – Alexa z ulgą zmieniła temat rozmowy. – Nie wiem, kiedy ojciec podejmie za mnie decyzję. Ale pewnie zrobi to jak najszybciej. Jestem zdesperowana.

– Widzę…

Było mu żal, że odrzucił jej ofertę. Gdyby życie nie nauczyło go trzymać się z dala od wszystkiego, co pachnie małżeństwem, może nawet by ją rozważył. Ale małżeństwo pachniało mu niepotrzebnym bólem nieroztropnych i niewinnych ludzi. Po co świadomie w nie wchodzić?

– Przykro mi, ale ja nie jestem zdesperowany.

– Nawet jeśli chodzi tylko o poprawę relacji między naszymi krajami?

– Szczerze? Mam w nosie relacje między Santarą i Berenią.

– Jak to? – spytała zaskoczona.

– Od dziesięciu lata mieszkam w Londynie i staram się mieć możliwie najmniej wspólnego z ojczyzną – odparł beznamiętnym tonem.

– A twoja reputacja? Małżeństwo by ją naprawiło… – nie dawała za wygraną.

Podobał mu się jej upór. I wojowniczość. Tak samo jak jej towarzystwo.

– Kto powiedział, że mam dość plotek? Po prostu nigdy się nimi nie przejmuję.

– Dlaczego? Bo są prawdziwe?

Przez chwilę zastanawiał się, które pogłoski Alexa ma na myśli. Prawie żadne nie miały nic wspólnego z jego życiem, ale z zasady im nie zaprzeczał, bo wzbudzałoby to jeszcze większą ciekawość tabloidów. Miał jednak ochotę trochę się podroczyć z księżniczką.

– Tylko te najgorsze. – Uśmiechnął się szeroko.

Dostrzegł pąsy na jej policzkach i niemal pożałował swoich słów. Ku swojemu zdziwieniu zauważył, że zależy mu, by miała o nim lepsze zdanie. Nie podobało mu się też, że niemal wbrew sobie pragnie podtrzymywać rozmowę dla samej przyjemności słuchania jej głosu. Nigdy przedtem z żadną kobieta nie rozmawiał w ten sposób.

– Twoja odpowiedź brzmi „nie”? – spytała.

– Tak.

Wzięła głęboki oddech i odłożyła szklaneczkę na stojący przy sofie stolik.

– Nie ma więc o czym rozmawiać – rzuciła, choć wiedziała, że ma jeszcze mnóstwo do powiedzenia.

Choćby o tym, dlaczego czuje na wargach jego smak.

– Co teraz zrobisz? – zapytał, udając, że nie widzi jej zmieszania.

– Znajdę kogoś innego. – Spojrzała na niego wzrokiem, jakim zwykła patrzeć na zagranicznych dygnitarzy, gdy krótko ucinała z nimi rozmowę.

„Znajdę kogoś innego” – te słowa dudniły mu w głowie ciężkim echem.

Ilu mężczyznom zamierza przedstawić tę absurdalną propozycję? A może już znalazła kogoś wczoraj wieczorem?

Gdy skończyli rozmowę, spędził jeszcze godzinę na przyjęciu, rozglądając się za nią. Na próżno. Rozpłynęła się jak we mgle.

Obudził się w swoim łóżku. Wstał i wziął zimny prysznic w nadziei, że pozbędzie się gonitwy myśli. Nie miał zamiaru nawet rozważać jej oferty, ale złościło go, że w końcu znajdzie się ktoś, kto przyjmie propozycję. Czy ktokolwiek o zdrowych zmysłach mógłby odmówić tej kobiecie? Z jej twarzą i ciałem?

I pójdzie z nią do łóżka, podpowiedział mu wewnętrzny głos.

Sam odrzucił ofertę, a jest normalnym mężczyzną. Ale inteligentnym na tyle, by wiedzieć, że lepiej nie mieć nic wspólnego z problemami Alexy. I że powinien przestać zawracać sobie głowę tym problemem.

Jego prywatny odrzutowiec już czekał na lotnisku, gotowy do lotu do Londynu. Rafaele chciał jeszcze tylko szybko pożegnać się z rodzeństwem oraz ciężarną bratową i życzyć jej szczęśliwego rozwiązania.

Żadnej myśli o pięknej i czarującej księżniczce!

Uśmiechnął się do siebie, zrzucił ręcznik, którym był owinięty po wyjściu spod prysznica, i zaczął się ubierać.

Kobiety nie powinny składać obcym propozycji małżeństwa. Zwłaszcza – przyszła królowa wyglądająca jak dziewczyna z okładki pisma o modzie. Alexa sama prosiła się o kłopoty. A on nie ma z nimi nic wspólnego.

Dlaczego więc wciąż o niej myśli? Zaskoczyła go bardziej niż niewielu ludzi przed nią. Co z tego? W końcu jest tylko piękną kobietą, z którą chciał spędzić noc. Ona pewnie też. Jej reakcja na jego pocałunek. Dotyk. Gdzie się podział jego zdrowy rozsądek?

Myślał o niej jeszcze długo w nocy.

Ale nie mógł zasnąć, nie tylko z powodu pożądania, które wciąż tkwiło w pamięci jego ciała, bo wiedział, że i ona go pożądała, lecz dlatego, że stanowiła dlań zagadkę. Wybuchła w jego ramionach jak płomień, by po chwili uznać ich wzajemne pragnienia, za nienormalne. A jej wiara, że miłość nie istnieje? Ktoś włożył jej do głowy takie przekonanie. Kto? Zgadzał się, bo też nie wierzył w to uczucie, ale w sposobie, w jaki mówiła, było coś dziwnego. Jakby okłamywała jego lub siebie.

A jednak zdawała się taka uczciwa… szczera…

Irytowały go te myśli, od których nie mógł się uwolnić.

Czas wyrzucić ją z głowy. Myślenie o niej wydało mu się absurdalne. Nie miał wobec Alexy żadnych planów. Poza tym, na miłość boską, to była partnerka jego brata!

Poczuł nagły przypływ zazdrości wobec Jaegera. Sam nie dzielił się kobietami. Nigdy. Od kiedy ta kobieta jest twoja po jednym pocałunku? – spytał sam siebie.

Książę szybko wypadł z pokoju i ruszył na śniadanie. Nagle usłyszał dźwięk przychodzącego esemesa. Złapał się tej wiadomości jak tonący koła ratunkowego. Niestety, była to tylko informacja o wzroście kursów na giełdzie.

Nagle na końcu korytarza zauważył brata. Jaeger miał napięty wyraz twarzy.

– Coś z Regan? – zapytał książę niespokojnym głosem.

Od dawna miał słaby kontakt z bratem. Rzadko się widywali, ale zawsze potrafił z jego nachmurzonej miny odczytać, że Jaegera coś trapi.

– Nie. Regan czuje się dobrze. Wracam ze spotkania z królem Ronanem i księżniczką Alexą.

Rafaele poczuł nagły przypływ napięcia w całym ciele.

– Wewnętrzny konflikt w Berenii?

– Nie. – Twarz Jaegera spochmurniała jeszcze bardziej. – Ale wczoraj wieczorem podłożono bombę pod przygraniczny budynek w proteście przeciw udziałowi ich obojga w naszym balu.

– Szaleństwo – rzucił Rafaele. – Po co Ronan przychodził w tak napiętej sytuacji?

– Mieliśmy nadzieję, że w ten sposób pokażemy obopólną chęć zgody. Ale Bereńczycy nie myślą w ten sposób. Zerwanie przeze mnie zaręczyn z Alexą odbierają jak najwyższą zniewagę. Przepraszam, że obciążam cię moimi problemami. Cieszyłem się, widząc wczoraj, jak oboje z Mileną znów beztrosko przekomarzacie się nawzajem.

Rafaele kochał swoje rodzeństwo, ale w niczym ich nie przypominał. Był typem samotnika. Nie potrzebował takiego poczucia bliskości, które większości ludzi każe wiązać się ze sobą nierozerwalnymi więzami. Nie potrzebował obok siebie kogoś wybranego i wyjątkowego. Brat i siostra nigdy nie mogli tego zrozumieć.

– Jak mogę pomóc ci w sprawie Berenii? – spytał.

Nagle przez głowę przeszła mu propozycja Alexy. Szybko się otrząsnął. To żadne rozwiązanie.

– Wracam do Londynu, ale jeśli mogę w czymś pomóc, chętnie to zrobię. Nie jestem aż tak zadufany w sobie, by nie widzieć, że masz problemy.

– Dziękuję ci za dobre chęci. Ale podczas spotkania doszliśmy do dyplomatycznego rozwiązania tego napięcia – odparł Jaeger.

– I…

Rafaele przeczuwał, że nie spodoba mu się odpowiedź.

– Księżniczka Alexa zgodziła się na małżeństwo z lordem Richtonem z naszej Urbanii. Nie wiem, kiedy ślub, ale lord przyleci w tym tygodniu do Berenii i wydadzą wspólne oświadczenie.

Książę znieruchomiał i pobladł na twarzy.

– Żartujesz?

– Skąd! Dlaczego miałbym?

– Bo to barbarzyństwo. Alexa nie jest rzeczą, którą można przesuwać z miejsca na miejsce.

– Nikt tego nie robi – odparł zaskoczony tonem brata Jaeger.

– Byłeś z nią zaręczony. – Rafaele gorączkował się coraz bardziej.

– Ale nie rozgłaszaliśmy tego publicznie.

– A jeśli lord się wycofa? Masz z Ronanem jakiegoś innego kandydata?

– Innego? – Jaeger otworzył szeroko oczy i uważnie spojrzał na brata. – Mówisz jak zazdrosny kochanek.

– Nie. – Rafaele ledwie wytrzymywał jego przenikliwy wzrok.

– Richton się nie wycofa. Od kilku miesięcy w moim imieniu rozmawia z Ronanem o pokoju. Poza tym księżniczka jest niezwykle inteligentną

i uroczą kobietą. Większość mężczyzn nigdy nie przegapiłaby takiej szansy.

Książę wiedział, że brat ma rację, ale jego uwaga tylko pogłębiła jego irytację.

– A co z jej własną wolą?

Jaeger westchnął głęboko.

– Naprawdę nie wiem. Dlaczego się gorączkujesz? Ona tego chce. Wszyscy chcemy końca wzajemnej wrogości między Santarą a Berenią. Jeśli ich ślub nastroi jej krajan pokojowo, to jestem za nim całym sercem. Daj spokój. Wiesz, że aranżowane małżeństwa sprawdzały się w historii. Z tym będzie podobnie…

Zbyt wzburzony, by ciągnąć rozmowę, Rafaele szybkim krokiem ruszył do wyjścia.

– Zobaczymy – rzucił, trzaskając drzwiami.

Znalazł Alexę w pokoju śniadaniowym. Rozmawiała z gościem, który został na noc w pałacu.

Zapach świeżo zaparzonej kawy mile połechtał mu nozdrza, ale pominął stolik, na którym stał srebrny dzbanek z gorącym napojem, i ruszył w stronę księżniczki. Zauważył, że rozmawia z lordem Grahamem, synem angielskiego hrabiego. Kolejny kandydat, pomyślał.

Ale nie poświęcił tej myśli ani chwili dłużej.

– Musimy porozmawiać, Alexo – powiedział głośno, zupełnie ignorując Anglika.

– Przepraszam, ale my właśnie rozmawiamy – odparł wzburzony lord.

– To co? – Rafaele rzucił mu groźne spojrzenie.

Książę umiał sprawić, by się go bano. W swoich nocnych klubach nieraz osobiście wyrzucał na bruk jednego czy drugiego podchmielonego gościa.

– Nie dokończyliśmy z księżniczką… wczorajszej rozmowy.

– Skończyliśmy, książę. – Alexa nie bała się go ani trochę.

– Zapomniałaś o swojej propozycji. Za dużo wypiłaś? Możemy porozmawiać na osobności? Nie mam ochoty wtajemniczać lorda w nasze sprawy.

– Pan wybaczy, lordzie, ale książę jest dziś nie w humorze…

– Nalegam. – Rafaele zaperzał się coraz bardziej. – Lord przeżyje chwilę bez ciebie.

Wyszli na mały pusty taras.

– Nie życzę sobie takiego zachowania. Nie jestem twoją marionetką – rzuciła głośno, gdy zostali sami.

Przeszła obok niego, szukając cienia.

Poczuł delikatny zapach jej perfum, który postawił jego zmysły na baczność. Irytowało go, że Alexa tak na niego działa. Niemal pozbawia woli. Dotąd zawsze on rozdawał karty. To kobiety o niego zabiegały.

– Rozmawiałem z bratem. Powiedział mi o twoim ślubie z Richtonem.

– Nie miał prawa. – Uniosła podbródek, śmiało patrząc mu w oczy.

– Dlaczego? I tak bym się dowiedział.

– Zatem wiesz też, dlaczego podjęliśmy taką decyzję.

– Bo grupa niecierpliwych Bereńczyków posunęła się za daleko w swoich działaniach? Nie lepiej było wezwać wojsko?

– Nie. Bo pokaz siły i agresji dałby Frontowi Wyzwolenia Berenii pretekst do rozpoczęcia wojny. Dyplomacja zawsze jest lepsza niż siła.

– Widzę, że to małżeństwo nie jest na niby.

– Nie. Jest jak najbardziej prawdziwe.

– I tego właśnie pragniesz? Wyjść za Richtona? – Dusił w sobie furię, która sprawiała, że jego głos stał się szorstki.

– Wiesz, że nie. – Spojrzała na niego z gniewnym błyskiem w oczach.

– Ale i tak to zrobisz?

– Jeśli tego potrzebuje mój kraj, to nie zawaham się.

– Mała myszka wierna swoim królewskim obowiązkom – zażartował drwiącym tonem.

W jej spojrzeniu dostrzegł gniewny błysk.

– Ani myszka, ani marionetka – rzuciła lodowatym tonem.

– Robisz coś, czego nie chcesz, więc jesteś jedną lub drugą.

– Czasem trzeba się poświęcić – odparła z królewską wyższością w głosie. – Co cię to obchodzi?

– Nie znoszę niesprawiedliwości. Wiem, co znaczy być więźniem okoliczności. Dlatego wyjechałem z Santary.

Wiedział, co mówi. Przez lata ojciec zmuszał go do robienia tego, czego syn nie chciał. Uczynił z tego rodzaj sztuki wychowawczej. Teraz jej ojciec robił to samo w stosunku do niej.

– Próbujesz mi pomóc? Co za męstwo i odwaga, książę – rzuciła drwiącym tonem. – Ale ja nie mam luksusu wyboru. Kiedyś muszę wyjść za mąż. Równie dobrze za lorda.

Denerwowało go jej opanowanie i spokój.

– Richton jest może prawym obywatelem, ale ma ciemną stronę. Pewnie nie chciałabyś jej poznać… Jest na czarnej liście zakazu wstępu do kilku klubów. W tym i mojego. Do diabła, Alexo. Nie rób z siebie męczennicy. – Podszedł bliżej, świadomie stając tuż przy niej.

– Masz na mnie wiele określeń, co? Jesteś ich pewien? – odparła twardym głosem.– Mój brat zmarł trzy lata temu. – Jej lodowate spojrzenie przybrało teraz odcień smutku. – Byliśmy zupełnie zdruzgotani. Zostałam jedynym następcą tronu. Mamy problem z twoim krajem. Mój ojciec

właśnie wykorzenił korupcję w rządzie, co pozwala na nowo podjąć plan modernizacji. Ale Front Wyzwolenia Berenii wciąż robi swoje. Musieliśmy coś postanowić. I to szybko.

– Przykro mi, że straciłaś brata i że czeka cię tyle politycznych wyzwań. Ale to nie znaczy, że masz się poddać.

– Nigdy się nie poddaję. Czasem ustępuję. To zasadnicza różnica.

– Nie rozumiem.

– Nie musisz. Żałuję mojej propozycji, bo sprawiła, że masz prawo mnie teraz wypytywać. Zrobiłam błąd. Zresztą ten związek i tak nic by nie dał. Byłam zdesperowana, by znaleźć alternatywę. Ale już jej nie potrzebuję. Jeśli poprzez ślub z Richtonem uda mi się zmniejszyć napięcie między naszymi krajami i zapobiec wybuchowi przemocy, to uznam to za swoją wygraną.

Starała się robić dobrą minę do złej gry, ale Rafaele widział, że pragnie tego ożenku jak ktoś, kto musi się poddać wyrwaniu zęba. Była zbyt delikatna uczuciowo, by to przyznać. Miał wrażenie, że nigdy nikomu nie zrobiłaby krzywdy.

– Spotkałaś go już przedtem? – zapytał.

– Oczywiście.

– Całowałaś się z nim? – dodał, zaskoczony własnym pytaniem.

– Nie twoja sprawa… – fuknęła jak kotka.

Była wściekła, że śmie o to pytać. I miała prawo, a on zachowywał się zupełnie niepodobnie do siebie. Nie sypiał z kobietami, którym chodziło tylko o małżeństwo. A już na pewno nie z księżniczkami z wrogiego kraju.

Jednak sam myśl o tym, że Alexa może wyjść za innego mężczyznę, sprawiała mu niemal fizyczny ból. Po raz pierwszy w życiu poznawał uczucie zazdrości. Całował i kochał się z wieloma kobietami. Nigdy go nie obchodziło, co zrobią, gdy opuszczą jego łóżko.

Ale nigdy nie spotkał takiej jak ona. Wciąż jej pragnął. Po długim i namiętnym, ale przecież tylko jednym pocałunku! Nawet teraz chętnie przycisnąłby ją ciałem do ściany i… udowodnił, że oboje pożądają tego samego.

– Od teraz moja – wrócił do rozmowy.

– Nie masz prawa. – Zrobiła krok, by go wyminąć, ale jednocześnie otarła się o niego ciałem. W jednej chwili przeszyła ją fala ciepła. Ciało Alexy drwiło z jej słów. Wiedziała, że mogła przejść obok, nie dotykając go. Dlaczego więc tego nie zrobiła?

– Od wieków aranżuje się u nas małżeństwa – rzuciła zirytowana własnym zachowaniem.

– To samo mówi mój brat, ale nie jestem aż tak tradycyjny. Chyba że obie strony się zgadzają.

– Nie każdy ma taką swobodę jak ty. Mam swoje obowiązki...

– Które czynią twoją sytuację jeszcze gorszą – wpadł jej w słowo.

– To twoje zdanie, nie moje. Pamiętasz, że odrzuciłeś moją propozycję?

– A nasze wzajemne pożądanie? – Zirytowany chwycił ją za delikatny i kobiecy nadgarstek. Znów przypomniał sobie ich pocałunek. Jak w pewnej chwili jej paznokcie wbiły się przez koszulę w jego ramiona… Chciał znów je poczuć. Tym razem na nagiej skórze.

– Nie uciekniesz od niego. Nie udawaj, że nie marzyłaś o mnie tej nocy.

– Tak, marzyłam. – Spojrzała na niego szeroko otwartymi oczami. – I co według ciebie mam zrobić? – Nie spuszczała z niego czujnego wzroku.

W głowie krążyły jej dziesiątki myśli i odpowiedzi.

– Broń tego, czego sama pragniesz.

Miał rację. Obowiązek to jedna rzecz. Głupota – zupełnie inna.

– Czasem trzeba się cofnąć. To strategia.

– Nie, to szaleństwo – odparł przez zaciśnięte zęby.

– Dla ciebie. Dla mnie – obowiązek. Ale wciąż nie wiem, dlaczego tak cię to ciekawi. Grasz rolę wybawiciela?

– Nie gram – odpowiedział cierpkim tonem.

Spróbował tej roli, gdy jako mały chłopiec był świadkiem pełnej złości i jadu kłótni między rodzicami. Chciał uchronić matkę przed gniewem ojca. Nie docenili jego pojednawczego gestu. Ojciec uznał, że syn się wtrąca i… jest nic niewart. Matka była za bardzo skupiona na własnym bólu, by docenić jego starania.

To wspomnienie kazało mu się trzymać z daleka i nie angażować niepotrzebnych emocji. Po co sprawiać sobie kłopoty?

– Masz rację. Nie moja sprawa – wrócił do rozmowy. – Chcesz Richtona i życia pozbawionego szczęścia, proszę bardzo.

– Nie powiedziałam, że chcę – odcięła się.

– To czego chcesz?

Zacisnął wargi. Musiała poczuć jego napięcie, bo spuściła wzrok na jego usta. Atmosfera między nimi gęstniała coraz bardziej. Jednak Alexa nie odsunęła się. Stała nieruchomo, jakby na coś czekając…

Wewnętrzny głos mówił mu: nie dotykaj jej.

Do diabła z nim, pomyślał.

Nie zważając na nic, zniżył usta do jej warg.

Cofnąłby się, gdyby wyczuł najmniejszy choćby opór z jej strony. Jednak Alexa objęła go za szyję i przyciągnęła do siebie.

Tego właśnie pragnął, gdy rano się obudził. Czuć na swoich ustach jej aksamitne usta. Słodki smak jej języka. A pod dłońmi smukły, a jednocześnie zmysłowo krągły kształt jej ciała.

Przylgnęła wargami do jego warg. Poczuł, jak płynie przez niego fala rozkoszy. Ich języki spotkały się w radosnym erotycznym tańcu. Nie mógł się nasycić jej zapachem. Dotykiem. Smakiem. Wciąż pragnął jej więcej i więcej...

– Co się tu dzieje?

Brzmiący jak grzmot głos należał do ojca Alexy.

Znieruchomiała.

Rafaele nigdy aż tak się nie zatracił w żadnej kobiecie. Nigdy do tego stopnia nie stracił kontroli nad sobą.

Przeklął pod nosem. Spojrzał na siną ze złości twarz jej ojca. I pełną niedowierzania twarz… stojącego obok Jaegera.

– Macie zamiar tak stać i mnie ignorować? – grzmiał król Ronan. – O co tu chodzi, Alexo?

– Jego Wysokość… Ojcze… Ja… My… Właśnie…

– Świętowaliśmy… – wpadł jej w słowo Rafaele.

Spojrzała na niego szeroko otwartymi ze zdumienia oczyma.

Wziął jej dłoń i podniósł do swoich ust.

– Tak. – Nie spuszczał z księżniczki wzroku. – Alexa i ja świętowaliśmy nasze zaręczyny.

ROZDZIAŁ CZWARTY

– Zaręczyny?

W głosie jej ojca brzmiało takie niedowierzanie, że w jednej chwili zrozumiała, co ma na myśli – Rafaele nigdy nie sprawdzi się jako przyszły małżonek. Król Ronan tylko dlatego ukrywał pogardę, że książę był jednak drugim w kolejce do tronu Santary.

– Tak – potwierdził Rafaele bez cienia strachu.

Alexa zamarła i popatrzyła na ojca.

– Naprawdę zgodziłaś się na ślub? – spytał Ronan ostrym jak sztylet głosem.

Jak jednak miała odpowiedzieć w sposób dyplomatyczny, gdy nie miała pojęcia, co powiedzieć? Rafaele wpędził ją w ślepy zaułek, a ona nie wiedziała nawet dlaczego.

Nie mogła wprost zaprzeczyć. Zwłaszcza że ojciec zastał ją z ramionami zarzuconymi na szyję księcia. Ale i potwierdzenie zdawało się równie kłopotliwe.

Na szczęście król był zbyt zniecierpliwiony i wzburzony, by zauważyć, że Alexa z całych próbuje znaleźć odpowiedź.

– I to po tym, jak rano ustaliliśmy, że wyjdziesz za lorda Richtona? – zwrócił się do córki.

Na śmierć o nim zapomniała! Chętnie zapadłaby się teraz w najmniejszą mysią dziurę.

– Richton już się nie liczy – przyszedł jej w sukurs książę.

Nachmurzonym wzrokiem patrzyła, jak przejmuje kontrolę nad nią samą i nad sytuacją. Jakby już teraz miał do niej wszelkie prawa.

Jakby należała do niego.

Z przerażeniem zauważyła, że nie są już sami. Kilku gości również wyszło na taras, by podziwiać widok na wspaniały ogród.

– Wejdziemy do środka? To miejsce nie służy tak poważnym rozmowom – zaproponował Jaeger.

Ojciec Alexy skinął przyzwalająco głową.

Rafaele położył dłoń na plecach nowej narzeczonej.

– Idziemy.

– Dlaczego, u diabła, powiedziałeś im o tym? – Spojrzała na niego groźnie, gdy tylko zostali nieco z tyłu.

Świadomie zwalniał, by dotrzymywać jej kroku.

– Bo nie mogłem mu powiedzieć, że chcę się z tobą kochać. I że pragniesz tego samego. Nie wiem, jak by zareagował, a chciałbym jeszcze trochę pożyć…

– Pocałunek nie znaczy jeszcze, że chcę z tobą spać – syknęła, zastanawiając się, czy rzeczywiście umiałaby mu odmówić.

– Przepraszam, księżniczko. Założyłem, że oboje nie chcemy skandalu. Przecież prosiłaś, żebym się z tobą ożenił. Miałem prawo myśleć, że chcesz seksu. – Uśmiechnął się do niej beztroskim uśmiechem.

Tak. Ostatniej nocy. Przed pocałunkiem wyzwalającym w niej mnóstwo emocji, których nie chciała przeżywać. Zanim śniła o nich obojgu. Nagich, w łóżku.

Przynajmniej rozumiała teraz jego sposób myślenia.

Obiecał bratu, że nie wywoła skandalu. Dlatego improwizował, przyjmując jej propozycję. Powinna być zadowolona. Czy nie tego chciała?

Tak. Ale proponując mu ożenek, chciała zyskać kontrolę nad własnym życiem. Teraz miała poczucie, że zupełnie straci nad nim panowanie.

Przyłożyła dłoń do swojej pulsującej skroni. Nie miała innego wyjścia, niż grać z nim w jednej drużynie, bo Rafaele miał rację. Nie chciała wyjść za Richtona. Fałszywe zaręczyny zawsze uznawała za lepszy wybór.

Weszli do pustego salonu.

– Mamy chwilę spokoju – zaczął Jaeger z lekkim tonem rezygnacji w głosie. – Ktoś wyjaśni, co się dzieje?

– Nic. Oboje z Alexą mamy się ku sobie i postanowiliśmy przenieść naszą znajomość na nowy poziom – odparł Rafaele.

– Kiedy to się stało? – spytał podejrzliwym głosem król Ronan.

– Wczoraj wieczorem. Rozmawialiśmy o tym szczegółowo – odparł Rafaele, rzucając jej porozumiewawcze spojrzenie, które nie zostawiało wątpliwości, o której części wieczoru mówi.

– To dlaczego rano zgodziłaś na ślub z lordem Richtonem? – spytał Ronan, który wciąż nie mógł wyjść ze zdziwienia i wprost okazywał oburzenie całą sytuacją.

– Bo ja wieczorem stchórzyłem – wpadł mu w słowo książę, obejmując Alexę w talii. – Postawiłem ją w niezręcznej sytuacji, ale przemyślałem wszystko i już wiem, czego chcę.

– Pytałem córkę. Potrafi mówić za siebie – odparł zniecierpliwiony Ronan.

– Książę mówi prawdę, ojcze – odpowiedziała, starając się zignorować ciepło dłoni Rafaelego spoczywającej na jej talii. – Wciąż próbuję zrozumieć zmianę, jaka zaszła w jego sercu… – Spojrzała w panice na księcia, w myślach błagając go, by przyszedł jej z pomocą.

– Czasem nie wiemy, co jest ważne w życiu, dopóki tego nie stracimy – powiedział Rafaele. – Gdy Alexa powiedziała mi o twoim planie poślubienia przez nią Richtona, zrozumiałem, że nie mogę do tego dopuścić. Jeśli wyjdzie za kogoś, to tylko za mnie. – Książę zwrócił się wprost do Ronana.

Naprawdę tak myśli? Naprawdę chce małżeństwa? Alexa nie potrafiła uciec od cisnących się do jej głowy pytań. Nie oczekiwała, że wszystko, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, przemieni się w cudowną *love story*. Książę zupełnie do niej nie pasował. Nawet jeśli był mistrzem starej jak świat sztuki całowania.

– Jestem zaskoczony. Ale czemu nie dać sobie więcej czasu na przemyślenie sprawy? – spytał Jaeger.

– Nie ma mowy! – Król Ronan nawet nie pozwolił wybrzmieć tym słowom. – Jeśli twój brat chce się ożenić z moją córką, ślub musi się odbyć pod koniec miesiąca.

W trzy tygodnie.

Słowa ojca zabrzmiały w jej uszach jak dzwon pogrzebowy w pustym kościele. Przecież chodziło tylko o fałszywe zaręczyny…

– To niemożliwe… Ja… My… – zdołała tylko wykrztusić zdławionym głosem.

– To nie zabawa, córko – przerwał jej ojciec rzeczowym tonem. – Nie pozwolę, by powtórzyła się sytuacja z twoich poprzednich zaręczyn. – Ronan wymownie spojrzała na Jeagera. – Chcesz ją za żonę, Rafaele? Musisz dotrzymać terminu.

– W końcu miesiąca nie mogę, bo w ostatni weekend otwieram nowy klub. – Książę ani myślał ustępować przed królewskim ultimatum.

Alexa odetchnęła z ulgą.

– Dobrze. Niech będzie przedostatni – odparł niczym niezrażony Ronan.

Czuła, jak stojący przy niej Rafaele napina wszystkie mięśnie. Ale i jej ojciec nie zamierzał ustępować. Zbyt dobrze go znała. Stali naprzeciw siebie jak dwa samce walczące o niezdobyte dotąd bezcenne terytorium.

Alexę.

Zrobiła krok w stronę ojca, ale spoczywająca na jej talii dłoń księcia zatrzymała ją w miejscu.

– Mało czasu, ale zgoda, królu – usłyszała jego mocny głos.

Zgoda?

Nie wierzyła własnym uszom.

Udało jej się przekonać króla, że musi porozmawiać z narzeczonym na osobności.

Odeszli parę kroków i stanęli przy oknie obok pięknie rzeźbionej sofy.

– Oszalałeś? Dlaczego się zgodziłeś? – Nie potrafiła powstrzymać wzburzenia.

– Uspokój się, księżniczko. Usiądź. – Podszedł do barku i nalał szklaneczkę alkoholu o bursztynowym kolorze.

– Proszę. – Wyciągnął rękę w jej kierunku.

– Jestem zbyt zdenerwowana, by wypić – odparła.

– Dlaczego? – Rafaele sam zamoczył usta w alkoholu. – Pierwsza zaproponowałaś mi ślub…

– Prosiłam o pomoc w udawanych zaręczynach, a nie o prawdziwy ożenek.

– Akt buntu z twojej strony? Rozpieszczona mała księżniczka stawia się ojcu, zaręczając się z księciem buntownikiem?

– Bzdura! – wybuchła podniesionym głosem.

Rzucił jej ironiczne spojrzenie.

– Twoja twarz cię zdradza. Nigdy nie graj w pokera, bo przegrasz.

– Może się stawiałam, ale nie dlatego, że jestem rozpieszczona. Nie chcę teraz za nikogo wychodzić. Wiedziałam, że ojciec cię nie zaakceptuje. Nie wyobrażałam sobie, że dokona takiej wolty.

– Myliłaś się. – W zamyśleniu popatrzył za okno. – Widać zły brat pasuje do księżniczki dokładnie tak samo, jak dobry…

– Mówisz o Jaegerze? Nigdy nie porównywałam was w ten sposób. Jesteście zupełnie inni. Sam przyznajesz, że masz w nosie obowiązki, Santarę i politykę. Twój styl życia jest mi zupełnie obcy!

– Bo oparty na przyjemności?

– Bo jest hedonistyczny. – Jej twarz płonęła. – Robisz, co chcesz i kiedy chcesz. Nic innego się nie liczy. Żyjesz według własnego widzimisię. Szczerze? Nawet ci zatroszczę…

Przez chwilę milczał. Popatrzył na nią zagadkowym spojrzeniem i przyglądał się jej uważnie, jakby chciał przeniknąć jej myśli.

– Dobrze. Ale bez względu na to, jak do tego doszło, ojciec zaszachował nas oboje.

– Chyba masz rację. – W pośpiechu niemal zerwała się z sofy.

Nie mogła uporządkować myśli.

– Musimy więc coś z tym szachem zrobić – dodała.

Znała ojca. Gdy raz się uparł, nigdy nie zmieniał zadania.

– Wątpię, czy to się uda bez rozzłoszczenia do żywego obu naszych królów – odparł książę, markotnym wzrokiem wpatrując się w trzymaną w ręku szklaneczkę.

Bezwiednie wyjęła ją z jego dłoni i wzięła głęboki łyk.

– I co teraz?

– Zrobimy, co chce Ronan. Weźmiemy ślub. Spełnisz jego wolę i pomożesz Berenii. Jeśli miałaś rację, napięcie między naszymi krajami osłabnie. Ja spłacę dawny dług wobec brata i ulżę ciężarowi, który go przytłacza. Poza tym nic się nie zmieni. Ty zostaniesz w kraju. Ja będę dalej mieszkać w Londynie. W dogodnym dla nas czasie zakończymy małżeństwo.

– Nie wiem, czy to się uda. Mieszkańcy Berenii będą oczekiwać, że zostaniesz tu ze mną.

– To co? Ciągle piszą o mnie coś, co nie jest prawdą. Tyle że tym razem sam wymyślę historyjkę. Zaczyna mi się to nawet podobać.

– Wciąż możemy znaleźć jakieś wyjście… – Przygryzła wargę w konsternacji.

– Daj mi znać, jak znajdziesz. Jeśli nie zaszkodzi mojemu bratu, bardzo chętnie je poprę.

– A jeśli pół roku to za mało, by przekonać wszystkich, że jesteśmy prawdziwym małżeństwem?

– Wystarczająco dużo. Jeśli się tym martwisz, możesz od czasu do czasu spojrzeć na mnie z uwielbieniem, które poddani szybko wezmą za miłość… – W jego głosie brzmiała żartobliwa ironia.

– To tylko wzmocniłoby twoje ego.

– Chętnie je wzmocnię… – Książę z uśmiechem skierował spojrzenie na jej wargi.

Nagle doszło do niej, że znów chce go pocałować. Jakby na wskroś przenikał jej myśli.

Uniosła podbródek, próbując ukryć zakłopotanie.

– Będą oczekiwać, że czasem pokażemy się razem…

– Może do tego czasu poznamy się lepiej…

Jeśli przez ostatnie dwa tygodnie zastanawiała się, co Rafaele myśli o nadchodzącej uroczystości, wszystkie jej wątpliwości wyparowały, gdy zobaczyła go czekającego na nią z ponurą miną przed ołtarzem. Wolnym krokiem ruszyła w jego stronę.

On nienawidzi tego ślubu, pomyślała.

Wiedziałaby o tym wcześniej, gdyby oboje nie zlecili wszystkich przygotowań swoim asystentkom.

Nie chciała zresztą doglądać żadnych planów. Myśl o ślubie była dla niej zbyt przytłaczająca. Świadomie oddawała się pracy do tego stopnia, że wieczorem zmęczona mogła już tylko iść spać.

Jednak wada takiego rzucenia się w wir zajęć polegała na tym, że czas nieubłaganie biegł jeszcze szybciej. Miała teraz zaufać człowiekowi, który lubił sprawować na wszystkim kontrolę i którego prawie nie znała.

A jednak ten mężczyzna ją pociągał.

Nie umiała rozwikłać tej zagadki.

Przez dwa tygodnie usiłowała zapomnieć o tym, jak ją całował. Dotykał. I jak reagowało na niego jej ciało. Nic z tego. Kilka razy nawet miała sny tak zmysłowo erotyczne, że cała spocona budziła się w środku nocy. Bo podświadomie czuła, że kochanie się z księciem byłoby niezapomnianym przeżyciem.

Ale takie podejście mogło napytać jej biedy. Dobili małżeńskiego targu dla celów politycznych. Typowe małżeństwo z rozsądku. Nie mogła uprawiać seksu z księciem. Nie tylko dlatego, że nie służyłoby to żadnym dalekosiężnym zadaniom. Bała się, że za bardzo polubi ten seks. I samego Rafaelego. A jeśli książę uzna, że ona nie jest odpowiednią dla niego kobietą?

Kładła się i budziła z lękiem.

Nie. Ich chwilowe małżeństwo mogło się sprawdzić tylko wtedy, gdy sama skupi się na swoich celach – zdobyciu wolności, by w przyszłości wziąć ślub z kimś, kogo pokocha, oraz odbudowaniu pokoju między oboma zwaśnionym krajami.

To drugie stawało się już widoczne. Mieszkańcy obu państw przyjęli wiadomość o ślubie z niekłamanym entuzjazmem – oto na ich oczach rozgrywa się współczesna *love story*.

Odetchnęła z ulgą, gdy przejściem między rzędami ławek dotarła w końcu do księcia. Długa jedwabna suknia szeleściła wokół jej kostek, a szelest ten w dziwny sposób działał na nią uspokajająco.

Chyba nikt z gości nigdy nie widział pana młodego z bardziej kamienną twarzą…

Zniknął beztroski uwodziciel, którego spotkała na niedawnym balu charytatywnym. I uroczy buntownik, któremu nic nie mogło zepsuć humoru. Obok niej stał mężczyzna wyglądający, jakby się opędzał od stada niewidzialnych os.

Celebrant rozpoczął ceremonię.

Miała poczucie, że w półśnie ogląda spektakl, w którym nie bierze udziału. Przebudziła się zaskoczona, gdy książę położył ręce na jej ramieniu i obrócił ją w swoją stronę.

Zanim doszło do niej, że uroczystość dobiegła końca, nagle przylgnął wargami do jej warg w gorącym pocałunku. Mimowolnie zamknęła oczy. Całe jej ciało przebiegł zmysłowy dreszcz. Delikatnie położył dłoń z na jej szyi i lekkim jak piórko ruchem przyciągnął ją bliżej do siebie.

Czuła, że odpływa gdzieś daleko, ale na szczęście w tej samej chwili rozległy się radosne okrzyki i oklaski zebranych w kościele gości.

Małżonkowie ruszyli do wyjścia.

Urządzone z wielkim przepychem przyjęcie odbyło się w pałacu króla Ronana. Goście bawili się i tańczyli do upadłego. Tylko jedna Alexa stawała się coraz bardziej markotna i smutna, choć robiła, co mogła, by ukryć swoje emocje. Książę przez cały wieczór zachowywał się jak uprzejmy nieznajomy. Pragnęła tylko jednego – by jak najszybciej wrócił do Londynu.

Pożerały ją nerwy i poczucie winy. Pierwsze – bo miała przeczucie, że jej życie uległo bezpowrotnej przemianie. Drugie – bo wiedziała, że sama wywołała ten chaos planem znalezienia tymczasowego narzeczonego.

Teraz przeżyje najkrótsze małżeństwo w historii.

Nie potrafiła opanować bezładnie krążących w jej głowie myśli, chociaż na gwałt potrzebowała przerwać tę plątaninę.

Skierowała wzrok na Jaegera tańczącego ze swoją piękną żoną, królową Regan. Gdy spotkała ją po raz pierwszy, próbowała ją zlekceważyć. Zbyt świeża była pamięć zerwanych zaręczyn. Regan okazała się jednak kobietą współczującą i doskonale rozumiejącą, co czuła Alexa, gdy Jaeger ją zostawił.

Księżniczka patrzyła teraz na nich oboje. Dziwne poczucie – zupełnie minęły jej dawne dziewczęce uczucia do niego. Nie wyobrażała sobie, by mogła być jego żoną. Zamiast tego mimowolnie zaczęła porównywać go do Rafaelego. Byli podobni. Obaj wspaniale zbudowani. Jednak Jaeger nigdy nie przyciągał jej wzroku tak, jak jego brat.

Spojrzała na drugi koniec sali. Książę przyglądał się jej uważnie z twarzą niewyrażającą żadnych emocji. Podziwiała świetnie skrojony garnitur idealnie podkreślający jego smukłą sylwetkę.

Zaczerwieniała się. Wciąż – choć tego nie chciała – tak bardzo pociągał ją jako mężczyzna. Jakby jego czar zniewolił ją na zawsze.

Orkiestra ucichła.

Podeszli do niej Jaeger i Regan.

– Piękny ślub. Mam nadzieję, że pewnego dnia zostaniemy przyjaciółkami, bo bratowymi już jesteśmy – zwróciła się do niej Regan serdecznym tonem.

Tak, teraz są, ale tylko na chwilę. Była pewna, że królowa wie, bo Rafaele nie krył, że chce im o wszystkim powiedzieć, by w przyszłości nie zaskoczyła ich wieść o końcu tego małżeństwa. Alexa o tym, że jej małżeństwo jest fikcją, powiedziała tylko Nasrin.

– Mogę cię prosić? – zwrócił się do księżniczki Jaeger.

Przeszli na parkiet.

– Mam nadzieję, że dobrze się bawisz – odezwał się, gdy zaczęli walca. – Przyznaję, że zaskoczyła mnie postawa mojego brata buntownika. Tak łatwo dał się przekonać do małżeństwa…

– Wiesz, jak do tego doszło? Mój ojciec zażądał… – wpadła mu w słowo Alexa.

– Tak, wiem. – Jaeger spojrzał na nią z błyskiem zrozumienia w oczach. – Ale nawet nasz ojciec nie zmusiłby mojego brata do zrobienia czegoś, czego ten naprawdę by nie chciał.

– Nasi ojcowie są jak dwie krople wody – żartowała.

– Zastanawiam się, dlaczego Rafaele nie jest dziś w swoim zwykłym beztroskim nastroju. Nie próbował też uciec sprzed ołtarza…

Miała odwrotne zdanie. Rafaele chętnie by uciekł, gdyby tylko mógł. Został zmuszony do małżeństwa. W takiej sytuacji mina zrzedłaby nawet najbardziej zatwardziałemu kawalerowi.

– To chyba mój taniec – usłyszeli nagle głos księcia, którego wzrok przykuwała dłoń brata na dłoni jego żony.

– Właśnie miałem powiedzieć Aleksie, jak pięknie wygląda – odparł spokojnie Jaeger.

– Przepięknie. Ale gdybyś poświęcał więcej uwagi własnej żonie, może nie wyglądałaby na taką nieszczęśliwą – odpowiedział ironicznym tonem Rafaele.

W tym momencie z końca sali dobiegł ich radosny wybuch śmiechu. Szczęśliwa Regan, trzymając się za swój ciążowy brzuch, głośno rozmawiała z grupką gości.

– Widzę, że czuje się wręcz fatalnie… – odparł Jaeger głosem zawierającym taką samą dozę ironii.

Alexa przez chwilę zastanawiała się, jaka więź łączy tych dwóch niemal równolatków, bo napięcie między nimi było widoczne jak na dłoni. Z pewnością nie tak silna, jaka łączyła ją z Solem…

– Byłeś niemiły. O co chodziło? – spytała, gdy Jaeger zszedł z parkietu i skierował się w stronę żony.

– Może jestem zazdrosny? – odparł.

– Ty? Nie żartuj. Byłeś kiedyś o kogoś zazdrosny? – spytała ironicznie.

– Jeszcze nie – odparł. – Ale nigdy nie żeniłem się z kobietą zaręczoną kiedyś z moim bratem. I która wciąż patrzy na niego z uwielbieniem w oczach. Jesteś pewna, że nic nigdy się między wami nie zdarzyło?

– Skąd! Twój brat to człowiek honoru.

– A ja nie? – spytał krótko Rafaele.

– Tego nie powiedziałam. Ale nie wiedziałam, że honor jest dla ciebie tak ważny.

– Nie jest. – Książę uśmiechnął się do niej z pozorną beztroską w oczach.

Jego ciało zdradzało jednak ogromne napięcie.

– Myślę, że już czas na nas. Wracamy do domu?

– Nas? Chyba żartujesz – odparła oschłym głosem. – Nie lecę z tobą. Tego nie było w planie.

– Jak i naszego małżeństwa. Musimy improwizować. Gdy międzynarodowe media kupią naszą *love story*, będziemy mówić jednym głosem. Nie wspominałaś, że tego pragną nasi krajanie?

– Mówiłam o przyszłości. Teraz mam jeszcze mnóstwo rzeczy do załatwienia na miejscu.

– Bez ciebie nie lecę. – Zmysłowy ton, w jakim wypowiedział te słowa, wywołał w niej dreszcz podniecenia, który wytrącił ją z równowagi.

– Nie musisz się pakować. Wszystko kupimy na miejscu – dodał.

– Jak długo mam tam być? – spytała zrezygnowana.

– Dwa tygodnie. Tyle zwykle trwa miesiąc miodowy.

– Miesiąc miodowy? – Ton Alexy zdradzał wyraźne ożywienie.

Jej zdziwiony wzrok spotkał się z jego spojrzeniem. Przypomniała sobie gorący pocałunek przy ołtarzu. Tak bardzo chciałaby wiedzieć, co książę myśli.

– Tak – odparł szorstko. – Chyba że chcesz dłużej…

– Nie, nie chcę – usłyszała swój własny głos przestraszonego króliczka.

– Więc spędzimy te dwa tygodnie w moim londyńskim apartamencie. Spotkamy się za godzinę na pałacowym pasie startowym.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Im dłużej na nią czekał, tym bardziej zjadały go nerwy. Zniknął jego zwykły luz i beztroska. Wiedział dlaczego. Był żonaty, czego przedtem nigdy nawet sobie nie wyobrażał, nawet jeśli nie było to prawdziwe małżeństwo. Dwie setki gości i… oszałamiająco piękna panna młoda.

Gdy zobaczył ją stojącą pod rękę z ojcem w wejściu do kościoła, serce podskoczyło mu do gardła. Cała w bieli. W koronkowej sukni podkreślającej jej wspaniałą figurę. Do tego woalka i długi tren.

Biała poezja w przyciemnionym kościele.

Przez ostatnie dwa tygodnie wmawiał sobie, że przesadnie zareagował przy pierwszym pocałunku. Ale wtedy nawet nie przeczuwał, jak bardzo działa na niego ta kobieta. Dopiero teraz, gdy miękkim i wdzięcznym krokiem szła z królem Ronanem w jego stronę, zrozumiał, że w niczym nie przesadzał.

Co najwyżej nie docenił, jak bardzo pociąga go swoim urokiem i pięknem.

Prawdziwy wstrząs dla kogoś, kto dawno temu przysiągł sobie: żadnego małżeństwa!

Teraz wpatrywał się w swoją żonę jak w obraz.

Małżonkę, której wcale nie chciał, ale uznał, że poprzez ślub spłaci dług bratu. Gdy zmarł ich ojciec, Jaeger przerwał studia za granicą i wrócił do Santary, by objąć rządy. Rafaele mógł mu pomóc, ale wybrał własne życie. Pragnął odcisnąć na świecie swoje piętno.

Brat go rozumiał, a nawet namawiał do wyjazdu. Nigdy też nie zwrócił się do niego o pomoc. Rafaelego czasem to irytowało, bo obiecał Jaegerowi, że w razie potrzeby zawsze jest gotów do pomocy.

Ale brat nigdy go nie potrzebował. Książę wciąż mimo wszystko szukał sposobu naprawienia stosunków między Santarą i Berenią. Takim sposobem okazał się jego ślub z Alexą. Książę spłacił więc przynajmniej część długu. I nie żałował. Nie znosił mieć długów. Ulżył też własnemu sumieniu, które zawsze go gryzło, gdy spotykał się z bratem.

Jednak nie tylko dlatego się ożenił. Ignorował głos podświadomości przez dwa tygodnie, dzień w dzień pracując niemal do granic wytrzymałości.

Nikt jednak nie potrafi zagłuszyć sumienia. Tego obszaru ciszy, z którego co jakiś czas dochodzą do nas dziwne głosy.

Nie zaprzeczał, że żadna kobieta nie pociągała go tak silnie seksualnie, jak Alexa. Nigdy nie spotkał żadnej do niej podobnej. Dlatego zdecydował się na ślub. A także dlatego, że nie wyobrażał jej sobie w łóżku z lordem Richtonem. Uznałby to za osobistą porażkę.

Nie była typem kobiety, z której mężczyzna może uczynić zabawkę. Miał do czynienia nie tylko z przyszłą królową Berenii, ale i z osobą szukającą czegoś i kogoś trwałego. W głębi duszy czuł, że nie jest odpowiednim dla niej mężczyzną.

Bo nie był.

Ta prawda bolała go, ale nie wiedział dlaczego. Nigdy nie chciał być takim mężczyzną dla żadnej kobiety. Lubił swoje życie takie, jak sam je przeżywał. Nawet jeśli Alexa uważała je za hedonistyczne.

Potrząsnął z niedowierzaniem głową.

Mnich buddyjski ma zapewne bardziej ekscytujące życie niż to, jakie on sprowadził ostatnio. Nawet zmysłowa hiszpańska supermodelka, z którą

jeszcze kilka tygodni temu się spotykał, nie potrafiła sprawić, by poszli do łóżka. Rzecz przedtem nie do pomyślenia!

Jednak Alexa, niezwykłym połączeniem twardej woli i urzekającego ciepła, sprawiłaby to bez trudu. Alexa, której nie mógł wyrzuć z wyobraźni. Która rozpalała w nim ogień i sprawiała, że tracił kontrolę nad własnym ciałem.

Której miał nigdy nie dotknąć…

Pewnie będzie zadowolona. Widział przecież jej przerażony wyraz twarzy, gdy uniósł woalkę, by ją pocałować przed ołtarzem.

Spojrzał na zegarek. Czekał na nią dwadzieścia minut, a miał wrażenie, że stoi tak dwadzieścia lat.

W końcu zobaczył ją w ogromnych drzwiach pałacu. Miała na sobie dżinsy i lekką obcisłą kurtkę. Chłodny wiatr kołysał jej końskim ogonem, w który związała włosy.

Podeszła do niego. Tuż za nią zjawiła się Nasrin z podręcznym bagażem Alexy.

– Gotowa? – spytał.

Widział, że jego pytanie natychmiast wywołało w niej napięcie. Poczuł irytację. Jak mają wszystkich przekonać, że ich małżeństwo jest prawdziwe, jeśli przy każdym jego słowie żona będzie mieć taką minę?

Weszli na pokład. Alexa zajęła miejsce i zapięła pasy. Pewnie nie zaimponuje jej jego samolot. Rafaele jest księciem, ale nie królem. Nie może zaoferować jej niczego, czego by już nie miała.

Ale dlaczego w ogóle o tym myśli?

Ich małżeństwo jest przecież na niby. Krótka piłka – nawzajem wyświadczają sobie przysługę. Dlaczego więc ma poczucie, że dzieje się coś niezwykle ważnego dla jego przyszłości?

Przeżywał prawdziwą gonitwę myśli i nie wiedział, jak z niej wyjść. Na domiar złego bez przerwy odczuwał palącą potrzebę, żeby choć na chwilę przytulić Alexę. Dotknąć jej.

Aby odpędzić natrętne myśli, zajął się pracą. Otworzył laptop i zaczął sprawdzać ostatnie dane o nieruchomości, jaką właśnie nabył w Szkocji. Potężna wiekowa budowla była kiedyś kinem. Doradcy księcia sugerowali, by ją rozebrał i na jej miejscu postawił nową. Było jednak w tym budynku coś urzekającego. Kusiło go, by nie słuchać swoich pracowników.

Przez chwilę myślał, co zrobiłaby z tym fantem Alexa, ale szybko pozbył się tej myśli. Będą mieszkać razem przez dwa tygodnie. Nie ma mowy o żadnej zażyłości. Im mniej będą o sobie widzieć, tym lepiej.

– Przepraszam. – Uśmiechnęła się do niego nieśmiało. – Czuję się odpowiedzialna za cały ten szum z miodowym miesiącem. Wiem, że nie jesteś z tego zadowolony.

– Za nic nie odpowiadasz.

– Przynajmniej nie próbujesz poprawiać mi nastroju, udając, że jesteś szczęśliwy. Wiem jednak, że nie chciałeś niczego w swoim życiu zmieniać, a tyle się zmieniło…

– Nie wziąłem pod uwagę tak ogromnego zainteresowania naszym ślubem. – Książę nie patrzył jej w oczy.

– Mój ojciec miał rację, że nasze małżeństwo odwróci uwagę obywateli od problemów. Mają chwilę wytchnienia.

– Pięknie – odparł z lekkim odcieniem ironii.

Zauważył, że ma podkrążone oczy. Musiała mało spać w czasie ostatnich dwóch tygodni.

– Naprawdę się cieszyli. Gdy rzucił mnie twój brat, nie mieli już chyba nadziei, że kiedykolwiek znajdę męża.

– Tylko głupiec mógł tak pomyśleć. Jesteś następczynią tronu Berenii. Atrakcyjną kobietą… Mój brat zakochał się w innej. Trudno uznać uczucie za jego winę.

– Ale wielu widziało to inaczej… – powiedziała, patrząc na niego w zamyśleniu.

– Inaczej? – powtórzył Rafaele. – Co masz na myśli?

– Dziś mało już pamiętam. – Machnęła ręką, jakby rozmawiali o czymś nieistotnym. – Pewnie byłam dla niego za mało kobieca…

– Nigdy nie słyszałem nic bardziej śmiesznego – odparł.

– Może. – Alexa patrzyła na niego z niedowierzaniem. – Nawiasem mówiąc – zmieniła temat – jeśli uznasz, że twój apartament jest za mały dla nas dwojga, mogę się zatrzymać w hotelu.

Zirytowały go jej słowa.

– Jest wystarczająco duży – powiedział stanowczym tonem. – Jak to sobie wyobrażasz? Jak bym wyglądał, gdyby prasa wywęszyła, że zaraz po ślubie wysyłam swoją piękną żonę do hotelu? – dodał podenerwowany.

– A służba? Nie zdziwią jej nasze osobne sypialnie?

Rafaele leniwie przeciągnął się w fotelu. A więc o to chodzi, pomyślał, i poczuł ulgę jak ktoś, kto pozbywa się niepewności.

– Chcesz mi przez to powiedzieć, że seks nie wchodzi w rachubę? – Wychylił się z fotela i popatrzył jej prosto w oczy.

– Oczywiście. Nigdy zresztą nie wchodził – odparła, starając się opanować nieco drżący głos.

– Czyżby? Miałem inne wrażenie… – Książę nie krył złośliwego uśmiechu.

– Przykro mi, że tak to odebrałeś, ale nie interesuje mnie seks, który nic nie znaczy. – Alexa unikała jego wzroku.

– Kto powiedział, że taki by był? – natychmiast odparował książę.

Obróciła się na fotelu, co przyciągnęło jego wzrok. Widział teraz z boku profil jej krągłych piersi pod obcisłą kurtką. Przypomniał sobie, jak idealnie mieściły się w jego dłoniach.

– A byłby inny? – spytała, znów przyciągając do siebie jego spojrzenie. – Zresztą seks zacierałby tylko granice między nami. Nie ma powodu, byśmy byli blisko siebie.

Mówiła o tym, jak o czymś oczywistym i całkowicie logicznym. Nawet się z nią zgadzał. Coś w niej jednak wystawiało na ciężką próbę jego umiejętność panowania nad sobą. Zaprzeczanie przez Alexę, że istnieje między nimi jakieś elektryzujące wzajemne przyciąganie, jeszcze bardziej utwierdzało go w chęci udowodnienia jej, że się myli.

– Znam przynajmniej jeden – wrócił do rozmowy. – Czysta, naga przyjemność…

– Och… – Jej łagodny i zmysłowy głos sprawił, że krew zaczęła mu szybciej krążyć w żyłach. – Nie muszę aż tak bardzo… zaspokajać swoich cielesnych potrzeb. Ale ponieważ ty musisz, nie będę miała nic przeciwko, jeśli gdzieś je zaspokoisz. Proszę tylko, byś robił to dyskretnie…

– Pozwalasz mi na zdrady? Jaka żona postępuje w ten sposób? – Na jego twarzy malował się wyraz zaskoczenia.

– Taka, która nie jest prawdziwą żoną.

– Księżniczko – rzucił zirytowany. – Chciałbym dorównać wizerunkowi skończonego seksualnego dewianta, jaki o mnie pielęgnujesz, ale nie każda moja znajomość z kobietą kończyła się w łóżku. Poza tym w moim apartamencie – poza ochroną – przebywa tylko gosposia, pani Harrington. A ona nie zadaje żadnych pytań.

– Dobrze wiedzieć – odparła z ironią w głosie.

Zacisnął usta. Ta kobieta doprowadzała go do szaleństwa.

– Alexo – powiedział i czekał, aż spojrzy w jego stronę. – Nieprawda, że nasz seks byłby bez sensu.

Byłby fantastyczny.

W Londynie wylądowali o północy. Na lotnisku czekała limuzyna księcia. Idealnie odrestaurowany zabytkowy mercedes z lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku.

Szofer w liberii otworzył jej drzwiczki. Pragnęła tylko zwinąć się w kłębek i spać przez następne dwa tygodnie. W czasie jazdy robiła więc wszystko, by nie zwracać uwagi na siedzącego obok mężczyznę i chłonąć wzrokiem migające za oknem widoki miasta.

Była tu tylko raz. Brała udział w uroczystej kolacji wydanej przez londyńską ambasadę Berenii. Nie miała jednak czasu na zwiedzanie.

Limuzyna wjechała do podziemnego garażu imponującego szklanego apartamentowca.

Alexa była śpiąca. Nawet nie zwróciła uwagi na supernowoczesny wystrój tego ogromnego pomieszczenia i cały szereg luksusowych aut stojących w prywatnych zatokach. Z ciekawością przyglądała się za to niezwykle gustownie urządzonej szklanej windzie, która w mgnieniu oka wyniosła ich na ostatnie piętro. Wyszli do wyłożonego marmurem foyer o eleganckich ścianach z ciemnego drewna.

– O bezpieczeństwo budynku dba specjalna firma ochroniarska. Wszystkie szyby są kuloodporne. Dla ciebie wynająłem osobnych ochraniarzy. Konsjerż pracuje dwadzieścia cztery godziny na dobę. Jest do twojej dyspozycji.

Książęcy apartament stanowił prawdziwe dzieło sztuki użytkowej. Salon o wysokości pięciu metrów z trzech stron otaczały ogromne okna, z których roztaczał się widok na miasto. Z sufitu zwisał designerski czarno-

biały żyrandol, dyskretnie rozpraszający światło, które wydobywało z cienia nowoczesne, ale i przytulne, jak w starym rodzinnym domu, meble.

Alexa widziała już niejedną rezydencję i luksusowe pałace. Sama mieszkała we wspaniałym pałacu, ale architektoniczna elegancja tego apartamentu zapierała dech w piersi.

– Pięknie tu. Widok za oknem sprawia, że salon wygląda jak zamek zawieszony w chmurach.

– Łańcuchy są w sypialni. Jak przystało na hedonistę. Nie tego słowa kiedyś używałaś? – Książę nie mógł odmówić sobie szczypty złośliwości.

Jakiego miała użyć, gdy nawet nie chciało mu się zaprzeczać krążącym o nim plotkom?

– A nie miałam racji?

– Mówiłem ci tylko, że jako dwudziestokilkulatek nieźle się bawiłem. Ale to przeszłość. Myśl sobie, co chcesz.

Próbowała sobie przypomnieć, co o nim czytała, i porównać z tym, co sama widzi. Wcale nie sprawiał wrażenia kogoś zainteresowanego tylko sobą. Wtedy w bibliotece, gdy poprosiła, by przestał ją całować, natychmiast posłuchał. Który mężczyzna nie chciałby wykorzystać takiej sytuacji? Szczerze uprzedził też, co chce zrobić, dając jej czas, by odmówiła. Zgoda – za drugim razem już nie ostrzegał. Ale wtedy i jej samej zupełnie to nie przeszkadzało.

– Powiem wprost, Alexo. Lubię seks. Ale lubię go w sypialni. Czasem lubię też pod prysznicem czy w jacuzzi. Pisali, że uwielbiam na stole i na podłodze. Ale to plotki. Perwersyjny seks zostawiam tym, którym on bardziej pasuje.

Nie dała po sobie poznać, że te słowa sprawiają jej przyjemność. Wiedziała, że próbował ją zaskoczyć litanią, gdzie i jak lubi seks.

– W sypialni masz też pejcze?

– Nie. – Gestem ręki wskazał, by przeszła z nim do drzwi. – Trzymam je w sejfie – dodał.

Nie mogła powstrzymać wybuchu śmiechu, który niespodziewanie uwolnił napięcie, które męczyło ją od czasu ślubu.

– Poprosiłem panią Harrington, by przygotowała ci jeden z aneksów gościnnych na końcu korytarza. Masz też do dyspozycji basen, siłownię i bibliotekę. Są na dole.

– Sądziłam, że apartamenty są mniejsze – powiedziała, oglądając wiszące na ścianach ogromnego korytarza obrazy. – Lubisz malarstwo?

– Lubię wszystkie obrazy, o ile nie ma na nich pejzaży. Wolę, jak ukazują życie konkretnych przedmiotów.

– To tak jak ja…

Nie potrafiła ukryć zachwytu, gdy weszła do wspaniale urządzonego w miodowych kolorach aneksu i sypialni z widokiem na światła nocnego Londynu. Kątem oka zauważyła, że książę wpatruje się w jej usta.

Wstrzymała oddech. Czuła, jak budzi się w niej długo powstrzymywany dreszcz podniecenia. Byli tylko we dwoje. Sami. Razem.

Rafaele musiał poczuć to samo, bo odruchowo zrobił krok do tyłu.

– Twoja prywatna łazienka jest obok garderoby – powiedział.

Próbując uspokoić oddech, by książę nie widział, jak bardzo działa na nią jego obecność, Alexa położyła torebkę na królewskich rozmiarów łóżku stojącym naprzeciw ściany okien.

– Pewnie i tak nie zasnę. Widok jest cudowny.

– Cóż, ja zamierzam spać błogim snem. Dobranoc, księżniczko.

Gdy wyszedł, wolno wypuściła powietrze. Rozmowa o seksie – zwłaszcza o miejscach, gdzie Rafaele lubi go uprawiać – zapadła jej w pamięć. Jednak zbytnia bliskość w stosunkach z tym buntownikiem

byłaby równie ryzykowna, jak prowadzenie bolidu Formuły 1 po wiejskiej dróżce i groziła śmiercią na każdym zakręcie. Ale z drugiej strony – ile byłoby w tym zmysłowego szaleństwa…!

Skąd jednak ta myśl, skoro jasno dała mu do zrozumienia, co sądzi o ich intymnych relacjach? Stąd – odpowiedziała sama sobie – że wszelka logika różni się od tego, co czujesz, jak niebo różni się od ziemi.

Nawet wiedząc, że Rafaele jest najmniej odpowiednim dla niej mężczyzną, nie umiała zaprzeczyć, że samo patrzenie na niego sprawia, że jej ciało zaczyna pragnąć czegoś, czego dotąd nie znała.

Nie może jednak wpaść w stare koleiny i podchodzić do niego w sposób uczuciowy. On z pewnością by tego nie zrobił. Nikt dotąd nie ofiarował jej uczucia. Bolało ją, jak łatwo mężczyźni od niej odchodzili.

To samo w końcu zrobi książę. Zostawiał wszystkie swoje partnerki. Ale przecież dlatego za niego wyszła. Chciała, by w którymś momencie odszedł…

Poczuła niepokój.

Wyczerpanie ceremonią ślubną? Brak snu? A może coś innego – świadomość, że noc poślubną spędzi sama w tym ogromnym łożu? Że nikt nie zaspokoi jej głębokiej tęsknoty, by książę znów jej dotknął… pocałował…?

Ogarnęło ją wielkie zmęczenie.

Zasnęła z nadzieją, że jutrzejszy ranek rozwieje wszystkie niepotrzebne myśli.

I nadzieje.

Nie rozwiał, ale obudziła się bardziej rześka, niż się spodziewała. Wzięła szybki prysznic i rozłożyła matę do ćwiczeń jogi. Po kilku minutach

poczuła, jak rozluźniają się te supły mięśniowe, których nie rozluźnił sen. Ulga.

Ochoczo ruszyła w poszukiwaniu kawy. Z tyłu długiego korytarz znalazła kuchnię – pięknie urządzone ogromne pomieszczenie, gdzie błyszcząca i wypolerowana stal mieszała się ze szlachetnymi gatunkami drewna. Dopiero po dłuższej chwili zobaczyła nowoczesny ekspres do kawy. Stał na półce nad piekarnikiem. Miał jednak tyle przycisków i światełek, że bardziej przypominał jej panel sterowania w samolocie.

Zaczęła je po kolei naciskać.

– Co robisz?– usłyszała głos księcia.

Spojrzała za siebie przez ramię. Stał w drzwiach. Miał na sobie skrojony na miarę garnitur i błękitną koszulę oraz jedwabny krawat o nieco ciemniejszym odcieniu błękitu.

Wyglądał wspaniale. Po prostu – cudownie. Poczuła przyspieszone bicie serca, ale robiła wszystko, by nie zauważył jej zmieszania.

– Próbuję zaparzyć kawę, ale to urządzenie przerasta moją wyobraźnię – zażartowała, obdarzając księcia niepewnym uśmiechem.

– Ten ekspres mógłby zrestartować wszystkie komputery w NASA, gdyby wysiadły. Ale w gruncie rzeczy jest prostszy, niż myślisz.

Nacisnął jeden z przycisków i po chwili podał jej filiżankę z aromatycznie pachnącą kawą.

Głęboko wciągnęła jej zapach. Na jedną króciutką chwilę odczuwana przez jej ciało potrzeba kofeiny zastąpiła inną. Znacznie silniejszą, bo związaną ze stojącym obok niej mężczyzną, który teraz utkwił wzrok w jej wargach. Alexa czuła, że płynie przez nią gorący strumień pożądania. Książę jednak zdawał się nie odczuwać niczego. Cofnął się nawet o krok i wyjął z szafki filiżankę dla siebie.

Irytowało ją, że tak łatwo, niemal bez wysiłku, Rafaele potrafi sprawić, że zaczyna go pragnąć.

– Jedziesz do pracy? – spytała, złapawszy się tych słów jak koła ratunkowego.

– Ktoś musi płacić rachunki – odparł z uśmiechem.

– Do klubu czy do biura? – ciągnęła spokojniejszym głosem.

– I tu, i tu.

– Chciałabym przyjść na uroczyste otwarcie. Nigdy nie byłam w nocnym klubie.

– Nie – padła ostra odpowiedź.

– Dlaczego?

– To nie miejsce dla ciebie. Jesteś zbyt porządna. Nie jesteś typem klubowiczki. Chcesz pójść na balet? Zwiedzić miasto? Proszę. Hannah natychmiast to zorganizuje.

– To jedna z twoich dawnych dziewczyn?

Czuła się urażona jego protekcjonalnym tonem.

– Nie, asystentka – odparł wyraźnie zniecierpliwiony.

Ach, tak. Pamiętała, że Nasrin wspominała o tej miłej i sprawnej organizatorce.

– Nie jestem aż taka porządna, jak ci się wydaje.

Gdyby tylko wiedział, jak za plecami ojca spotykała się ze Stefanem.

– Owszem, jesteś.

– A ty jesteś tak samo uparty, jak mój ojciec. Jak on myślisz, że wiesz wszystko. Zawsze jesteś takim zrzędą czy tylko wobec mnie?

– Alexo… błagam, rankiem nie mam głowy do takich rozmów…

– Myślałam, że może udałoby nam się znaleźć coś wspólnego. Może i zostać przyjaciółmi. Sprawić, by te dwa tygodnie minęły nam możliwie

znośnie. Ale widzę, że muszę jeszcze raz przemyśleć tę strategię.

– Boże! Lepiej, jeśli nie będziemy przyjaciółmi.

Nie spodziewała się tak brutalnie szczerej odpowiedzi, ale zrobiła dobrą minę do złej gry.

– Więc co sugerujesz?

– Nic – odpowiedział. – Nie róbmy nic. Nie jesteśmy skazani na siebie na zawsze. Jesteśmy tu, bo zawaliłem sprawę i pozwoliłem, by nasze wzajemne pożądanie zajęło miejsce logicznego myślenia. Więcej się to nie zdarzy.

– Co masz na myśli?

– Elektryzujące seksualne przyciąganie. Prawdziwą burzę zmysłów. – Przykuwał ją wzrokiem do miejsca, gdzie stała. – Wszystko, czemu zaprzeczasz lub udajesz, że nie widzisz. Na szczęście wszystko szybko się skończy. Po prostu róbmy swoje.

Zabolał ją jego szorstki ton i słowa, ale szybko stłumiała swoje emocje.

– Dobrze, tak będzie prościej. Nie będę musiała łamać sobie głowy na pogaduszki o niczym. Dzięki za ostrzeżenie. Gdy kiedyś będziesz miał dość kobiet, które się w tobie zakochują, pokaż im swoją zrzędliwą i szorstką stronę. Szybko się wyleczą z fantazji.

Była bliska łez. Po krótkiej chwili, gdy poprzedniej nocy zachowywali się jak dobrzy kumple, myślała, że ją lubi. Choćby tylko trochę.

Próżna nadzieja.

Ale tak bywa, gdy za bardzo potrzebujemy uczuć.

Sądziła, że tę lekcję odrobiła już dawno temu.

Opadło ją poczucie nieskończonej samotności, jakiej nie przeżywała od czasu śmierci Sola. Wróciło też dawne przekonanie, że do niczego się nie nadaje.

– Alexo… – Jego głos dobiegł ją jakby zza ściany.

– Przepraszam, muszę iść.

Wiedziała, że za chwilę jej uczucia będę widoczne jak na dłoni. Nie rozpłacze się na oczach kolejnego mężczyzny, który jej nie chce.

– Dzięki za kawę. Miłego dnia – powiedziała.

Wyszła na korytarz i biegiem ruszyła do siebie. Miała nadzieję, że pobiegnie za nią. Ale nie pobiegł. Dlaczego miałby to zrobić? Nie chce, by zostali przyjaciółmi.

Weszła do sypialni i wyjęła z torby laptop.

Postąpi tak samo. Nie potrzebuje jego przyjaźni.

Niczego.

Te dwa tygodnie poświęci na zaległą pracę. I na siebie.

Wszystko będzie lepsze niż potwornie poczucie odrzucenia i pustka, jaką czuła.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Dom mężczyzny jest jego twierdzą. Ale twierdza księcia przypominała mu teraz więzienie. Tyle że bez krat. Przez ostatni tydzień bezpieczniej czuł się w biurze. Przesiadywał w nim tak długo, jak to było możliwe. Tylko po to, by po powrocie do domu nie natknąć się na żonę.

Ale nawet jego wyczerpywała ta strategia.

Mógł albo unikać domu, albo znów zachowywać się wobec niej w sposób grubiański, jak pierwszego ranka podczas spotkania w kuchni. Jego zachowanie wynikało zaś z frustracji. Bo samo patrzenie na Alexę sprawiało, że krew szybciej krążyła mu żyłach. Dlatego właśnie odmówił, gdy wspomniała, że mogliby zostać przyjaciółmi. Wyrzucał sobie jednak, że ją rani. Sprawia, że jej czyste zielone oczy tracą swój zwykły blask.

Zwykle zachowywał w życiu spokój. Do wszystkiego podchodził z dystansem. Wracał z pracy i słuchał rocka. Czasem jazzu, a nawet – zależnie od nastroju – muzyki klasycznej. Lubił Chopina. Innym razem z piwem w ręku oglądał na zajmującym pół ściany telewizorze wiadomości ze świata. Po nocy spędzonej w swoim klubie lub po randce wyciągał z lodówki gotowe danie przygotowane przez panią Harrington. Popijał kieliszkiem wina i kładł się spać.

Proste.

I łatwe.

Gdy czasem czuł się samotny lub niespokojny, szedł do siłowni.

Teraz wszystko uległo zmianie. Wypatrywał drobnych znaków mówiących, czy Alexa jest w domu. Zostawionego ostatniego wieczora na oparciu krzesła sweterka czy opaski do włosów na półce w kuchni. Powinien ją przeprosić, ale to wymagałoby rozmowy. A ostatnią rzeczą, jakiej pragnął, był powrót do tematu przyjaźni.

Przyjaciele nie myślą tylko o tym, by zerwać z siebie ubranie i kochać się całą noc…

Podobnie myślał i tego wieczora. Gdy wszedł do apartamentu, z ulgą spostrzegł, że jest zupełnie ciemno. Alexa śpi.

Położył torbę z laptopem na sofie. Spojrzał na stojący obok mały stolik, kubek po jej ulubionej ziołowej herbacie i rozrzucone na blacie magazyny.

Jak miałby zapomnieć o obecności księżniczki, skoro co chwila najdrobniejsze rzeczy przypominały mu, że ona tu mieszka? Nie mówiąc o wiszącym w powietrzu delikatnym zapachu jej perfum, który zawsze pobudzał jego zmysły.

Nigdy przedtem nie trzymał ludzi na dystans. Nie leżało to w jego towarzyskiej naturze.

Ale postępował tak z Alexą.

Od dziewięciu dni.

Jeśli uda mu się nie oszaleć, zasłuży na więcej niż złoty medal.

Na nią.

Ta myśl wprawiła go w dobry humor. Postanowił zignorować pusty żołądek i udać się wprost do łóżka. Nie chciał kusić losu i znów spotkać Alexy w kuchni.

Nagle zauważył smugę światła pod drzwiami biblioteki.

Miał nadzieję, że po prostu zostawiła zapalne światło. Gdy jednak otworzył drzwi, zobaczył ją siedzącą ze spuszczoną głową na krześle przy

stojącym w rogu biurku. Zemdlała? Podbiegł do niej z duszą na ramieniu.

– Alexa? – Lekko potrząsnął ją za ramię.

Westchnęła i oparła głowę na jego ręce.

Na szczęście tylko drzemała. Wyglądała jak śpiący anioł.

Na biurku walały się stosy dokumentów, które musiała przedtem wydrukować.

– Alexa? – powtórzył.

W odpowiedzi usłyszał tylko cichy jęk, jak jęk dziecka. Przypomniał sobie, jak mówiła o sobie, że jest rannym ptaszkiem. Nie będzie więc ćwierkać, gdy ją obudzi w środku nocy.

– Obudź się, księżniczko. – Patrzył na jej pełne zmysłowe usta.

Spojrzała na niego sennym wzrokiem.

– Siedziałaś tu cały dzień? – spytał, chcąc uwolnić się od myśli, że pragnie teraz tylko jednego: przylgnąć wargami do jej warg.

– Ach, to ty. – Ziewnęła, przeciągając się jak kotka. – Prawie. Zeszło mi dłużej, niż myślałam. Która godzina? Sama zobaczę. – Zaczęła pośpiesznie układać papiery.

– Już po północy. Nie traktuj mnie jak natręta. Pomoże ci, jeśli cię przeproszę, że tamtego ranka zachowałem się jak wyjątkowy głupek?

Spojrzała na niego spod długich czarnych rzęs.

– Może…

– Więc przepraszam. Byłem w fatalnym nastroju, ale nie chcę, żebyś źle się przy mnie czuła.

– Nie czuję. Miałam robotę. Ktoś musiał ją wykonać.

– Nie możesz komuś zlecić?

– To nie takie proste. Musimy zatrudnić nowy sztab. Obowiązki są obowiązkami, nawet jeśli czasem ich nie lubimy. Ale nie sądzę, że mnie

rozumiesz…

– Rozumiem. Gdy Jaeger studiował w Ameryce, przez jakiś czas go zastępowałem. Ojciec uznał jednak, że nie jestem odpowiednim następcą. Nie byłem Jaegerem… – skończył niespodziewanie szorstkim tonem.

Zmarszczyła czoło.

– Jak to…

– Daj spokój – przerwał, ignorując ton sympatii w jej głosie.

Nigdy nie mówił o przeszłości.

– Jeśli mieszkańcy Santary będą kiedykolwiek mnie potrzebować, zawsze będę do ich dyspozycji. Ale nie mówimy o mnie. To ty musisz znaleźć równowagę. Jesteś oddaną obowiązkom kobietą, co czyni cię wspaniałą królową. Ale powinnaś bardziej myśleć o sobie. Naucz się odmawiać.

– Dziękuję za komplement. A reszta… No cóż, próbuję mówić „nie”, ale muszę jeszcze dużo nad sobą pracować. Tak łatwo wtedy o błędy…

– Właśnie przez nie się uczymy.

– Kosztują zbyt dużo. Nie tak chcę się uczyć.

– Mówisz o swoim doświadczeniu?

– Wszyscy popełniamy błędy. Nawet ty. – Spojrzała na niego zagadkowym wzrokiem.

– Nie przeczę. I wszyscy zaraz czytają o nich w sieci. Twoje przynajmniej pozostają anonimowe.

– Tak myślisz? Kiedyś niemal wywołałam skandal…

– Zamieniam się w słuch… – Spojrzał na nią z zaciekawieniem w oczach.

– Miałam siedemnaście lat. Był wspaniale zbudowanym Włochem. Miał na imię Stefano. Pracował w królewskich stajniach. Mówił, że mnie kocha.

Poszliśmy do łóżka, a on zaraz po tym pobiegł do mojego ojca i użył tej sytuacji jako szantażu, by zmusić go do zgody na ślub. Do dziś nie wiem, ile ojciec mu zapłacił, żeby wyjechał i milczał. Musiała to być jednak ogromna suma – powiedziała cierpkim tonem.

Uśmiechnął się, udając, że ta sucha relacja go nie dotknęła, ale pomyślał, że chętnie sprałby tego Stefana na kwaśnie jabłko.

– Daj mi jego nazwisko, a znajdę go i zrobię z nim porządek.

– Zrobiłbyś to dla mnie? – Spojrzała na niego zaskoczona. – Nawet ojciec tak nie powiedział. A ty jesteś przecież łamaczem niewieścich serc. Wciąż zostawiasz kolejne kobiety we łzach.

– To nieprawda. Nie zaglądaj do internetu. Spotykam się tylko z tymi kobietami, o których wiem, że się w nich nie zakocham. Szczerze mówię, czego oczekuję i co mogę dać. Jeśli płaczą, to nie dlatego, że je oszukałem…

– Skąd wiesz, że się w nich nie zakochasz? – popatrzyła na niego z zaciekawieniem w oczach.

– Bo nie potrzebuję miłości i nigdy nie mylę uczucia z seksem.

– Może też powinnam być taka jak ty. Ale po Stefano wiem przynajmniej na co patrzeć, gdy się szuka partnera na całe życie.

– Powinien nauczyć cię, jak cudownie może być w łóżku między kobietą a mężczyzną.

Drgnęła, słysząc jego słowa.

Nagle poczuł nieodpartą chęć, by jej dotknąć. Przytulić ją. Pomóc zastąpić złe wspomnienia dobrymi.

Aby powstrzymać się przed wzięciem jej w ramiona i zrobieniem czegoś, czego później mógłby żałować, cofnął się od biurka.

– Powinniśmy iść spać – powiedział.

– Razem? – Spojrzała na niego szeroko otwartymi oczyma.

Oczyma wyobraźni zobaczył ją leżącą nagą na łóżku. Zanim zdążył pomyśleć, co odpowiedzieć, dostrzegł, że jej policzki zalewa rumieniec.

– Nie odpowiadaj… Jestem bardziej zmęczona, niż myślałam.

– Ja też. – Książę próbował rozładować napiętą sytuację. – Jutro wieczorem otwieram klub. Trzeba się przespać kilka godzin.

– Racja. Wciąż mam zakaz wstępu?

– Tak.

Gdyby się zjawiła, cały wieczór pochłaniałaby jego uwagę.

– Nie będzie to dziwne? Media oczekują, że żona udzieli ci wsparcia.

– Nie potrzebuję go.

– Każdy potrzebuje, Rafaele.

Stanęła przed nim z uniesionym podbródkiem w wojowniczej pozie.

– Chcę iść – wyrzuciła z siebie stanowczym głosem.

– Alexo… – Westchnął, próbując wyrzucić z wyobraźni wracający obraz jej nagiej w jego łóżku.

– Sam mówiłeś, że mam więcej myśleć o sobie. Odmawiać. Mówić „nie”. Jesteś w tym dobry. Też chcę zadbać o swoje osobiste i zawodowe potrzeby. Chcę zobaczyć twój klub. I koniec! Dziwne, ale czuję się z tobą bezpieczna. – Jej twarz rozjaśnił uśmiech zwycięstwa.

Nerwowo przeczesał dłonią włosy. Jej uśmiech pogłębił chęć dotknięcia jej.

– Dobrze. Przyślę limuzynę o dziesiątej. Jeśli zmienisz zdanie, Hannah będzie gotowa ci pomóc.

– Nie zmienię, a ty nie będziesz żałował. – W jej oczach pojawiły się ogniki.

Od przylotu do Londynu nie widział jej tak szczęśliwej i roześmianej.

Trzeba było zostawić ją śpiącą przy biurku, pomyślał.

Ale uśmiechnął się do siebie.

Spacerował po swoim gabinecie położonym na najwyższym piętrze budynku, w którego podziemiach urządził otwierany teraz nocny klub. Z góry przez okno widział, jak goście płyną nieprzerwanym strumieniem.

– Jak dotąd, wszystko w porządku – usłyszał za plecami głos Hannah. Jego asystentka zawsze tryskała energią i optymizmem. Pewnie dlatego, w przeciwieństwie do poprzedniczek, nie rzuciła tej pracy. Teraz jednak mniej obchodził go sukces klubu. Chciał tylko wiedzieć, gdzie jest Alexa.

– Spokojnie – powiedziała, widząc, że po raz kolejny niecierpliwie spogląda na swego złotego rolexa. – Wysłałam po nią ochroniarzy. Będzie lada chwila.

– Ja niespokojny? Skąd wiesz, o kim myślę? – Rafaele nie ukrywał irytacji.

– Chyba od czasu, gdy się ożeniłeś. Ale rozumiem, dlaczego wziąłeś ślub. Jest naprawdę cudowna. Urocza. Żadnego nadęcia i sztywniactwa, jakich można by było oczekiwać po córce króla. Ale i ty jesteś zaprzeczeniem tych cech. Więc dlaczego z nią miałoby być inaczej? – spytała rezolutnie asystentka. – W tej nowej sukience wygląda niesamowicie. Miałyśmy dużo zabawy, wybierając ją w jednym z ekskluzywnych butików na Bond Street.

W pamięć zapadły mu jedynie słowa „nowa sukienka”. Myślał tylko o tym, jak Alexa w niej wygląda. Spięła czy rozpuściła włosy. Nawet nie wiedział dotąd, jakiej są długości…

Jak łatwo wpadamy w obsesję na temat kobiet, pomyślał.

Odebrał telefon, że Alexa w towarzystwie ochrony wchodzi do budynku.

Szybko zjechał na parter.

Nawet nie zauważył, że wstrzymywał oddech, a wypuścił powietrze dopiero, gdy ją zobaczył.

Rozpuściła włosy. Sięgały niemal końca pleców.

W połyskującym jedwabnym płaszczu i eleganckich szpilkach wyglądała jak prawdziwa królowa. Szła dostojnym i spokojnym krokiem. Tylko ogniki w jej oczach zdradzały, jak bardzo jest podekscytowana.

Sam czuł się podobnie. Robił wszystko, by nikt tego nie zauważył. Mówił sobie, że nie ma powodu, by się ekscytować, ale wiedział, że się oszukuje.

Jest idealna taka, jaka jest. Ideał kobiecego piękna.

„W dziwny sposób czuję się z tobą bezpieczna”.

Jeden z jego pracowników podszedł do niej, by wziąć jej płaszcz. Powoli rozpinała pasek. Patrzył jak urzeczony. Nawet ten drobny gest sprawił, że poczuł przypływ podniecenia. W wyobraźni widział, jak płaszcz spływa jej z ramion i opada na podłogę. Alexa stoi naga…

Szybko się otrząsnął.

Patrząc na jej czarną sukienkę, można było pomyśleć, że projektantowi zabrakło materiału, wziął więc różne skrawki i pozszywał je razem. Wiedział, co robi. I dlaczego ta kreacja kosztuje tak kosmiczne pieniądze. Aby uzupełnić efekt, dodał cieniutkie jak pajęczyna cieliste pończochy i niebotycznie wysokie szpilki. Wąska talia i pełne piersi. Rafaele nigdy nie widział tak seksownej i zmysłowo wyglądającej kobiety.

Z ledwie skrywaną satysfakcją patrzył na pożądliwe spojrzenia stojących obok mężczyzn.

Jeśli za chwilę nie owinie jej płaszczem, Alexa wywoła w jego klubie wojnę wśród panów.

– Jestem taka podekscytowana. Zelektryzowana – mówiła tak szybko, że w pierwszej chwili nie zrozumiał. Jej oczy błyszczały. – Fantastyczne miejsce. Mroczne i tajemnicze. Jakby zaraz miało się zdarzyć coś magicznego. Ale fiołkowe i błękitne światło na murach nadaje mu też romantyczny klimat. I ta muzyka… – nie przestawała się zachwycać.

Hannah przerwała niepohamowany potok słów Alexy, podając jej kieliszek szampana.

– Francuski... Wyglądasz cudownie. Ta sukienka idealnie do ciebie pasuje. Prawda, Rafaele?

– Tak, doskonale – potwierdził książę.

Ale patrzył na nią dziwnym wzrokiem. Wiedział, że musi się wziąć w garść, bo jeśli nie, to za chwilę obejmie ją i oboje szybko opuszczą klub, by w jego apartamencie kochać się tak, jak nigdy przedtem się nie kochał.

– Co się dzieje? Wyglądasz, jakbyś się gniewał. – Aleksie nie umknął wyraz jego twarzy.

– Nie gniewam się. Ale mogłabyś nie nachylać się zbytnio w tej sukience?

– Za krótka? Hannah zapewniała mnie, że kreacja nie będzie się wybijać wśród innych – powiedziała ze śmiechem.

– Myliła się. – Rafaele spojrzał na asystentkę wzrokiem mówiącym, że tym razem ominie ją bożonarodzeniowa premia.

– Nie jest krótsza niż inne, które tu widzę. Pamiętam twoje zdjęcia z innymi kobietami. Nie sądziłam, że cię to obchodzi.

Tak. Ale żadna nie była jego żoną. Nigdy nawet nie zauważał przy nich pożądliwych spojrzeń mężczyzn. Teraz śledził je nieustannie. I nie dawały mu spokoju.

– Przejdźmy do mojego stolika. Jest na balkonie. Widać stamtąd cały parkiet taneczny – powiedział, próbując wybrnąć z niezręcznej sytuacji.

Ruszył pierwszy, a Alexa tuż za nim, przyciskając się do jego pleców i trzymając za rękaw koszuli.

– Nie znam nocnych klubów – powiedziała, gdy książę prowadził ją na górę spiralnymi schodami ze wzmocnionego szkła. – Ale ten nie ma chyba sobie równych. Musisz być dumny.

Uśmiechnął się, bo jej pochwała sprawiła mu prawdziwą przyjemność.

– Cieszę się, że ci się podoba – odparł.

Usiedli na otaczającej niewielki stolik obitej aksamitem sofie. Miał nadzieję, że tu uda mu się przynajmniej nie myśleć o Aleksie. Złudną. Tak, nie widział jej smukłych nóg, bo częściowo zakrywał je stolik. Ale za to siedząc, bardziej odsłaniała dekolt.

Mężczyźni są na przegranej pozycji, pomyślał z żalem.

Próbowała ignorować własne napięcie, ale udało się dopiero po drugim kieliszku szampana. W Berenii nie było takich miejsc. Chociaż Alexa przywykła do bycia w centrum uwagi, nigdy nie czuła się w takiej sytuacji swobodnie. Tu miała poczucie, że może być każdym z gości. Zapomniała, że jest następczynią tronu. Mogła bez oglądania się na nikogo rozpuścić włosy. Czuła, jak falą opadają na plecy, a to pobudzało jej zmysły i sprawiało, że stawała się kimś innym. Jakby odnajdywała swoje drugie ja. Podobną rolę odgrywała głośna muzyka, której ciężki rytm wibrował w całym jej ciele.

Popatrzyła na księcia. Rozmawiał z kimś, kto przed chwilą zatrzymał się przy stoliku. Nie lubiła stawać na przedzie. Wolała trzymać się z tyłu. Pomyślała, że mogłaby być każdą z kobiet, którą zabierał do domu. Do swojego łóżka.

I że wcale jej to nie przeszkadza.

Skierowała wzrok na jego szerokie ramiona i lśniące ciemnobrązowe włosy. Zawsze sobie wyobrażała, że jej wyśniony mężczyzna będzie człowiekiem prawym i dobrym. Jak Sol, którego dżentelmeńskie zachowania podziwiała, gdy była młodsza. Wokół niego budowała swoje fantazje. Jaeger nigdy nie umiał sprawić, by czuła się tak, jak sprawiał to Rafaele, któremu natychmiast mogłaby usiąść kolanach i się z nim kochać. Tutaj. W tym klubie.

Wyciągnęłaby dłoń i dotknęła go. On odwróciłby się od mężczyzny, z którym rozmawiał, i spojrzał na nią zmysłowo zamglonym wzrokiem, jakby przeszywał nim wszystkie jej grzesznie erotyczne marzenia. Odruchowo spojrzała na jego pełne usta i jednodniowy czarny zarost. W czarnej koszuli i niemal sięgających ramion kręconych włosach wyglądał jak współczesny pirat.

A gdyby wprost powiedziała mu o swoim pożądaniu? Pragnieniach? Jak by zareagował, gdyby zaproponowała zmianę umowy? Że chce się z nim kochać bez względu na to, czy ma ta jakiś sens, czy nie?

– Wszyscy są zachwyceni. Klub jest fantastyczny. Musisz być dumny – zwróciła się do księcia, gdy skończył rozmowę.

– To praca całej armii ludzi. Sam bym tego nie stworzył.

– Ale trzeba mieć wyobraźnię, umieć ryzykować i realizować swoje marzenia.

Upił łyk szampana. Spojrzała na jego usta. Od początku ich znajomości była nimi oczarowana. Przez chwilę nie mogła nabrać oddechu. Przez dłuższy czas wpatrywał się w nią intensywnie. Miała wrażenie, że miejsce, gdzie się znajdują, kurczy się do rozmiarów łóżka.

Mimo woli pomyślała o seksie. Kochaniu się z tym mężczyzną. Mógł jej nie rozumieć, tak jak by sobie życzyła, ale to nie przeszkadzało jej go pragnąć. Tak swobodnie przebywało się w jego towarzystwie.

I rozmawiało. Możliwość rozmowy połączona z jego umiejętnością słuchania – już samo to było seksy. Czuła się przy nim bezpiecznie. Pobudzał jej zmysły. Zwłaszcza, gdy ją całował.

– Jeśli dalej będziesz tak na mnie patrzeć, mogę zrobić coś, czego będziemy żałować. – Tembr jego niskiego głosu płynął przez jej ciało jak ciepły strumień.

– A jak patrzę?

W niebieskich oczach księcia zapaliły się gorące ogniki.

– Jakbyś myślała o czymś, o czym nie chciałabyś wiedzieć.

Zwilżyła językiem wargi.

– Może chciałabym.

– Nie chciałabyś – odparł szorstkim głosem.

Te ostre słowa wypowiedziane stalowym tonem sprawiły, że wróciły do niej wspomnienia o Stefanie i Jaegerze. Co ona robi? Nie jest przecież femme fatale!

Ale przecież wiedziałaś od początku, że on odejdzie, usłyszała swoje myśli. Dlatego go wybrałaś.

– Dlaczego nie pozwolisz mi decydować, czego bym chciała? I chcę. Nie jestem dzieckiem.

– Wiem – rzucił bez chwili namysłu. – Patrząc na ciebie w tej sukience, nikt by w to nie zwątpił.

– Nie podoba ci się moja sukienka?

Zanim zdążył odpowiedzieć, podeszła do nich Hannah.

– Wszystko w porządku, szefie? – spytała.

– Tak. Zostaw już pracę na dzisiaj. Wypij drinka i baw się.

– Doskonale. Mam taką ochotę potańczyć. Tańczyłaś już? – Hannah zwróciła się do Alexy.

– Nie. Ale dzisiejszego wieczoru pragnę tylko dobrej zabawy. Idziemy na parkiet. Po to tu przyszłam.

Popatrzył na nią zaskoczony, ale szybko ukrył zdziwienie pod maską uśmiechu.

Schodząc na dół cały czas czuła na sobie jego wzrok, ale nie odwróciła głowy. Jeśli jej nie chce, znajdzie kogoś innego. Od początku przecież stawiała sobie takie zadanie – zyskać trochę czasu, by znaleźć kogoś, za kogo będzie chciała wyjść. Wiedziała jednak, że wszystkie jej myśli – nawet wbrew niej – skupione są na tym jednym mężczyźnie.

Jej księciu.

Weszły na parkiet taneczny.

– Ten klub szybko zyska sławę. Ludzie będą walić drzwiami i oknami. Kocham swoją robotę, bo dzięki niej mogę mieć udział w takich projektach – usłyszała przy uchu usiłujący przekrzyczeć muzykę głos Hannah.

Wyrzuciła ręce do góry i oddała się tańcowi. Alexa patrzyła na nią jak urzeczona. Po chwili poszła za jej przykładem. Znikło całe wewnętrzne skrępowanie. Rzuciła się w wir tańca. W tej ruszającej ciałem w tak erotyczny i zmysłowy sposób kobiecie, nikt nie dostrzegłby przyszłej królowej Berenii.

– Pracujesz dla Rafaelego? – Tym razem Alexa próbowała przebić się głosem przez dudniącą jak maszerujące wojsko muzykę.

– Jest wspaniały. Najlepszy szef na świecie. Nie mówię tego dlatego, że jesteś jego żoną. Dba o nas wszystkich. Jest hojny, zdyscyplinowany i taki… miły. Niedawno zlecił mi zorganizowanie miesięcznej wycieczki na Karaiby dla jednego z naszych księgowych i jego żony, która dochodzi do siebie po ciężkiej walce z rakiem. Kazał też przelać na jego konto półroczne wynagrodzenie.

Słuchała z mieszanymi uczuciami. Hannah właśnie opisała księcia jako wymarzonego szefa. Mówiła o tym samym mężczyźnie, którego Alexa miała za egocentrycznego hedonistę?

– Jesteś szczęściarą. W dniu, gdy za niego wyszłaś, pewnie mnóstwo kobiet wypłakiwało się w poduszkę.

– Mogłabyś przestać plotkować, Hannah? – Przez ścianę dźwięków dobiegł Alexę zirytowany głos nieruchomo stojącego tuż przy nich księcia. Wyglądał jak manekin, którego otaczają dziesiątki wirujących w tańcu ludzkich ciał.

– Myślałam, że nie tańczysz? – Asystentka roześmiała się na głos.

– Nie tańczę – uciął krótko. – Ale może poszłabyś na drinka i zostawiła nas samych.

– Jasne, szefie. – Hannah pokazała w uśmiechu szereg białych jak śnieg zębów.

Alexa nawet nie zauważyła, kiedy asystentka odeszła, bo cały czas patrzyła na księcia. On również ani na chwilę nie spuszczał jej z oka.

– Podoba mi się twoja sukienka. Ale ty jeszcze bardziej. – Położył dłonie na jej biodrach.

– Naprawdę? – odparła.

– Aż za bardzo! Przez cały tydzień próbowałem się nie poddawać, ale wygrałaś. Ta wygrana zupełnie eliminuje granice między nami.

– Mam je w nosie…

– A jeśli będzie to kolejny twój błąd? – W jego czarnych oczach pojawił się błysk świadczący, że mówi śmiertelnie poważnie.

– Próbujesz mnie ostrzec? Nie jestem już naiwną dziewczynką? Od czasów Stefana dojrzałam. Między nami nie chodzi o miłość. Więc nie bój się, że się w tobie zakocham jak każda inna.

– Nie boję się tego.

– A czego?

Delikatnie pogładził ją dłonią po policzku i przytulił.

– Boję się, że gdy już cię zdobędę, nie będę chciał przestać dalej zdobywać. Że będę cię pragnął za bardzo.

Te słowa budziły w niej pragnienia. Ekscytowały. Podniecały, ale i działały jak balsam na jej zranione kobiece serce.

– To zdobądź mnie. Weź mnie i pokaż, czym jest naga i czysta rozkosz. – Przysunęła się do niego tak blisko, że ich ciała się dotknęły.

Jednym gwałtownym ruchem jego wargi przylgnęły do jej warg. Czuła, że jej ciało płonie. Liczyła się tylko ta chwila. Ten mężczyzna. Nic innego.

Pocałunek trwał jednak za krótko. Przycisnął ją mocno do siebie.

– Nie możemy tu zostać. Bo nas zaaresztują… za obrazę opinii publicznej – zażartował.

Niemal porwał ją z parkietu i, minąwszy kordon ochraniarzy, szybkim korkiem poprowadził wzdłuż całego szeregu wąskich korytarzy. Po chwili otworzył ciężkie żelazne drzwi.

Rozejrzała się wokół. Byli w podziemnym garażu. Pod ścianą stał lśniący czarny motocykl Harley-Davidson.

Rafaele wyjął spod siedzenia czarną skórzaną kurtkę i podał ją Aleksie.

– A ty? – spytała.

– Jestem wystarczająco rozgrzany – rzucił z uśmiechem.

Zdjął z półki dwa kaski. Jednej podał jej.

– Załóż.

Wcisnęła kask na głowę. Przyciągnął ją lekko do siebie. I pocałował gorącym pocałunkiem.

– Jesteś piękna – szepnął. – Najpierw do domu – dodał, zakładając kask i zapinając go pod brodą.

Usiadła na siodełku, na próżno próbując przytrzymać skąpą sukienkę.

– Nie przejmuj się nią. Przylgnij do mnie mocno. Nie lubię wolno jeździć.

Objęła go rękami i przytuliła się do jego pleców.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Szalona jazda. Po raz pierwszy jechała motocyklem. Już wyjeżdżając z podziemnego garażu, czuła dreszcz ekscytacji.

Kilka minut później oboje jechali oszkloną windą do apartamentu księcia. Patrzył na nią oparty o szklaną ścianę, ale nawet nie próbował jej dotknąć. Wykorzystała ten czas, by wziąć głęboki oddech. Jak trudno utrzymać na wodzy pobudzone zmysły, pomyślała.

Wyszli z windy. Księżna nie wiedziała, co robić z dłońmi, więc wygładziła sukienkę. Weszli do apartamentu. Teraz, gdy oboje zostali sami, przeżywała chwilę wahania.

– Alexa?

Stał tuż przed nią. Wysoki. O ciemnej karnacji i niebezpiecznie męski. Lekko zacisnął szczęki, co tylko podkreślało, jak bardzo jest pobudzony.

Dla niej było to doświadczenie równie upajające, co przerażające. Zawsze przewidywała skutki własnych zachowań. Teraz nawet nie zdążyła niczego przemyśleć, ale wiedziała, że nigdy może już nie przeżyć takiego uczucia. I że pragnie tego mężczyzny.

Bardziej, niż powinna.

O wiele bardziej.

– Jesteś wciąż ze mną?

Położył dłonie na jej ramionach. Jego dotyk działał jak pieszczota. Zachłannym wzrokiem szukała jego oczu. Gdy kiedyś to małżeństwo się

skończy, zawsze będzie pamiętać ten moment. Zbliżyła się do księcia o krok. Ich ciała niemal się stykały.

– Tak, jestem – odparła ledwie słyszalnym szeptem.

Rafaele przejął inicjatywę. Przysunął się do niej i oparł ją plecami o drzwi. Po chwili pełnym erotycznej zmysłowości pocałunkiem pozbawił Alexę ostatnich wątpliwości.

Ten pocałunek mówił wprost – jesteś moja. Rozchyliła wargi, by przyjąć jego język. Objęła go za szyję. Przylgnęli do siebie ciałami.

– Pachniesz jak cukrowa róża… I jak zmysłowe zwierzątko… – Delikatnie przesuwał wargami po jej policzku.

Objął rękoma jej talię, a po chwili – pośladki.

Myślała tylko o tym, by dotykać jego nagiego ciała. Niecierpliwymi palcami zaczęła rozpinać mu koszulę. Zerwała ją z niego. Pieściła dłońmi jego nagi tors. Jej dotyk wyzwolił w nim pierwotne, głęboko skryte, pragnienie. Jego wzwiedziona już męskość szybko znalazła drogę między jej uda.

– Rafaele? – Alexa lekko obróciła głowę do tyłu.

Topniały w niej ostatnie bariery. Pragnęła tylko czuć jego męskość między udami.

Uniósł ją do góry. Zacisnęła nogi wokół jego bioder. W takiej pozycji zaniósł ją do sypialni.

Stanęła na podłodze. Sprawnymi palcami znalazł suwak z tyłu jej sukienki i rozpiął go jednym ruchem. Sukienka zsunęła się do jej stóp. Rozpiął biustonosz.

Odsunął się nieco i popatrzył na nią zachłannym wzrokiem.

– Jesteś piękna. – Jedną dłonią objął jej pierś, a drugą przyciągnął Alexę do siebie.

Przywarła ustami do jego warg.

Pocałunek rozlewał się ciepłą falą po całym jej ciele.

Teraz pieścił dłońmi obie jej piersi. Czubkami palców delikatnie ściskał sutki.

– Och, proszę… – z jej ust wyrwał się cichy szept.

Nie wiedziała, czy prosi go, by przestał, czy żeby pieścił ją jeszcze bardziej. Jeszcze czulej.

Podtrzymał ręką jej plecy i delikatnie przechylił jej rozgrzane ciało. Poczuła pod sobą przyjemny chłód pościeli na łóżku.

Pragnęła widzieć go nagiego. Przez chwilę walczyła z guzikami jego koszuli. Zerwał ją z siebie. Był do połowy nagi. Alexa traciła kontrolę nad swoim ciałem i zmysłami. Stała się niewolnicą rwącej przez nią fali podniecenia. Gdyby ją poprosił, poleciałaby prosto w słońce.

Jego usta wróciły do jej ust. Dłonie zaczęły wędrówkę wzdłuż ud. Na chwilę zatrzymały się między nimi.

– Rafaele, proszę…

– O co… kochanie? – Oderwał koniuszek języka od jej sutka.

Jego palce nie ustawały. Ten taniec trwał dla niej wieczność. Dalej pieścił ją między udami. Coraz szybciej i szybciej. Ogarnęła ją gorączka pożądania. Z każdym ruchem jego palców, Alexa odpływała coraz bardziej w morze rozkoszy.

Coraz dalej i dalej. Do końca.

Nawet nie usłyszała swojego krzyku.

Musiała na chwilę stracić świadomość, bo gdy wróciła do siebie, ze zdziwieniem zobaczyła, że jest już zupełnie naga. Rafaele całował po kolei każdy centymetr jej ciała.

– Jesteś niesamowita… Cudowna…

Książę uniósł się nad nią i jednym ruchem zdjął spodnie.

Przez chwilę klęczał nad nią. Ze wstrzymanym oddechem patrzyła na jego wzwiedzioną męskość. Podniosła się i usiadła na piętach.

Jedną ręką książę delikatnie ujął jej głowę i przyciągnął do siebie. Nawet nie zauważyła, że jej wargi znalazły się tuż przy jego nabrzmiałej męskości.

Przyjęła ją w usta. Usłyszała, jak wydobył z siebie jęk rozkoszy, co dało jej poczucie, że całkowicie panuje nad tym mężczyzną.

Ale tylko na chwilę, bo Rafaele delikatnie odsunął ją i położył na plecach. Rozłożył jej uda i przez chwilę patrzył.

– Jesteś tam piękna – szepnął i wszedł w nią jednym silnym ruchem.

Sposób, w jaki na nią patrzył, sprawił, że sama nie mogła oderwać od niego wzroku. Widziała w jego oczach łagodność. On czuł ich wzajemną bliskość, bo znów przylgnął wargami do jej ust.

Poruszał się coraz szybciej.

I szybciej.

Alexa znów wpłynęła na morze rozkoszy.

Obudziwszy się rano, książę zobaczył ją zwiniętą w jego ramionach jak dziecko. Jej ciemne włosy opadały na białe prześcieradło jak wodospad czarnego jedwabiu. Czuł na piersi jej ciepły oddech.

Przeżył seks swojego życia.

Ku własnemu zdziwieniu nie odczuwał – jak zwykle, gdy budził się rankiem obok kobiety – potrzeby prywatności. Wręczenia kochance drogiego prezentu i szybkiego pożegnania, by mieć czas dla siebie.

Czuł się odprężony. I spełniony bardziej niż kiedykolwiek przedtem.

Nie szukał w seksie spełnienia, ale tym razem poczucie to samo do niego przyszło. Po tygodniu tłumienia w sobie skręconej jak supeł

seksualnej potrzeby doznał tej nocy czystej i niczym nieskażonej rokoszy.

Nigdy nie pragnął tak żadnej kobiety. Żadna nie zaspokoiła go tak całkowicie.

Nigdy nie czuł się tak bardzo mężczyzną.

Naprawdę myślał, że przy takim wzajemnym erotycznym napięciu uda mu się zignorować samą Alexę? Spontanicznie oddawała mu całą siebie. Jej ciało reagowało na najlżejszy dotyk. Samo wspomnienie tej nocy – jej dłoni i ust – sprawiało teraz, że jego męskość stwardniała.

Przesunął palcem po jej ramieniu. Miała jedwabistą skórę. Westchnęła przez sen.

Pamiętał, że wczoraj pracowała do późna. Zapewne czuła się zmęczona. Traktowała swoją pracę równie poważnie, jak on. W tym byli do siebie podobni. Tylko że Rafaele nie oczekiwał już pochwał, a ona tak. Będzie musiała nauczyć się tego samego, gdy zostanie królową.

Dlaczego jednak myśli o jej przyszłości?

Zwykle nie dbał o to, co dzieje się z jego partnerkami po spędzonej razem nocy. Rano zajmował się już tylko pracą i nowymi projektami. Nie miało dla niego znaczenia, kim była dana kochanka. Żadnej nie pozwalał być ze sobą zbyt długo, bo bał się, że zacznie go osaczać, a on musiał być w ciągłym w ruchu. Ojciec zawsze kazał mu się zachowywać w określony sposób. Gdy syn nie umiał sprostać tym wymaganiom, czekała go gorzka wymówka.

Po co jednak myśleć o przeszłości, gdy obok leży piękna naga kobieta, która gdy tylko obudzi ją miękkim pocałunkiem złożonym na jej delikatnych wargach, przyjmie go w siebie tak samo, jak w nocy?

Tak postąpiłaby każda kobieta, którą znał. Jednak Alexa nie była jak każda. Nie miała w zapasie tuzina gierek, by przyciągnąć jego uwagę. Była zbyt uczciwa i szczera. Zresztą nie musiała – w końcu byli małżeństwem.

Małżeństwem, powtórzył kilka razy w myślach.

Jakieś niechciane uczucie nagle ścisnęło mu serce. Poczuł niepokój.

W tym momencie przez sen przesunęła kolano wyżej po jego udzie. Natychmiast poczuł podniecenie. Prymitywny głód graniczący z niezaspokojoną potrzebą.

Znów przesunęła kolano, lekko wzdychając.

Powoli budziła się ze snu. Przyciągnął ją bliżej siebie. Przesunął dłonią w dół jej pleców.

– Śpij, księżniczko. Wiem, że jesteś zmęczona – szepnął, choć jej sen był ostatnią rzeczą, której teraz pragnął.

– Spać? – Uniosła głowę i otworzyła oczy.

Zanim zdążyła się w pełni obudzić, obrócił ją na plecy i pocałował w usta.

Objęła go za szyję. Jej ciało uniosło się w górę.

Był gotów wejść w nią natychmiast, jak ktoś, kto nie panuje nad swoim podnieceniem.

Ale pragnął też smakować słodkość jej ciała. Pokryć je tysiącem pocałunków. Bez pośpiechu. Badać językiem każdy fragmencik jej skóry.

Osypywał pocałunkami jej powieki i policzki. Delikatne miejsca tuż za uchem. Zgrabny nosek. I powoli wędrował wargami w dół ciała.

Jej sutki wprost zapraszały, by je pieścić i całować. Wziął między wargi pierwszy z nich. Potem drugi. Lekkim, prawie niewidzialnym ruchem umieścił Alexę pod sobą.

Kolanami rozsunął jej uda i wszedł w nią jednym pchnięciem. Wypełniał ją całą. Na jego czoło wystąpiły krople potu.

– Alexa… – usłyszała swoje imię.

Był to cichy jęk połączony z westchnieniem, mruczeniem i szeptem.

Doszła niemal natychmiast.

Księżniczka płynęła gdzieś daleko po morzu rozkoszy.

Drugi raz tego ranka obudziła się w jego ramionach. Poczuła lekkie napięcie. Nie dlatego, że żałowała tego, co się stało, lecz dlatego, że podobało jej się aż za bardzo. W pierwszym odruchu chciała nawet zerwać się z łóżka i uciec. Nie zaskoczyła jej skala rozkoszy, jaką przeżyła, ale nie spodziewała się takiej uczuciowej bliskości, jakiej doznała, gdy ich ciała się zetknęły. Była pewna, że Rafaele nie przeżył tego samego.

Dla mężczyzny z jego doświadczeniem ostatnia noc była… jak noce z innymi kobietami. Alexa musi o tym pamiętać. Bo tylko ona doświadczyła zmysłowego trzęsienia ziemi.

Wielkiego trzęsienia. Sposób, w jaki pokazywał, że ubóstwia jej ciało. Miękkie pocałunki. Mocne i posuwiste ruchy, gdy w nią wchodził i wychodził. Wszystko to było dla niej oszałamiające, bo było piękne. Cudowne.

Było wszystkim.

Leżał obok niej nagi. Młody bóg o posągowym ciele. Umięśnione ramiona. Bicepsy. Płaski brzuch i wąskie biodra. Samo patrzenie na niego sprawiało, że znów pragnęła go całować.

Myślała o tym, czego dowiedziała się o nim wczorajszego wieczoru. O jego etyce pracy. Szczodrości wobec pracowników. Hannah chwaliła go nie jako księcia, ale jako człowieka.

Człowieka przyzwoitego i miłego dla innych. Chociaż on sam pewnie wolałby się do tego nie przyznawać. Dlaczego skrywa swoją prawdziwą naturę? Dlaczego, jeśli tak bardzo pragnie Alexy, unikał jej przez cały tydzień?

Z obawy, że go pokocha? Dopiero teraz rozumiała, jak bardzo była naiwna, wierząc we wszystko, co o nim piszą. Powinna znać go lepiej. Ale przecież niemal wszyscy wierzyli…

Część bez wątpienia była prawdziwa. Był notorycznym playboyem, a za młodu – buntownikiem. Pewnego dnia po cichu wyprowadził z garażu ferrari ojca i zabrał swoją dziewczynę na szaleńczy rajd po górskich drogach.

Ale Rafaele miał też głębszą stronę charakteru, którą za wszelką cenę pragnęła poznać.

Przebiegała oczyma po jego ciele. Jak łatwo sprawił, że zupełnie zapomniała o niewydarzonym związku ze Stefanem.

Nie tylko pragnęła jak najdłużej leżeć w ramionach księcia, ale nigdy nie czuła też tak głębokiej więzi z drugim człowiekiem. Więzi dwóch dusz.

Takiego właśnie myślenia powinna jednak unikać.

Bo czai się w nim pułapka powtórki z historii, którą już przerabiała.

I która kosztowała ją zbyt wiele.

Wzięła prysznic, założyła długi miękki szlafrok i skierowała kroki do kuchni.

Rafaele stał przy oknie, popijając kawę. Była nagi do pasa. W jego błękitnych oczach czaiły się zmysłowe ogniki.

Cały jest seksy, pomyślała.

Od stóp do głów.

– Jak na mężczyznę z tak bogatą garderobą, zapomniałeś chyba koszuli? – Spojrzała na niego rozbawionym wzrokiem.

– Po co zakrywać to, na co tak bardzo lubisz patrzeć – odparł z uśmiechem. – Dlaczego mnie nie obudziłaś, zanim wstałaś?

– Tak smacznie i spokojnie spałeś…

– Ale teraz możesz pocałować mnie na dzień dobry. Jestem przecież twoim mężem. – Położył dłoń na jej karku i zaczął go delikatnie masować. – I kochankiem. Należą mi się specjalne względy.

Lubiła tembr jego głosu. Może nawet za bardzo. Być z tym jedynym mężczyzną, znaczyło oddawać mu się całą sobą. Poczucie to było dla niej całkowicie nowe i upajające.

– Zabieram cię na śniadanie. Spędźmy z sobą cały dzień. Zabawmy się w turystów zwiedzających Londyn. Pokażę ci miejsca, których beze mnie byś nie zobaczyła.

– Naprawdę? – Jej oczy zabłysły jak oczy dziecka, gdy widzi świąteczną choinkę. – Bardzo bym chciał, ale nie mogę. Muszę skończyć pracę.

– Nie musisz. Musisz za to odpocząć. Poza tym jest sobota.

– Och, straciłam poczucie czasu, a nigdy przedtem mi się to nie zdarzało.

– Bo za ciężko pracujesz, księżniczko. Szanuję twoje poświęcenie, ale musisz też dbać o siebie.

– Mówisz, że właśnie nadszedł ten czas? – odparła. – Świetnie. – Alexa nawet nie czekała na jego odpowiedź. – Mój raport może jeszcze poczekać. Pojedziemy motocyklem?

– Cieszę się, że go polubiłaś. To model zrobiony na specjalne zamówienie. – Książę pocałował ją w usta i przyciągnął do siebie.

Trwali w pocałunku dłuższą chwilę. Od razu ogarnął ją płomień podniecenia. Przylgnęła do niego całym ciałem. Wydał z siebie dziwny jęk zawieszony między bólem zawodu a rozkoszą.

– Jeśli to potrwa jeszcze minutę, nigdy stąd nie wyjdziemy – westchnął.

– A więc musimy przestać.

Zrobiła krok do tyłu i wygładziła dłonią włosy.

Potrząsnął głową.

– Wolisz motocykl ode mnie? – zażartował. – Powinienem cię ukarać za taką zuchwałość…

– Innym razem, mój książę. – Odeszła od niego tanecznym krokiem, rzucając mu zalotne spojrzenie.

Zabrał ją do skromnej i kameralnej, ale gustownie urządzonej knajpki.

Zjedli prawdziwe angielskie śniadanie, po którym miała poczucie, że nie będzie jeść przez cały tydzień.

Zostawił pieniądze na stoliku. Wziął ją za rękę i wyszli na zalaną wczesnowiosennym słońcem ulicę. Jakby byli zwykłą londyńską parą. Alexa nigdy przedtem tak się z nim nie czuła. Rozumiała go coraz lepiej. Nie lubił wokół siebie rozgłosu. Nieustannie gościł na łamach brukowców, jednak sam się tam nie pchał. To one zawsze szukały taniej sensacji.

Dał jej swoją skórzaną kurtkę. Wsiedli na motocykl. Przylgnęła do jego pleców. Było chłodno, ale ona nie czuła zimna. Liczyło się tylko jedno – Rafaele.

– Dokąd teraz? – zapytał.

– Przed siebie – szepnęła mu do ucha.

Był świetnym motocyklistą. Ale równie wyjątkowe umiejętności wykazywał przecież i w innych dziedzinach. W biznesie, w tańcu, a przede wszystkim – w sztuce kochania…

Przytuliła się do niego mocno. Książę jak wytrawny przewodnik wycieczek opisywał mijane po drodze zabytki i pomniki.

Nigdy nie czuła się tak bezpiecznie, jak podczas tej szalonej przejażdżki motocyklem po tętniącym życiem wielu kultur mieście. U boku mężczyzny, z którego brukowce uparły się zrobić hedonistę, playboya i erotomana…

Ubrana tylko w jego koszulę i grubą parę skarpet z przyjemnością patrzyła, jak kończy przyrządzać danie, które przygotował na kolację. Kojarzył jej się z malarzem kończącym obraz ostatnimi wypieszczonymi pociągnięciami pędzla.

– Gotuje, jeździ na motorze i prowadzi międzynarodową korporację. Jest coś, czego nie umiesz? – spytała, odbierając podany jej przez niego kieliszek wina.

– Utrzymać zbyt długo koncentracji, gdy jesteś w sypialni – odparł.

– To akurat przeżyję… – Uśmiechnęła się, bo tak wypadało, ale poczuła bolesny uścisk w sercu.

Uważaj, ostrzegła się w myślach. Zostało tylko siedem dni… Potem wszystko się skończy.

– Więc co jemy? – spytała, starannie ukrywając stan ducha.

– Stek z sosem pieprzowym, ziemniaki i sałatkę.

– Jestem pod wrażeniem…

Na twarzy Alexy pojawił się uśmiech, ale szybko rozpłynął gdzieś w zakamarkach jej duszy.

Schylony nad kuchenką Rafaele na szczęście niczego nie zauważył.

Nigdy jeszcze obecność kobiety nie sprawiała mu aż takiej przyjemności. Alexa była inteligentna, błyskotliwa i piękna. Tryskała humorem. Uwielbiał swobodne bycie z nią – tylko oni dwoje. Nikt inny. Jeszcze bardziej uwielbiał się z nią kochać. Zwykle szybko nudziły go kolejne partnerki. Z nią było inaczej. Wciąż jej pragnął. Wciąż było mu jej za mało. Nie potrafił wyjaśnić tej zagadki.

Uśmiechnął się do niej przez stół, nalewając jej kieliszek czerwonego wina.

– Gdzie się nauczyłeś gotować? – spytała, upijając mały łyk.

– Gdy zacząłem studia na Oksfordzie, mieszkałem w jednym domu z kilkoma facetami, którzy nie potrafili zrobić nawet jajecznicy. Dzięki pałacowemu mistrzowi kuchni ceniłem sobie dobre i wykwintne jedzenie. Musiałem się więc nauczyć gotować, bo inaczej umarłbym z głodu. – Uśmiechnął się, jakby opowiedział dobry dowcip. – Brat oczywiście w każdej chwili mógłby wysłać mi kucharza, ale wołałem pójść własną ścieżką. Imprezy, picie w pubach, studia, gra w tenisa. Nie wiesz, że w tej ostatniej grze twój mąż był mistrzem rocznika? – dodał z udawaną poważną miną.

Uśmiechnęła się i znów upiła łyk wina.

– Miałeś wesołe życie – westchnęła. – Ja miałam tylko prywatnych nauczycieli, a gdy zaczęłam studia na naszym głównym uniwersytecie, wciąż towarzyszyli mi ochraniarze.

– Przyszła królowa Berenii nie szalała na imprezach?

– Nie. – Spojrzała na niego smutnawym wzrokiem. – W pewnej chwili miałam już załatwiony wyjazd do Stanów Zjednoczonych, by kontynuować naukę, ale wtedy popełniłam błąd z….

– Z tym Włochem? – Popatrzył na nią z niekłamanym współczuciem.

– Tak. Ojciec uznał, że jestem za młoda na wyjazd. Zbyt bezbronna, by mieszkać poza domem. Pewnie miał rację…

– Nie miał, księżniczko. Przestań czuć się winna z tego powodu. To nie był twój błąd. Każdy ma do nich prawo. Musisz żyć swoim życiem.

– Tak, ale powinnam przewidzieć…

Wstał, podszedł do niej i delikatnie podniósł dłonią jej podbródek.

– Spójrz na mnie, Alexo. Skąd mogłaś wiedzieć? Miałaś siedemnaście lat. Idę o zakład, że ojciec trzymał cię krótko, gdy byłaś młoda. Nie miałaś żadnego doświadczenia, które mogłoby cię ochronić przed tym oszustem.

Przez dłuższy czas patrzyła na niego tak, że myślał, że może uraził ją swoimi słowami.

– Wiesz, że jako nastolatka byłam mistrzynią w jeździe konnej? Zawsze ufałam swoim ocenom i wyborom. Wtedy zjawił się Stefano i… wszystko rozsypało się jak domek z kart. Od tego czasu winię się za to i krytykuję. Staram się być zawsze w porządku i robić, co należy… – Przez chwilę jej uśmiech wydał mu się promykiem słońca. – Dlaczego nigdy nie spojrzałam na to tak, jak ty?

Pocałował ją w usta i wrócił na miejsce.

– Może jesteś zbyt surowa dla siebie – powiedział.

– Może. Nigdy przedtem z nikim nie umiałam o tym rozmawiać. – Podniosła do ust kieliszek. – Jesteś dobrym słuchaczem. I dobrym człowiekiem.

– Uważaj, bo jeszcze trochę pochwał i stanę się strasznym zarozumialcem.

– Nie lubisz, gdy tak mówię?

– Nie jestem do tego przyzwyczajony. Nie słyszałem takich słów, gdy dorastałem.

– Rodzicie nigdy ci nie mówili, że jesteś dobrym dzieckiem… i człowiekiem?

– Nigdy nie rozmawiałem z ojcem twarz w twarz. Zagroził, że jeśli nie będę szanował jego reguł, wydziedziczy mnie.

– Straszne… – Spojrzała na niego współczującym wzrokiem.

– Był surowy dla nas wszystkich. Przyzwyczailiśmy się. – Rafaele wzruszył ramionami, pokazując, że nie zależy mu na współczuciu.

Nigdy nie pobłażał takim emocjom. Uznawał je za oznakę słabości.

– Smakuje ci stek? – zmienił temat.

– Tak. Jest wyśmienity – odparła.

Szybko jednak wróciła do rozmowy.

– Pamiętam, że zawsze słyszałam, jak ojciec wkurza się na ciebie i winni za wszystko, co się wydarzało.

– Często zasługiwałem… – wpadł jej w słowo, uśmiechając się nieco sztucznym uśmiechem. – Lubiłem go drażnić, robiąc to, czego nie powinienem.

– Przynajmniej nie spełnił groźby i cię nie wydziedziczył. Nie wyobrażam sobie, jak mógłby to zrobić.

– Zrobiłby, gdyby żył. – Książę unikał jej wzroku.

– A matka? Też ci nie mówiła, że jesteś dobrym człowiekiem?

Zmarszczył brwi. Rozmowa zbyt gładko przeszła z niej na niego. Już powiedział Aleksie więcej o sobie niż komukolwiek innemu. Teraz falami nachodziły go wspomnienia, o których zawsze chciał zapomnieć.

– Matka miała własne problemy – zaczął bezbarwnym głosem. – Głównie z ojcem. Ciągle się o coś kłócili. Skakali sobie do gardeł. Nie jestem pewien, czy w ogóle zauważała, że ma synów. Odeszła, gdy miałem dziesięć lat.

– Dziesięć? – powtórzyła niemal bezdźwięcznie.

Dostrzegł na jej twarzy współczucie. Coś ścisnęło mu serce. Wciąż pamiętał ten ranek, gdy się obudził i zobaczył, że matki nie ma. Wymknęła się z pałacu nocą, jak złodziej. Dawno temu pogodził się z tą dziecięcą stratą.

– Często ją widywałeś, gdy odeszła?

– Nie. Zamieszkała w Europie. A ja z bratem i Mileną zostaliśmy w Santarze. Nie chciała mieć nas przy sobie. Pragnęła zacząć nowe życie. Otworzyć czystą kartę.

– Jak matka może tak myśleć? – spytała, patrząc na niego z niedowierzaniem.

– Nie każda kobieta ma instynkt macierzyński, księżniczko. Skończmy jeść. Cieszę się, że ci smakuje.

Wstrząsnęła nią opowieść o jego dzieciństwie.

Jakże inne słyszała o własnej matce, która była dobrą, łagodną i współczującą kobietą. Alexa dałaby wszystko, by móc zachowywać w pamięci jakieś wspomnienia.

Rafale nie chciał mieć żadnych.

Wyobraziła go sobie jako małego chłopca żyjącego w rozchwianej rodzinie i domu. Jej dom też nie był przesadnie ciepłym miejscem. Ojciec często bywał nieprzystępny i daleki, ale nigdy nie wątpiła, że ją kocha.

– A Milena i Jaeger? Stali ci się wtedy bliżsi? – spytała.

Zawsze, gdy była smutna, biegła do Sola. Gdy zmarł, nie mogła się pogodzić z jego śmiercią. Do dziś tęskniło za nim jej serce.

– Tak i nie – odparł książę. – Milena była wtedy bardzo małym dzieckiem. Potrzebowała mnóstwo wsparcia. Jaeger uczył się w szkole z internatem…

– Rozmawiasz o tym z rodzeństwem?

Popatrzył na nią zaskoczony.

– A po co? Mają własne życie, a ja swoje.

– To skąd wiesz, że po swojemu nie cierpią?

– Gdyby czegoś chcieli, mają mój telefon. Nie przejmuj się tym. Wszystko jest w porządku. Niczego w życiu mi nie brak…

A miłości?

Nie miał miłości. I jej nie chciał. Gdy dotarła do niej ta myśl, poczuła głęboki smutek w sercu oraz współczucie zmieszane z niewymownym

żalem. Żalem nad chłopcem, którego rodzice bardziej dbali o własne potrzeby niż o potrzeby dzieci. Ich zachowanie pozostawiło w dzieciach rany.

Blizny po nich nie znikną do końca życia.

Jednak przynajmniej lepiej go teraz rozumiała.

Z powodu braku ciepła w dzieciństwie, sama zawsze pragnęła bliskości z innymi. Często ku własnej zgubie. Jednak księcia zawiedli ludzie, którzy powinni go wspierać. Dlatego teraz nikogo do siebie nie dopuszczał. Nawet nie próbował. Nie chciał nic zmieniać.

Pragnąc, żeby było inaczej, we własnych oczach wyszedłby na człowieka słabego.

I głupca.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Pogładził ją dłonią po policzku i wsunął za ucho niesforny kosmyk włosów, który we śnie opadł jej na twarz.

– Nie budź mnie – zamruczała i szczelnie zawinęła się w kołdrę.

– Myślałem, że jesteś rannym ptaszkiem. Co myślisz o wypadzie za miasto.

– A nie masz pracy? – Szybko wychyliła głowę spod kołdry.

– Hannah męczyła mnie, żebym wziął wolne. Odwołałem więc wszystkie spotkania na dwa dni. A jak powiem, że jedziemy motorem? – Rafaele spojrzał na nią z uśmiechem.

– Daj mi pięć minut! – Alexa jak sprężyna wyskoczyła z łóżka.

– Mam być zazdrosny o własnego Harleya? – zażartował.

Po chwili usłyszał, jak nuci pod prysznicem jakąś piosenkę.

Z dwóch dni zrobiło się pięć…

Najpierw zabrał ją do Oksfordu i pubu, do którego często chodził ze studentami. Cały dzień spędzili na wędrówce po okolicznych wzgórzach. Następnego dnia ruszyli do Szkocji. Na trzy noce zatrzymali się w Glasgow, gdzie Rafaele sprawdzał miejsca na swój następny nocny klub i oglądał nieruchomości, w które chciał zainwestować. W jednej z nich – starym kinie w stylu art deco – Alexa dosłownie się zakochała. Cieszyła się, że książę zamiast je wyburzyć, chce mu przywrócić dawną świetność.

Dotarli do Loch Ness, gdzie zaskoczył ich pierwszy śnieg.

– Rafaele, pada śnieg – krzyknęła z radości, gdy tylko poczuła pierwsze płatki na twarzy. – Nigdy przedtem go nie widziałam. To cudowne.

– Ty jest cudowna. – Przytulił ją do siebie i przylgnął wargami do jej warg.

– Szczęśliwa? – zapytał, ocierając palcem jej policzki z płatków śniegu.

– Nigdy nie byłam bardziej niż teraz… – odparła. – Gdy patrzysz na mnie tak, jak nikt dotąd.

Następnego ranka – ostatniego dnia wycieczki – Alexa relaksowała się, leżąc na łóżku w przytulnym pokoju gościnnym tradycyjnego angielskiego pubu położonego w malowniczej dolinie Yorkshire Dalee, gdzie zatrzymali się na noc.

Obudził ją śpiew ptaków za oknem. Dolinę pokrywała świeża warstwa śniegu. Wypad z Rafaelem stanowił wyłom w jej dotychczasowym życiu. Lepiej rozumiała teraz bunt księcia.

Sama poczuła smak rebelii.

Byli po prostu parą nikomu nieznanych ludzi, którzy jak inni podróżują razem. Wczoraj, gdy dojechali późnym wieczorem, właściciel pubu nawet nie rzucił na nich okiem, gdy poprosili o pokój. Kilka dni temu nawet przez myśl by jej nie przeszło, że może się znaleźć w takiej sytuacji. Przeżyć tak magiczną podróż. Oddać się temu, co nieznane… Pod opieką tego mężczyzny…

Z nikim nie podzieli się tym zdarzeniem. Było zbyt intymne. Za bardzo jej własne. Nawet z Nasrin, którą traktowała jak siostrę.

Wiedziała jednak, że ten cudowny czas nie jest im dany na zawsze. Opinia publiczna może wierzyć w ich love story, ale Alexa znała prawdę.

Poczuła nagły niepokój, z którego wyrwał ją dzwonek telefonu komórkowego. Odruchowo sięgnęła ręką i spojrzała na wyświetlacz.

Dopiero po chwili uświadomiła sobie, że trzyma w dłoni komórkę księcia.

Dzwoniła Regan. Alexa spojrzał w stronę łazienki, skąd dochodził odgłos odkręconego prysznica. Książę próbował namówić ją na wspólną kąpiel, ale była zbyt śpiąca.

Coś się stało? Może królowa dzwoni w nagłym wypadku.

Alexa odebrała telefon.

– Ach, to ty. – Regan ucieszyła się, słysząc jej głos.

Królowa roztaczała wokół siebie atmosferę naturalnego kobiecego ciepła. Wszyscy ją uwielbiali. Łatwo było zrozumieć, dlaczego Jaeger zakochał się w niej bez pamięci. Nawet przez telefon emanowała szczerością i otwartością. Odwrotnie niż Alexa, która skłonna była zamykać się w sobie.

Jednak nie podczas tego wypadu, który tchnął w nią nowe życie. Przypomniał, że jak każdy ma prawo do zabawy czy relaksu. I nie musi wiecznie zamartwiać się tym, co myślą inni. Może przejęła choć cząstkę luzu, jakim emanował książę?

– Jutro wieczorem szykuję w Londynie uroczystą kolację dla Jaegera. Niespodzianka z okazji jego urodzin. Wynajęłam całą restaurację. Potwierdźcie, że przyjdziecie.

– Oczywiście będziemy. Ściskamy was – odparła.

Chwilę później książę wyszedł spod prysznica. Stanął przed nią z owiniętym wokół bioder ręczniku.

– Myślałem, że do mnie dołączysz… – Nachylił się i pocałował ją w usta.

– Chciałam, ale zadzwoniła Regan…

Alexa przypomniała sobie, jak książę mówił, że odpowiada mu obecny sposób kontaktu między rodzeństwem. Nie wiedziała, jak mu powiedzieć, że przyjęła zaproszenie na kolację. Jeszcze uzna, że się wtrąca…

– Wszystko w porządku? – spytał, widząc, że zamilkła.

– Tak. Przypomniała o jutrzejszej kolacji i że jeszcze nie potwierdziłeś…

– Byłem tak rozproszony twoją obecnością, że zapomniałem. – Pogładził ją czule po policzku. – Muszę zadzwonić, że jesteśmy zajęci.

– Zajęci? – spytała zdziwiona.

– Tak. Jutro ostatni wieczór przed twoim powrotem do Berenii. Chcę… kochać się z tobą przez cały ten czas. – Czule pocałował ją w szyję.

Jak szybko minęły te dni. Dlaczego zapomniała o dacie powrotu?

– Co powiesz jednak na drobną zamianę planu?

– Jak drobną?

– Bo… – zawahała się chwilę.

Intuicja mówiła jej, że książę nie przyjmie dobrze tego, co chce mu powiedzieć.

– W twoim imieniu potwierdziłam, że będziemy – powiedziała niepewnym głosem.

– Dlaczego?

– Bo to naprawdę świetny pomysł. Oboje chcą nas zobaczyć. Regan mówiła, że Jaeger się ucieszy.

Książę potrząsnął głową i zrobił krok do tyłu.

– Dopiero spotkałem brata na naszym ślubie i na balu. W ciągu miesiąca widziałem go więcej razy niż podczas całego zeszłego roku.

– Dlatego tym bardziej powinniśmy pójść. – Alexa czuła, że Rafaele oddala się od niej.

Fizycznie, bo się odsunął.

I emocjonalnie.

Lekko dotknęła jego ramienia.

– Czego się obawiasz?

– Niczego. Nie o to chodzi.

– A o co? Trzeba mieć czas dla rodziny.

– Nie wszyscy jej członkowie są najlepszymi przyjaciółmi – odparł twardym tonem.

– Wiem. I dlatego tak ważne jest, by podtrzymywać żywe więzi. Im częściej kogoś widzisz, tym więcej chcesz go widzieć.

– Czasem bywa odwrotnie – uciął krótko.

– Ale nie w rodzinie. Nawet jeśli trudno z nią wytrzymać, to w ciężkich chwilach tylko ona nam pomoże.

– Nie przewiduję, że zdarzy się coś tragicznego. – Spojrzał na nią wymownym wzrokiem.

W ciągu kilku sekund atmosfera między nimi stała się napięta, jak nigdy przedtem.

– Zrobiłaś to świadomie – powiedział oskarżającym tonem, w którym jednak czuła łagodną nutę.

– Co?

– Nieważne. Nic z tego nie będzie… – odparł, patrząc gdzieś ponad jej głową.

Odszedł i stanął przy niewielkim oknie.

Ranek już wstał. Promienie słońca padały na jego umięśnione ramiona i bicepsy. Alexa wiedziała, że przyjmując w jego imieniu zaproszenie, przekroczyła cienką linię. Nie powinna tego robić. Ale nie spodziewała się też takiej reakcji księcia. Jego wycofania. Dystansu.

– Przepraszam…

Podeszła do niego i położyła mu rękę na ramieniu, a po chwili zsunęła w dół pleców. Czuła, że dotyk jej dłoni natychmiast ożywia jego mięśnie.

Ich ciała zawsze reagowały na siebie nawzajem.

– Zachowałam się arogancko. Sama nie znoszę, gdy ktoś wsadza nos w sprawy mojej rodziny. Powinnam najpierw z tobą porozmawiać.

Odwrócił się do niej. W jego oczach ból mieszał się z gniewem. Stała nieruchomo. Gdzieś w dali rozległy się czyjeś kroki, ale słyszała je jak przez grubą warstwę waty. Widziała tylko jedno – stojącego przed nią prawie nagiego księcia.

W jednej chwili przyciągnął ją do siebie.

– Jak mógłbym ci się oprzeć, gdy tak na mnie patrzysz?

Jego głos brzmiał szorstko i zmysłowo jednocześnie. Przywarł wargami do jej warg. Liczył się tylko on – mężczyzna, który nadał jej życiu nowy sens.

Oddała mu pocałunek. Budziła się w niej potrzeba, której nic nie zaspokoi. Która nie ma końca. Chwyciła go za ramiona.

Uniósł głowę. Czołem oparł się o jej czoło. Oddychał ciężko.

– Pójdę na tę kolację. Ale choć wiem, że chciałaś dobrze, proszę, nie ingeruj więcej w moje stosunki z rodziną. Są, jakie są. Nie mogę i nie chcę ich zmieniać.

Następnego wieczoru limuzyna księcia podjechała pod jedną z najbardziej nowoczesnych i najdroższych londyńskich restauracji. Wejście oświetlał tylko jeden wątło świecący neon. Ktoś, kto nie znał tego miejsca, mógłby odnieść wrażenie, że chodzi o podrzędną knajpę, a nie lokal z trzema gwiazdkami Michelina.

Musieli chwilę czekać, bo przed nimi przy krawężniku stały dwa świecące idealną czystością rolls-royce’y.

Drzwiczki otworzył im odźwierny w liberii. Czekający już na mokrej od deszczu ulicy ochraniarze księcia, szybko odprowadzili ich do wejścia.

Przywitał ich szef kuchni.

– Cieszę się, że nie odwołałeś naszego udziału – szepnęła ciepłym tonem. – Zobaczysz, będzie wspaniale. Poza tym moja sukienka zasługuje na wyjście, bo nigdy nie będę mogła jej nosić w Berenii. – Uśmiechnęła się do niego zalotnym uśmiechem.

Kreacja miała głębokie wcięcie z przodu. Jeszcze bardziej śmiałe niż poprzednia. Alexa czuła się w niej pewna siebie. I sexy.

– A ja nie mogę się doczekać tego, co zrobimy później… Gdy będę ją z ciebie zdejmował?

Roześmiała się i przytuliła się do niego.

– Zostań tydzień dłużej – odezwał się nagle książę poważnym tonem.

– Co mówisz…? – Nie wierzyła własnym uszom.

– Nie wracaj jutro do Berenii. Zostań. Możesz pracować z mojego biura. Prawie niczego jeszcze nie zdążyłem ci pokazać.

Wiedziała, że jest sto powodów, by odmówić. Zwłaszcza że aż za bardzo chciała zostać z nim Londynie. Ale nie mogła wymówić słowa.

– Bardzo bym chciała – szepnęła w końcu.

– Wspaniale. – Na jego twarzy pojawił się szeroki uśmiech. – A więc chodźmy do gości.

Uśmiechnięta Alexa niemal przepłynęła przez rozsuwane stalowe drzwi do ogromnego pomieszczenia, które kiedyś było magazynem. Projektanci wnętrz zostawili wiele pierwotnych elementów wystroju. Zwłaszcza przemysłowe lampy zawieszone na długich czarnych kablach oraz drewniane bele na ceglanych ścianach. Długie stoły nakryto nieskazitelnie czystymi białymi obrusami, na których rozłożono srebro stołowe. Przy najdalszej ścianie restauracji urządzono nowoczesny bar lśniący idealnie wypolerowaną stalą.

Większość gości była już na miejscu. Około czterdziestu osób stało w małych grupkach. Popijano szampana z eleganckich wysokich kieliszków.

Oboje nie zdążyli jeszcze wziąć drinków roznoszonych przez kelnerów na srebrnych tacach, gdy jak spod ziemi wyrosła przy nich Regan. Luźna elegancka suknia dyskretnie starała się ukryć całkiem spory już brzuch królowej.

– Niewiele wiem o kobietach w ciąży, ale wyglądasz, jakbyś już miała ro… – odezwał się książę.

– Rafaele! – przerwała mu Alexa. – Nie mówi się takich rzeczy kobiecie w ciąży… I to w ósmym miesiącu…

– Chciałabym już urodzić. Ta ciąża jest męcząca – odezwała się Regan.

– Właśnie o tym mówiłem – beznamiętnym głosem dodał książę.

– Gdzie jest jubilat? – spytała Alexa, rzucając księciu udawane karcące spojrzenie. – Mamy dla niego prezent.

Pokazała trzymane w dłoni pudełeczko owinięte w srebrny papier.

– Wezmę je. Jaeger rozmawia z przyjaciółmi. Dołącz do nich Rafaele, a ja przedstawię Alexę innym gościom.

Pogłaskał żonę ją po policzku.

– Zaraz do nich podejdę. Wszystko w porządku, księżniczko?

Dłuższą chwilę patrzył na nią, jak zauroczony.

Regan wzięła ją pod rękę.

Spojrzenie to nie uszło uwadze jego siostry, która właśnie nadeszła.

– Nie wierzę własnym oczom! – usłyszał głos Mileny. – Nigdy nie myślałam, że mój brat będzie patrzył na kobietę w ten sposób. Ale kiedyś musiało się to zdarzyć.

Siostra księcia rzeczywiście wierzyła, że jest zakochany. Nie znała jednak politycznych celów zawarcia przez małżeństwa. Alexa nie chciała jej oszukiwać. Im mniej ludzi wie o wszystkim, tym lepiej.

– Dobrze się bawimy – uśmiechnęła się do Mileny.

Poczuła ulgę, że przynajmniej w tej sprawie nie musi nikogo oszukiwać. Naprawdę cieszyli się sobą. Przynajmniej w łóżku. Spojrzała na Rafaelego akurat w chwili, gdy on spojrzał na nią.

Oboje naraz wybuchnęli śmiechem. Po chwili książę ruszył w stronę grupki gości, gdzie stał Jaeger.

– Brat nie może przestać na ciebie patrzeć. Przy tobie stał się inny. Bardziej czuły i ciepły. Przypomina teraz Jaegera, choć oczywiście nigdy się do tego nie przyzna. Jestem szczęśliwa, że oni są szczęśliwi. Jeden, bo zaraz zostanie ojcem, drugi, bo taki zakochany, że skoczyłby za tobą w ogień. Wciąż ciężko mi w to uwierzyć. Nie mogę się doczekać, kiedy zostaniesz królową, a Rafaele będzie musiał chodzić dwa kroki za tobą. – Milena rzuciła Aleksie figlarne spojrzenie. – Zawsze musi stać na czele. Chętnie mu wypomnę, gdy tylko go spotkam po waszym powrocie, że teraz musi iść z tyłu. – Nie mogła powstrzymać śmiechu.

Ale Rafaele nigdy by tego nie zrobił. Zresztą sama Alexa nigdy by go o to nie poprosiła.

Chętnie powiedziałaby to Milenie. I że w ogóle nie kocha księcia. Wiedziała jednak, że musiałaby skłamać.

Dlatego nie powiedziała nic.

Zakochała się w nim bez pamięci. Nawet nie wiedziała, kiedy i jak zmieniły się jej uczucia, ale wiedziała, że uległy zmianie.

Tak bardzo starała się utrzymywać ich stosunki na formalnym poziomie. Nie wyciągać zbyt pochopnych wniosków. Nie szukać w tym związku więcej, niż naprawdę w nim było. Pogodziła się nawet z tym, że książę

oddziela uczucia od seksu. A jednak… Koniec końców nie znalazła w sobie siły, by mu się oprzeć. Bo pod płaszczykiem buntowniczego wdzięku byłego buntownika i obieżyświata krył się lojalny, silny i opiekuńczy mężczyzna.

Mężczyzna jej marzeń.

Jednak ona nie była kobietą jego marzeń. I nigdy nie będzie. Bo choć uwielbiał z nią być, nie chciał od niej nic więcej. Nie tylko od niej, ale i od żadnej kobiety.

– Dobrze się czujesz, Alexo? Wyglądasz blado. Nie powinnam sobie z was żartować. – Milena patrzyła na nią z troską.

Rafaele miał rację. Powinna się nauczyć zachowywać kamienną twarz. Wiedziała, skąd ta nagła bladość.

Kochała mężczyznę, który nigdy jej nie pokocha.

Ich miłości nigdy się nie spotkają na tej samej trajektorii.

Ale nigdy mu o tym nie powie. Bo wszystko zmieniłoby się w jednej chwili. Patrzyłby na nią jak na usychającą z miłości naiwniaczkę. Jak na inne kobiety, które nie potrafiły ukryć swoich uczuć do niego. Może i ze współczuciem, że próbuje kurczowo trzymać się ich małżeństwa, gdy nadszedł już czas, by je kończyć.

Teraz byli sobie równi. W sypialni i poza nią. Przeżywali wspaniały czas. Bawili się jak para nastolatków. Ale wszystko to prysłoby jak bańka mydlana, gdyby tylko wypowiedział te dwa nieśmiertelne słowa: kocham cię.

Jej błąd. Związała się z nim uczuciem, choć obiecywała sobie, że nigdy tego nie zrobi.

Ale nie jest marzycielką czekającą na szczęśliwy koniec jak w bajce, lecz silną kobietą panującą nad swoim losem.

Przeznaczeniem.

Przypomniała sobie to słowo. Jak na ironię los kolidował z jej życiem miłosnym. Bo gdyby nawet jakimś cudem Rafaele ją pokochał, nic by to w ich życiu nie zmieniło. Stefano, choć był oszustem, pragnął ślubu z powodu tego, kim ona jest. Książę dokładnie z tego samo powodu ożenku nie chciał. Wiele razy powtarzał, że nie ma zamiaru wracać do Santary. Nie znosił wszystkiego, co kojarzyło mu się z rodziną królewską. Nigdy nie przeniósłby się do Berenii. Nawet jej abdykacja nic by nie dała.

Abdykacja? Przeznaczenie?

Alexa na chwilę zamarła. Kieliszek szampana omal nie wypadł jej z ręki.

– Co się dzieje, kochanie? – Książę podtrzymał ją z tyłu i delikatnie pocałował w szyję. – Ostrożnie, bo oblejesz szampanem tę piękną kreację.

Dłuższą chwilę nie rozumiała, co powiedział. Nagle obróciła się i padła mu w ramiona.

– Ty? – Patrzyła prosto w jego błyszczące niebieskie oczy. – To byłeś ty! Zawsze!

Gorączkowo przebiegała w myślach swoje życie.

Bo to nie Jaeger był jej przeznaczeniem.

– Zawsze ja? – powtórzył zdziwionym głosem.

– Tak – odparła.

Jak mogła pomylić go z bratem? Nie zauważyć, że wtedy, gdy jako trzynastolatka zalała się sokiem, nie Jaeger, lecz Rafaele okrył ją marynarką.

Byli podobni do siebie.

Ale skąd miała wiedzieć? Książę zawsze grał playboya i buntownika. Jak mogłaby się domyśleć, że ma tyle empatii, by uratować małą dziewczynkę przed kompromitacją na oczach dygnitarzy? Był uroczy, wytworny i przystojny. Dlatego kobiety tak za nim szalały.

Ale musiał się nauczyć głęboko ukrywać własną wrażliwość. Dlatego tak go bolało ciągłe odrzucanie przez ojca, a jedyną deską ratunku okazało się udawanie, że dorosłego już człowieka nic nie boli. Dlatego tak mocno reagował, gdy czuł się oceniany. Być może jego błąd polegał na tym, że za bardzo dbał o tych, których kochał.

Ale ona musi zachować kamienną twarz.

Resztę wieczoru musi przejść z nietkniętym sercem.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Rafaele patrzył, jak Alexa przysiada się do Mileny. Lekko zmarszczył brwi. Mógłby przysiąc, że z jego żoną dzieje się coś niedobrego. Ale nie mógł napotkać jej spojrzenia, by się upewnić, czy jego podejrzenia są słuszne.

Bez namysłu zabrał ją na niemal tygodniową wycieczkę. Bawił się lepiej, niż przypuszczał. Był typem człowieka, któremu dobrze z samym sobą. Zwykle nie mógł się doczekać, by zostawić kolejną kochankę i cieszyć się własnym towarzystwem.

Jednak dziś nie poznawał siebie.

Lubił Alexę bardziej, niż uważał za rozsądne w przypadku innych kobiet. Ale teraz zupełnie nie panował nad tym uczuciem. Patrząc na nią, czuł, że traci kontrolę nad sobą. Jak wtedy, gdy zaproponował jej kolejny tydzień razem.

Pierwszy raz w życiu czuł się zaskoczony własnym zachowaniem.

Przyjemność przyjemnością, ale… Bycie z nią stało się czymś znacznie głębszym. Lubił Alexę w sypialni i poza sypialnią. Uwielbiał jej ciekawość świata, oddanie swojemu krajowi i lojalność wobec jego mieszkańców. Lubił, jak się z nim przekomarzała – zawsze wyczuwał wtedy w jej słowach podtekst erotyczny. Podobało mu się, że księżniczka naprawdę chce uczynić ten świat lepszym dla wszystkich.

Nawet dla niego.

Nie miał racji, nazywając ją marionetką. Nic bardziej mylnego. Była lojalna, oddana i pełna poczucia honoru. Po cichu żywił nadzieję, że tak oddana będzie i jemu, a nie tylko Berenii.

Ale jeśli nawet, co by zrobił z jej oddaniem? Nie szukał stałego związku. Wzięli ślub w ekspresowym tempie z zamiarem równie szybkiego rozstania. Oboje tego chcieli.

Czy jednak na pewno on?

Oczywiście, że chciał. Alexę ograniczała jej rola jako przyszłej królowej.

Rafaele ograniczał swoje oficjalne zobowiązania do minimum.

Taka para nie może być szczęśliwa.

– Wciąż chcesz skończyć to małżeństwo po pół roku? – usłyszał głos brata.

Książę spojrzał na niego nieobecnym wzrokiem. Jaeger zawsze miał niezwykłą zdolność odgadywania, co brat myśli. Poza tym od pięciu minut Rafaele wpatrywał się w Alexę. Nietrudno było zgadnąć, co mu chodzi po głowie.

– Oczywiście – odpowiedział książę

– Rozumiem. – Jaeger kiwnął głową.

Obaj patrzyli teraz na Alexę rozmawiającą z Mileną.

– I to wszystko? Nie powiesz mi, że nie mam racji? Nie dasz braterskiej rady? – Rafaele w zamyśleniu spojrzał na Jaegera.

– A chciałbyś?

– Nie.

Książę nie potrzebował jego rady. Zwłaszcza na temat życia miłosnego. Ale od kiedy myśli o spaniu z kobietą jako o swoim miłosnym życiu?

– Jesteś pewien…?

– Tak. Jest wspaniałą kobietą, ale nie szuka niczego na dłużej. Ja też nie.

– Niektóre rzeczy są większe od nas – odparł zagadkowo Jaeger. – Ale książę buntownik i królowa Berenii? To nie idzie w parze…?

– Wiesz, że nie nadaję się do królewskich obowiązków…

– Zawsze mówiłeś, co myślisz. To jedna z twoich najmocniejszych stron. Alexa bez wątpienia chciałaby mieć kogoś takiego przy sobie, gdy zacznie rządzić.

– Posłuchaj. – Książę wolno wypuścił powietrze. – Muszę cię przeprosić za to, że wiele lat temu, gdy zostałeś królem, wyjechałem i zostawiłem cię z tym wszystkim na głowie. Powinienem zostać i ci pomóc.

– Nie masz za co przepraszać. Chciałem, żebyś wyjechał. Zbyt długo żyłeś pod żelazną ręką ojca. Gdybyś został, czułbyś się jeszcze bardziej stłamszony.

Jaeger popatrzył bratu prosto w oczy i szybko skierował kroki w stronę swojej żony, bo ktoś z jej otoczenia głośno zawołał go po imieniu.

W jednej chwili znalazł się przy niej.

– Dobrze się czujesz, kochanie? – Spojrzał na nią przestraszonym wzrokiem. – Jego głos był pełen uczucia. – Jeszcze tylko miesiąc do rozwiązania. Może nie powinniśmy tu przychodzić. Nigdy bym sobie nie darował, gdyby coś ci się stało.

– Nic się nie stanie. Po prostu zaczęłam rodzic, nie umieram – odparła Regan, trzymając się za brzuch.

– O miesiąc wcześniej! – krzyknął Jaeger.

– Z dziećmi często tak bywa. – Regan uśmiechnęła się do niego, ale po chwili zgięła z bólu.

Nastąpiły kolejne skurcze.

Rafaele odruchowo wyrwał komórkę któremuś z gości i zadzwonił po pogotowie. Wzrokiem szukał Alexy.

Zanim ją znalazł, podeszła do niego z tyłu i położyła mu dłoń na ramieniu.

– Co się dzieje?

Głową wskazał na Regan.

– Rodzi. Ambulans będzie za dwie minuty. Przyjmie ją mój przyjaciel. Jeden z najlepszych lekarzy położników w Wielkiej Brytanii.

Część gości nagle ucichła, bo zrozumiała, co się dzieje.

– Wszystko będzie w porządku, bracie. Pilnuj jej. Ja dopilnuję reszty – rzucił Rafaele.

Dwie godziny później Alexa i książę niecierpliwie czekali na szpitalnym korytarzu na wiadomość. On sam nigdy nie czuł się tak bezsilny jak wtedy, gdy zobaczył lęk w oczach swojego potężnego brata.

Dlatego właśnie nie chciał mieć nic do czynienia z miłością. To beznadziejne uczucie wyżmie cię jak wyżymaczka i wyrzuci poobijanego. Dlaczego ludzie są gotowi oddać za nie wszystko?

– Jestem pewna, że z Regan wszystko w porządku – powiedziała niepewnym głosem Alexa, jakby czując jego niepokój. Nie przytuliła go jednak, bo coś ją ostrzegało, że Rafaele tego nie chce. Że z czymś walczy. Dlaczego nie chce jej pomocy?

Nagle otworzyły się drzwi sali porodowej i stanęła w nich uśmiechnięta młoda pielęgniarka.

Księciu serce podskoczyło do gardła.

– Dziewczynka! Obie z mamą czują się wspaniale.

Nie bacząc na nic, Alexa przytuliła się do niego. Na jej twarzy rysowała się ogromna radość.

– Możemy je zobaczyć? – spytała.

– Oczywiście. Jej Wysokość prosi, żebyście przyszli do jej pokoju.

Jak spod ziemi wyrosła obok nich Milena.

Regan odpoczywała na łóżku. Jaeger stał nad nim i trzymał w rękach maleńkie zawiniątko.

– Chcesz ją potrzymać? – zwrócił się do siostry i podał jej zawiniątko.

– Jestem ci tak wdzięczna, Rafaele – odezwała się Regan. – Twój brat zupełnie stracił głowę. Pewnie bym urodziła tam na sali na wózeczku z deserami. – Posłała księciu promienny uśmiech.

Rafaele uśmiechnął się do niej, ale po chwili zamarł… bo spojrzał na Alexę…

Stała obok Mileny z zawiniątkiem na ręku i przytulała maleństwo do piersi. Na jej twarzy malował się wyraz błogości i rozmarzenia.

Nieznane dotąd uczucie ścisnęło mu serce. Przez chwilę wstrzymał oddech. Miał poczucie, że widzi ją po raz pierwszy, oraz dziwną pewność, że będzie patrzył na tę kobietę przez całe życie i nigdy się tym patrzeniem nie znuży.

– Chcesz ją potrzymać? – spytała. – Zbladłeś. Jeśli nie chcesz…

– Nie. Chcę – powiedział szybko, jakby się bał, że Alexa za chwilę się rozmyśli.

Wziął zawiniątko i spojrzał na córeczkę Regan. Była taka maleńka. Ludzka istotka. Zupełnie bezbronna. Spojrzał na twarze jej rodziców i w jednej chwili zrozumiał, że zawsze będą kochać to dziecko. Że nigdy nie będzie się czuć porzucone i pozbawione poczucia bezpieczeństwa ze strony tych, których potrzebuje najbardziej.

A gdyby to było jego?

Jego i Alexy?

Silne i zupełnie niespodziewane uczucie wypełniło mu serce. Uczucie do kobiety, którego nigdy przedtem nie przeżył. W jego życiu wszystko było zawsze całkowicie jasne – jedna rzecz prowadziła do drugiej. Nie troszczył się o skutek.

Teraz zaczynał się troszczyć.

Bardzo.

Nigdy się tak nie czuła. Gdy podała dziewczynkę księciu, pomyślała, co by było, gdyby ten mały aniołeczek był ich dzieckiem. Jednak chłodny wyraz twarzy Rafaelego mówił jej, że on jest daleki od tej myśli.

Wracali do domu w milczeniu. Nie było to jednak radosne milczenie, jakie powinno im towarzyszyć po szczęśliwym i tak niespodziewanym porodzie. Oboje zagłębili się we własne myśli. Rosło między nimi napięcie związane z tłumionymi emocjami. A te nigdy nie mijają. Chowają się w tylko w nas głębiej, by pojawić się w najmniej oczekiwanym momencie.

Znikła gdzieś bliskość, jaką czuli przez ostatni tydzień. Jakby nigdy w ogóle się nie zdarzyła.

Gdy tylko weszli do apartamentu, Alexa, nie czekając, co zrobi książę, szybko przeszła do swojego aneksu i wyciągnęła z garderoby walizkę.

– Co robisz? – spytał.

– Pakuję się.

Serce waliło jej jak młotem. Spojrzała na niego, ale nie potrafiła odczytać wyrazu jego oczu.

– Jest prawie północ – powiedział.

– Wiem – odparła. – Zaczynam tak jak ty działać w nocnych godzinach…

– Myślałem, że zostaniesz tydzień dłużej…

– Też tak myślałam, ale w poniedziałek czeka mnie szereg spotkań, których nie mogę odwołać. Przepraszam. Jaka śliczna jest twoja bratanica. Podoba mi się jej imię, Jana… – szybko zmieniła temat.

– Zostaw ją na chwilę, proszę. Potrzebuję cię. Pragnę cię dotykać. Kochać się z tobą.

Gdy w restauracji Regan poczuła, że rodzi, Alexa dostrzegła w jego oczach coś, czego nigdy przedtem nie widziała. Głęboką emocję płynącą z lęku o niespodziewane przedwczesne narodziny dziecka. Przyjście na świat Jany poruszyło i ją. Dlatego pragnęła teraz znaleźć miejsce, gdzie mogłaby wszystko spokojnie przemyśleć i dojść do siebie.

Spojrzała na twardy wyraz jego twarzy.

Czuła się zraniona.

Musi jak najszybciej wrócić do Berenii i do normalnego życia. Do tego, co zna najlepiej. Nie tylko dlatego, że tak się umówili na początku, ale i dlatego, że inaczej zostałaby tydzień dłużej w nadziei, że jego uczucia do niej się zmienią.

Tymczasem on się nie zmieni.

Drugi raz sama nie podda się takim torturom. Nie z mężczyzną, który z taką siłą wdarł się do jej serca, być może wcale o tym nie wiedząc.

– Zostań. – Książę ujął jej twarz w dłonie.

Krwawiło jej serce. Tak rozpaczliwie pragnęła powiedzieć mu, jak się czuje. Że jeśli jej potrzebuje, będzie jego na zawsze. W tym momencie przywarł wargami do jej warg i opuściły ją wszystkie myśli. Objęła go za szyję i po raz ostatni mocno przytuliła.

Ostatnia noc.

Zanim rano otworzył oczy, już wiedział, że odeszła.

W pokoju panowała cisza.

I pustka.

Lodowate poczucie zawodu mieszało się z ognistym porywem gniewu. Oczywiście, znikła jak zawsze. W samym sercu nocy. Jakby jej nigdy nie było. Wiedział, że chce odjeść, a mimo to prosił, by została.

Nie prosił.

Błagał.

Na próżno.

Zerwał z siebie kołdrę i poszedł do kuchni.

Zostawiła kartkę na stole. Żałosny świstek papieru. Dziękowała za cudowny tydzień i prosiła, by zadzwonił, jeśli będzie czegoś od niej potrzebował.

Jak gdyby miał taki zamiar.

Przypomniał sobie zdarzenia tej nocy. Nagłą falę uczucia do Alexy – głębszą niż do jakiejkolwiek kobiety. Na jedną króciutką chwilę w jego duszy otworzyło się coś, co przez lata było zamknięte na głucho. Przez ten moment myślał, że w istocie kocha księżniczkę.

Szybko jednak zwalił te myśli na karb zamieszania związanego z narodzinami Jany.

Nic nie powiedział Aleksie, gdy kochali się tej nocy. Bo nigdy nie mieszał seksu z uczuciem.

Miłość?

Nie.

To nie była miłość.

Czuł tylko gniew, że odkrył się przed nią, a ona odeszła w środku nocy.

Myślała, że będzie ją zatrzymywał?

Nigdy.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Z wściekłością w oczach popatrzył na leżący przed nim na biurku stos papierów, jakby chciał się ich pozbyć samym tylko spojrzeniem.

Za oknem padał deszcz. Londyńska pogoda tylko pogłębiała jego ponury nastrój.

Nie żeby się spieszył. Nie miał zamiaru wracać do domu, gdzie czekała go czająca się we wszystkich kątach pustka.

Spojrzał na ekran laptopa – kolejny mejl, którego nie miał ochoty czytać. Ani tym bardziej na niego odpowiadać.

Usłyszał pukanie do drzwi.

Nie! Pewnie znów Hannah ze stosem dokumentów.

Westchnął głęboko.

W drzwiach stanęła jednak nie asystentka, lecz Milena.

Przez ostatni tydzień udawało mu się unikać rodziny. Nie chciał nikogo widzieć. Nie poszedł odwiedzić nawet małej Jany pod pretekstem, że jest przeziębiony.

– Miałaś polecieć do Nowego Jorku – rzucił, ukrywając zdziwienie.

– Tak, ale Hannah prosiła mnie o… interwencję.

– Co…? – Rafaele nie wierzył własnym uszom.

– Teraz wiem, dlaczego. Wyglądasz jak półtora nieszczęścia. Kiedy ostatni raz się goliłeś? Pewnie od kilku dni nie śpisz. Masz podkrążone oczy. Co się dzieje?

– Praca. Powiesz, po co wpadłaś? – zapytał.

– Co z Alexą? – Milena zaczęła się bawić kryształowym przyciskiem do papieru stojącym na jego biurku. – Jaeger mówił, że wróciła do Berenii.

– Powiedział ci też dlaczego?

– Mówił, że wasze małżeństwo nie jest takie, na jakie wygląda…

– Ma rację. Pobraliśmy się z przyczyn… politycznych. I jak wynika z doniesień, wszystko gra. To mój dobry uczynek dla Santary.

– Nie kupuję tych bzdur – powiedziała Milena bez żadnych ogródek. – Znam cię. To prawdziwe uczucie. Widziałam, jak na siebie patrzycie. Pamiętam wasz pocałunek przed ołtarzem.

– Sprawa skończona. – Spojrzał na zegarek. – Gdzieś za trzy i pół tysiąca godzin będziemy po rozwodzie.

Milena spojrzała na niego ciepłym wzrokiem, jakby chciała przekazać mu całe swoje siostrzane uczucia.

– Naprawdę ją kochasz, tak?

– Jeśli to miłość, niech ci będzie. Wszystko mi jedno.

– Nie chcę ci nic wmawiać, lecz pomóc. Ale myślę, że się boisz.

Spojrzał na nią drwiącym spojrzeniem.

– Najpierw Alexa. Teraz ty. Czego według was się boję?

– Uczucia. Miłości – odparła najbardziej poważnym tonem, na jaki umiała się zdobyć.

– Miłość nie istnieje – żachnął się Rafaele. – Jeśli myślisz inaczej, gotujesz sobie piekło.

– Jak wtedy, gdy byliśmy dziećmi? Byłam mała, gdy mama odeszła, ale pamiętam, jaki byłeś zły. I wściekły. Uderzyłeś pięścią w ścianę. Zrobiłeś w niej dziurę. Złamałeś dwa palce. Przez sześć tygodni nosiłeś gips, pamiętasz?

– Skąd o tym wiesz.

– Bo widziałam z ukrycia. Myślę, że właśnie wtedy zamknąłeś serce przed wszystkimi. Także przede mną i Jaegerem. Pozwól nam być przy tobie, gdy nas potrzebujesz.

– Nie potrzebuję nikogo – odparł martwym głosem.

Ale słowa te rozbrzmiały pustym echem w jego sercu.

Jeśli nie potrzebuje nikogo, to dlaczego tak zabolało go jej odejście?

– Wiem, że z miłością ci nie po drodze, ale Alexa też cię kocha – usłyszał głos Mileny.

– Skąd wiesz?

– Stąd, skąd wiem, że ty ją kochasz. Patrzycie sobie w oczy tak, jakbyście byli dla siebie najcenniejszymi ludźmi na świecie. Tak samo patrzą na siebie Jaeger i Regan. To miłość, Rafaele. Bezcenny klejnot.

Odruchowo chciał od razu zaprzeczyć. Ale powstrzymał się. Po chwili ukrył twarz w dłoniach. Milena mówiła prawdę. Kochał swoją żonę. Kochał Alexę. I to uczucie nigdy go nie opuści.

Nagle przypomniał sobie, skąd ją znał. Po raz pierwszy zobaczył ją na jakiejś uroczystości. Była nieśmiałą nastolatką na krawędzi wejścia w kobiecość. Coś w niej przykuło wtedy jego uwagę. Nie wiedział dlaczego, ale poczuł wtedy, że pragnie ją chronić.

– Zapomniałaś, że odeszła – wrócił do rozmowy. – Gdy kogoś kochasz, nie odchodzisz w środku nocy.

– Jak nasza mama? – spytała Milena łagodnym tonem. – Alexa nie jest naszą matką. Nie wiemy, co by było, gdyby ojciec wtedy za nią pobiegł. Dlaczego więc nie spytałeś żony, dlaczego odeszła, i uznałeś, że znasz odpowiedź?

Bo był przerażony tym, co mówiło mu serce. Bo zachował się jak głupiec. Bo bał się, że poczuje się jeszcze gorzej…

Alexa przeglądała notatki przygotowane dla niej przez Nasrin. Nie potrafiła jednak skupić się na ich treści.

Wróciła do Berenii tydzień temu, ale nie umiała zmusić się do powrotu do normalnych obowiązków. Wszystko wypadało jej z rąk. Robiła dobrą minę do złej gry tak, by nikt nie zauważył, że myślami jest zupełnie gdzie indziej. Wmawiała sobie, że naiwnością jest myśleć poważnie o tym, co od początku miało trwać tylko chwilę.

Ojciec oczywiście od razu zapytał, gdzie jest Rafaele i czy zamierza przenieść się do Berenii. Alexa umiejętnie zmieniła temat na kwestię budżetu państwa.

Wiedziała jednak, że musi jak najszybciej zakończyć sprawę małżeństwa. Przyznawała w duchu, że wymykając się w nocy z jego apartamentu, postąpiła jak tchórz. Ale wtedy w ogóle o tym nie myślała. Pragnęła tylko zrzucić z barków ciężar tej miłości.

Zostawiła kartkę, ale nigdy nie zadzwonił...

Z zamyślenia wyrwał ją głos Nasrin, która weszła do gabinetu.

– Jesteś gotowa? Za chwilę mamy spotkanie dyplomatów. Musisz pokazać się tam choćby na chwilę. Ojciec czeka.

Nie była gotowa. Czuła się przeziębiona. Najchętniej położyłaby się na łóżku i zasnęła. Na sto lat. Co za ironia losu! Jak szybko piękna bajka rozbiła się o twardą rzeczywistość. Nawet nie zadzwonił. Nie żeby tego pragnęła…

A jednak serce mówiło co innego.

Przeszły z Nasrin do bogato zdobionego gabinetu króla Ronana.

Przywitała się z ojcem.

– Powinnaś mieć dziś wsparcie. Gdzie twój mąż? – zapytał.

Wahała się, nie wiedząc, jak odpowiedzieć na to pytanie. Spojrzała błagalnie w stronę Nasrin, ale w końcu zebrała się na odwagę.

– Zanim przejdziemy do sali przyjęć, muszę powiedzieć ci coś o mnie i księciu. Chcę, żebyś wiedział, że sama wymyśliłam ten plan. Dlatego wszelkie pretensje kieruj tylko do mnie.

Ronan słuchał córki z niespodziewanym spokojem. Opisała mu wszystko. Dodała, że Rafaele okazał się kimś innym, niż początkowo myślała. Jest przyzwoitym, ciężko pracującym człowiekiem dbającym o tych, których kocha. Pominęła tylko, że zakochała się w nim rozpaczliwie i bez pamięci, ale on nie odwzajemnił jej miłości. Ojciec nie musi wiedzieć wszystkiego.

– Wiem, że myślisz, że sama nie dam rady rządzić krajem. Pokażę ci, że jesteś w błędzie. I godnie zastąpię Sola…

– Nigdy w to nie wątpiłem. Ale to samotnicza praca. Gdy zostaniesz królową, trudniej będzie ci znaleźć odpowiedniego męża. A nie chcę, żebyś trudziła się tym sama… – zamilkł na chwilę.

– Ojcze… – Spojrzała na niego z troską oczach.

– Wszystko w porządku – uspokoił ją ruchem dłoni.

Widziała jednak, że gdzieś odpływa myślami.

– Tęsknię za twoją matką. Jesteś tak samo piękna, jak ona. – Na jego ustach pojawił się ledwie widoczny słaby uśmiech. – Jak myślisz, dlaczego nigdy potem się nie ożeniłem? Bo żadna nie mogłaby jej zastąpić. I nie chciałem – dobrze czy źle – byście z Solem przeżyli kiedyś to samo. Żebyście tak mocno związali się z kimś, że strata tej osoby sprawia, że stajesz się pusty. I życie traci sens. Pragnąłem, byście stali się silniejsi. A potem straciliśmy Sola… Miałem poczucie, że straciłem was oboje. Myślałem, że jeśli zmuszę cię do praktycznego wyboru, oszczędzę ci niepotrzebnego bólu serca. Ale głęboko się myliłem. Miałem nadzieję, że książę Rafaele będzie takim wspierającym cię człowiekiem.

Ona też miała. Jest silnym i współczującym mężczyzną. Ale ten wolny duch nie należy do niej. Być może nigdy nie będzie należeć do nikogo.

Trzy godziny później wychodziła ze spotkania, niemal słaniając się na nogach. Rozbierała ją gorączka. Marzyła tylko o tym, by jak najszybciej znaleźć się w sypialni.

Wolno szła słabo oświetlonym korytarzem.

Nagle spostrzegła przed drzwiami niewyraźną ciemną sylwetkę…

Rafaele…? To nie może być on!

Mimo półmroku jego oczy szybko znalazły jej oczy.

Miał ponury wyraz twarzy. Było w nim coś dzikiego. Groźnego. Całości dopełniał kilkudniowy zarost. Był jednak tak samo elegancko ubrany, jak podczas tamtego balu charytatywnego.

Wziął ją pod ramię.

– Widzę, że jesteś osłabiona.

– To tylko przeziębienie. Ale ty wyglądasz… – Dyskretnie uwolniła ramię.

Cudownie. Władczo. Jak ktoś, kogo się pożąda… i chce się rzucić w jego objęcia.

– Prawie jak zawsze ty…

– Nie jestem sobą od czasu, gdy się spotkaliśmy, księżniczko. Ale zostawmy ten temat. Zabieram cię stąd…

– Książę Rafaele? Jak dobrze, że do nas dołączyłeś. – Oboje drgnęli, słysząc wojowniczy głos jej ojca. Alexa wiedziała, że teraz, gdy poznał prawdę, król nie ustąpi.

– Żona jest chora. Zabieram ją stąd – odparł.

– Naprawdę? Przypomniałeś sobie, że masz małżonkę?

– Nigdy nie zapomniałem – odpowiedział ostrym tonem.

– Przestańcie – odezwała się nagle Alexa. – Sama decyduję o sobie.

– Wiem, ale muszę z tobą porozmawiać – odparł książę.

– W takim razie zostawiam was samych – rzucił król i oddalił się niechętnym krokiem.

– Dobrze – odpowiedziała słabym głosem.

Zachwiała się i upadłaby na podłogę, gdyby książę nie wziął jej na ręce.

Weszli do sypialni. Ostrożnie położył ją na łóżku.

Spojrzała na niego chłodnym wzrokiem.

– Co tu robisz? Dlaczego wyglądasz, jakbyś nie spał od tygodnia?

– Milena też mówiła, że wyglądam okropnie.

– Tego nie powiedziałam… Ale czego chcesz?

– Naprawdę tak bardzo pragniesz się ode mnie uwolnić? – odpowiedział pytaniem na pytanie.

Nie. Przeciwnie. Chcę, żeby został…

– Za moją obecność możesz podziękować Milenie… – zawiesił głos. – Przyszła dziś do mojego biura i powiedziała mi wprost, że jestem idiotą… Bo nawet ona widzi, że jestem całkowicie i bez pamięci w tobie zakochany…

Alexa potrząsnęła głową. Jej ręce drżały.

– To samo powiedziała mi na przyjęciu urodzinowym Jaegera. Ale jej nie uwierzyłam…

– A powinnaś – odparł książę, delikatnie kładąc palec na jej ustach. – Bo ma rację. Kocham cię. Bardzo.

– Jak… Skąd… Nie wierzę… – Zaskoczona spojrzała mu prosto w oczy. – W szpitalu, gdy podałam ci Janę, popatrzyłeś na mnie tak, jakbyś nie chciał mnie więcej widzieć.

– Byłem w szoku. Gdy patrzyłem na ciebie trzymającą dziecko, myślałem tylko o tym, jak byśmy się czuli, gdyby ono było nasze.

– Naprawdę? – Czuła, jak jej serce ogarnia fala ciepła dla księcia. – Ale mówiłeś, że nie chcesz w swoim życiu miłości.

– Tak. Nie chciałem. Dlatego nie szukałem cię, gdy odeszłaś. Łatwiej było pozwolić ci odejść niż stanąć twarz w twarz z tym, jak bardzo cię potrzebuję. Moja matka odeszła w środku nocy. Gdy się obudziłem, zrozumiałem, że nigdy już jej nie zobaczę.

– Tak mi przykro, Rafaele, że moje odejście ci o tym przypomniało. Nie wiedziałam, co innego mogę zrobić. Bałam się, że tamtej nocy nie zapanuję nad sobą. Wybuchnę… i powiem, co czuję…

– To nie twoja wina. Nie dawałem ci powodów, byś postąpiła inaczej. – Pogłaskał ją czule po policzku i przysunął twarz do jej twarzy. – Czego nie chciałaś mi wtedy powiedzieć?

– Że cię kocham. I zawsze będę kochać.

Przytulił ją i pocałował, ale wysunęła się z jego uścisku.

– Poczekaj. Wiesz, że nie damy rady. Mieszkasz w Londynie. Ja jestem przyszłą królową…

– I świetnie nadajesz się do tej roli.

– Więc myślisz o trwałym małżeństwie? – spytała nieśmiało.

– Tak. Jesteś moją żoną, a ja twoim mężem. Będę cię wspierał, jak tylko mogę. Zawsze. W Berenii. Mogę prowadzić swoje interesy z każdego miejsca na świecie. Słyszysz mnie, Alexo? Jeśli tylko mnie chcesz, moje życie jest tam, gdzie ty jesteś.

– Jeśli chcę…

– Tak. A chcesz? Chcesz spędzić ze mną resztę życia?

– Tak – powtórzyła. – Tak, tak, tak… Kocham cię tak bardzo, że przeraża mnie to uczucie…

– Ale tylko dlatego, że dotąd nie wierzyłaś w to, co czuję. Zrobię wszystko, byś uwierzyła.

– Byłeś najmniej odpowiednim kandydatem na męża.

Przytulił ją do siebie, a po chwili spojrzał jej w oczy.

– A teraz? – zapytał, nachylając się nad nią.

– Teraz? – powtórzyła, jakby ciesząc się brzmieniem tego słowa. – Teraz… nigdy nie pozwolę ci odejść.

– Ani ja tobie…

– Więc zacznijmy nowe życie, mój książę… w sypialni. – Z zalotnym spojrzeniem przyciągnęła go za krawat do siebie.

– Dzieci? Zgoda. Nie możemy być gorsi od Jaegera i Regan – odparł z uśmiechem.

SPIS TREŚCI:

OKŁADKA
KARTA TYTUŁOWA
KARTA REDAKCYJNA
ROZDZIAŁ PIERWSZY
ROZDZIAŁ DRUGI
ROZDZIAŁ TRZECI
ROZDZIAŁ CZWARTY
ROZDZIAŁ PIĄTY
ROZDZIAŁ SZÓSTY
ROZDZIAŁ SIÓDMY
ROZDZIAŁ ÓSMY
ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY
ROZDZIAŁ DZIESIĄTY